80 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

2 maja 2025

NR 101 (18192)

Sport

PRAWO PREZYDENTA

Finał Pucharu Polski to ogień!

Na ten mecz warto czekać. Zdumienie może odjąć nam mowę.

Przed nami finał Pucharu Polski numer 71 i jednocześnie finałowe spotkanie numer… 80. Jak to możliwe? Wszystko dlatego, że w pewnym momencie ktoś w PZPN-ie wpadł na głupi pomysł rozgrywania dwóch meczów finałowych, na boiskach obu finałowych rywali, a takich edycji było dziewięć.

W przyszłym roku minie sto lat od pierwszego finału Pucharu Polski, więc tych niezwykłych finałowych momentów trochę się uzbierało. Przypomnijmy niektóre z nich.

I

Pierwszego gola w finale Pucharu Polski strzelił Władysław Kowalski 5 września 1926 roku około godziny 15.42. Bramka padła z karnego, było to w meczu Wisły Kraków ze Spartą Lwów na stadionie Krakowie. Ten piłkarz – na co dzień księgowy i kierownik dziekanat Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim – był wyjątkowym, kąpanym w gorącej wodzie „dzikiem": miał temperament i zdarzało się, że wymierzał sprawiedliwość rywalom od razu na boisku. Jako skory do bitki w starciach krajowych i międzynarodowych płacił za to dyskwalifikacjami. Został rozstrzelany przez Sowietów podczas próby przekroczenia granicy 21 września 1939 roku.

II

Najważniejszy finał Pucharu Polski wszech czasów wygrał w 1951 roku Ruch Chorzów (wówczas Unia). Najważniejszy, bo nigdy wcześniej i nigdy później zdobycie tego trofeum nie oznaczało równocześnie zdobycia... mistrzostwa Polski. Ruch w finale pokonał Wisłę (wówczas Gwardię) 2:0, więc mimo, że w lidze przegrał z nią u siebie w ekstraklasie, a miesiąc później zajął miejsce za nią (był dopiero... szósty!), to nie miało to znaczenia. O takim rozwiązaniu zdecydowały władze komunistyczne, reaktywując po wojnie „turniej tysiąca drużyn". Uczestnicy wiedzieli jednak o tego rodzaju rozstrzygnięciu jeszcze przed startem rozgrywek, więc pretensje Wisły w 1989 roku, domagającej się wtedy przyznania po latach tytułu mistrzowskiego za zwycięstwo w lidze były nieuzasadnione. Po ostatnim gwizdku kibice Ruchu, którzy przyjechali do Warszawy (finał odbył się na Stadionie Wojska Polskiego) specjalnymi pociągami, wbiegli na boisko i na rękach znieśli piłkarzy w boiska.

III

Czasem o wszystkim decydują… buty rezerwowego. W finale roku 1952 na stadionie Wojska Polskiego spotkały się dwie warszawskie drużyny – Legia (wówczas CWKS) i Polonia (wówczas Kolejarz). Na skrzydle u tych drugich grał Zdzisław Wesołowski, który „nigdy nie dbał o sprzęt, nie interesował się liczbą i jakością korków, więc na śliskim terenie (finał odbył się w grudniu) grało mu się niczym na ślizgawce". Zauważył to rezerwowy Ryszard Kulesza (późniejszy selekcjoner), więc podał mu swoje buty. Wesołowski je założył i zaraz potem… wbił jedynego gola w finale.

IV

Legia, dzisiejszy finalista, a zarazem rekordzista pod względem liczby zdobytych pucharów, pierwsze trofeum wywalczyła w 1955. W finale rozbiła Lechię Gdańsk 5:0, a wszystkie gole strzelili piłkarze urodzeni niedaleko siebie na Górnym Śląsku: Ernest Pohl, który zdobył dwie bramki, na świat przyszedł w Rudzie, Henryk Kempny – również z dwoma golami – w Bytomiu, a Marceli Strzykalski – w Nowym Bytomiu. Podobnie było zresztą rok później: w kolejnym finale Legia wygrała z Górnikiem 3:0, a bramki strzelili Edmund Kowal (urodzony w Bobrku), Lucjan Brychczy (urodzony w Łabędach) i Strzykalski.

V

W 1962 roku finał pierwszy raz odbył się 22 lipca, czyli w Narodowe Święto Odrodzenia Polski i jednocześnie po raz pierwszy na Stadionie Śląskim. W finale Zagłębie Sosnowiec pokonało Górnika Zabrze i był to jeden z największych sukcesów sosnowieckiego klubu w historii. Zbigniew Myga, as Zagłębia, opowiadał mi kiedyś, że zaraz po tym finale sosnowiczanie pojechali do Warszawy, a stamtąd na obóz do Bułgarii. Świętowanie odbyło się więc w pociągu, a premia wyniosła 25 tysięcy złotych do podziału.

VI

Górnik Zabrze dopiero gdy za czwartym razem doszedł do finału – pierwszy raz zdobył trofeum. Finał był pamiętny: jedyny raz w dziejach odbył się w Zielonej Górze i było to najważniejsze piłkarskie wydarzenie „w dziejach Ziemi Lubuskiej". To dlatego, że rywalem byli piłkarze z okręgówki, czyli drużyna Czarnych Żagań, która wcześniej wyeliminowała m.in. Polonię Bytom, Pogoń Szczecin, Wisłę Kraków i ŁKS. Finał był jednak wyjątkowo jednostronny, dziennikarze określili go mianem „pół-sparigu, pół-treningu". Czarni byli bardzo dzielni, ale z ekipą Pohla, Lentnera czy Szołtysika nie mieli szans… Skończyło się 4:0. Edycja zakończyła się skandalem, bo jako że Górnik jednocześnie zdobył mistrzostwo Polski, Czarnym należał się start w Pucharze Zdobywców Pucharów. PZPN wolał jednak zgłosić… Legię (dlaczego właśnie ją?). Nie zgodziła się jednak UEFA, więc… żadna z polskich drużyn nie wystartowała.

VII

W 1968 roku finał na Stadionie Śląskim między Ruchem Chorzów a Górnikiem Zabrze. Wygrali zabrzanie 3:0 po hat-tricku Włodzimierza Lubańskiego. Najbardziej zaskakująca była frekwencja. Myślicie, że przyszło 80 tysięcy? Skreślcie jedno zero – przyszło tylko 8 tysięcy ludzi... Dodajmy jednak, że trzy dni wcześniej również na Śląskim dokładnie między tymi samymi drużynami rozstrzygnęła się sprawa mistrzostwa. Właśnie przy 80 tysiącach widzów Ruch wygrał 3:1.

VIII

Dla wielu najlepszy finał pod względem poziomu w historii. W 1972 roku zmierzyli się w nim dwaj ówcześni hegemoni – Górnik i Legia. Mecz był symbolem potęgi polskiego futbolu klubowego, obie drużyny zagrały wspaniale. „ Nie wiem, dlaczego nieprzerwanie cisnęło mi się porównanie z dramaturgią ringów bokserskich" – pisaliśmy w „Sporcie". Obie drużyny potrafiły bowiem zadać mocny cios po ciosach, gdzie inni by nie wstali. Do przerwy po dwóch golach Roberta Gadochy Legia prowadziła 2:1, ale druga połowa to fenomenalna gra Górnika – wygrał 5:2, a cztery bramki strzelił Lubański. Trenerem zwycięzców był Jan Kowalski, który opowiadał mi potem, że przez ten mecz opuścił… komunię syna, Janusza, który po latach też został znakomitym trenerem.

IX

Kiedy reprezentacja Kazimierza Górskiego była rewelacją mistrzostw świata w 1974 roku, w Polsce bezsprzecznie najlepszą drużyną był Ruch, który wygrał ligę i puchar. W finale ograł 2:0 Gwardię, a obie bramki w ciągu minuty zdobył Joachim Marx. – Miałem nie grać w tamtym finale, bo skręciłem nogę. Bardzo chciałem jednak wystąpić, więc zacisnąłem zęby i wyszedłem na plac. W przerwie trener Michal Vičan uznał, że go okłamałem, więc chciał mnie zmienić. W oczach płaczki mi stanęły. „Trenerze, niech mnie pan jeszcze zostawi na kwadrans. A potem może mnie pan zdjąć" – opowiadał mi Marx. Mimo bólu, w ciągu kilku chwil, zdobywa dwa jedyne gole w tym meczu: w 49. i... 50. minucie.

X

W 1975 roku pierwszy raz w finale zagrały dwa zespoły z niższych lig: drugoligowa Stal Rzeszów oraz rezerwy ROW-u Rybnik, które potrafiły wyeliminować wcześniej Legię. Padł bezbramkowy remis, na stadionie Cracovii zdecydowały więc karne. Miały niecodzienny przebieg: strzelcy – drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty nie potrafili zdobyć gola! Doszło też podczas konkursu jedenastek do zdumiewającej sytuacji, dziś się nie praktykuje: w ostatniej kolejce Stal strzeliła na 3:1 i było wiadomo, że sprawa trofeum jest rozstrzygnięta. Mimo to sędzia pozwolił wykonać jeszcze karnego przegranym. Skończyło się więc 3:2.

XI

W 1981 roku zdarzył się skład finału taki jak... teraz! Legia na stadionie w Kaliszu spotkała się z Pogonią. Okres był gorący, Polska stała przez strajki, stan wojenny ogarnie kraj pod koniec tego roku, ale wcześniej, półfinał Legii z Odrą w Opolu został przesunięty ze względu na żałobę po śmierci… prymasa Stefana Wyszyńskiego. Znak czasów. Legia pokonała w finale rozgrywek Pogoń, która akurat była beniaminkiem ekstraklasy. Zrobiła to dzięki bramce zdobytej dwie minuty przed końcem dogrywki! Jak będzie teraz?

XII

W 1983 roku niecodzienne wydarzenie: spotkały się zespół z trzeciego poziomu rozgrywek (Lechia Gdańsk) z zespołem z drugiego poziomu (Piast Gliwice). Już nigdy potem to się nie zdarzyło. Oba zespoły zmierzyły się w połowie drogi na dożynkowym stadionie w Piotrkowie Trybunalskim. Na finale był Lech Wałęsa, który miał powody do radości. Wygrała Lechia, która w nagrodę pojechała na wczasy nad Balaton, a potem w Pucharze Zdobywców Pucharów zagrała z wielkim Juventusem z mistrzami świata oraz Zbigniewem Bońkiem w składzie (strzelił zresztą Lechii bramkę).

XIII

Od 2014 roku jeden mecz, który decyduje o tym, kto zdobędzie trofeum, odbywa się 2 maja, w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Najbardziej znanym finałem rozegranym dzień wcześniej, 1 maja, jest ten z 1986 roku, gdy spotkały się dwie śląskie drużyny – Górnik Zabrze, który właśnie zdobył mistrzostwo, oraz GKS Katowice. Mecz miał sensacyjny przebieg, do dziś jest uznawany za najlepszy w historii GieKSy. Katowiczanie, po hat-tricku Jana Furtoka i bramce Marka Koniarka, wygrali 4:1. Po meczu Furtok poszedł do szatni gości i poprosił o szampana, którego wcześniej zamówiono dla zespołu Górnika. Dali mu.

XIV

Najbardziej wstydliwy finał. W 1998 roku Amica Wronki ograła 5:3 Aluminium Konin na stadionie Lecha Poznań. Sędzia Marek Kowalczyk dał popis. Po meczu wzburzeni piłkarze przegranej drużyny nie chcieli nawet ustawić się do dekoracji. Tysiące kibiców na trybunach groziło arbitrowi linczem. Wniosek pokonanych o unieważnienie wyniku nie został uwzględniony, choć Wydział Dyscypliny PZPN doliczył się aż 16 ewidentnych pomyłek arbitra. Został zawieszony na trzy miesiące. Po latach prokuratura nie sprawdzała nawet tego meczu, bo rozegrano go przed wprowadzeniem zapisu o ściganiu i karaniu za korupcję w sporcie po 1 lipca 2003 roku. Na szczęście to minione już czasy...

Paweł Czado

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Już za momencik, już za chwileczkę Puchar Polski trafi z Krakowa do Szczecina lub Warszawy. W zeszłym roku trofeum zdobyła Wisła, na zdjęciu feta z tej okazji na Rynku.

Sport 71e388c8b7

W końcu się uda!

Rozmowa z Mariuszem Kurasem, piłkarską i trenerską legendą Pogoni Szczecin, obecnie szkoleniowcem GKS-u Kołbacz

Kto jest faworytem finału Pucharu Polski?

– Zdecydowanego faworyta nie ma. Zarówno Pogoń, jak i Legia potrzebują tego trofeum, żeby grać w europejskich pucharach. W tabeli ligowej jest ciasno, sąsiadujemy ze sobą, więc nie będzie to łatwe spotkanie ani dla jednej drużyny, ani dla drugiej. Szanse obiektywnie trzeba ocenić 50 na 50. Nie odkryję niczego, kiedy powiem, że muszą jedni i drudzy. Dla nas byłoby to pierwsze trofeum w klubowej gablocie, na pewno mocno by się przydało, a i dla nowych właścicieli byłby to superstrzał na początek przygody z Pogonią. To mecz o bardzo dużą stawkę dla obu drużyn! Może się okazać, że Legia w tym sezonie nic nie zdobędzie.

Atuty Pogoni znamy: niezmordowany Kamil Grosicki, wyborny strzelec Efthymios Koulouris i znakomita gra wiosną. W tym roku zespół Roberta Kolendowicza zdobył 26 punktów w 12 meczach. A atuty Legii?

– O zespole Pogoni trzeba powiedzieć, że tworzy fajny monolit. Trener Kolendowicz świetnie to poukładał. Dla drużyny nie ma teraz znaczenia, czy gra u siebie, czy na wyjeździe. Natomiast Legia jest zagadką. Goncalo Feio bardzo często zmienia skład, tam nie wiadomo, kto wyjdzie pierwszej jedenastce. Myślę, że sami zawodnicy do końca nie wiedzą, kto zagra w podstawowym składzie i w jakim ustawieniu będą występować. Z piłkarskiego punktu widzenia powiem, że stabilność składu jest bardzo ważna, a przez to, że Legia grała na wielu frontach, to trener dawał możliwość gry wielu zawodnikom. Co do atutów Legii, to wiadomo: Legia to Legia, zawsze gra o najwyższe cele, o mistrzostwo, o Puchar Polski, tym bardziej teraz, w decydującym meczu. Można powiedzieć, że stoi pod ścianą. W Europie w jej wykonaniu w tym sezonie było dobrze, natomiast w lidze jest duży zawód. W Legii czwarte czy piąte miejsce na koniec rozgrywek się nie liczy, tam trzeba wygrywać, ale teraz jest duży problem, bo w finale gra z drużyną, która jest w naprawdę dobrej formie.

Fot. Katarzyna Dzierżyńska / Press Focus

Kamil Grosicki i Efthymios Koulouris – wielkie atuty Pogoni.

Finał Pucharu Polski
Piątek, 2 maja, PGE Narodowy, godz. 16.00.
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa
Sędzia Szymon Marciniak (Płock)
Relacja TVP, TVP Sport (początek studia od godz. 14.25)

Gdzie szukać tajemnicy świetnych wyników Pogoni pod okiem trenera Roberta Kolendowicza?

– Paradoksalnie powiem tak: Franciszek Smuda robił Champions League z Widzewem, grając tak naprawdę 15 czy 16 zawodnikami...

...podobnie było z Szombierkami w 1980 roku, kiedy zdobywały sensacyjne mistrzostwo. Wtedy trener Hubert Kostka też korzystał z niewielkiej liczby zawodników.

– Atutem Pogoni jest to, że z różnych powodów – głównie oczywiście finansowych – nie zrobiła żadnych transferów, więc ci chłopacy, którzy wcześniej byli zmieniani czy niedoceniani, odgrywają teraz bardzo ważne role czy są wręcz pierwszoplanowymi postaciami. Myślę, że to atut szczecinian – jest ich mało na zmiany, grają stabilnym składem. Zaczęło się bardzo źle, bo pojawiły się problemy finansowe, ale zatrzymano piłkarzy. Jeżeli byłoby naprawdę źle, to skończyłoby się tak, że teraz w Pogoni nie byłoby strzelającego gole „Koulo" czy zdolnych młodzieżowców, którzy zostaliby sprzedani. Robert gra tym, co ma, nie robi wielu zmian, a jak już, to konkretne. Potrafił chłopaków zjednoczyć i z drużyny, która grała może ładną dla oka piłkę, ale brakowało walki, stworzył zespół, który i potrafi grać, i walczyć z zaangażowaniem. To jest duży plus dla niego. Miałem zresztą przyjemność prowadzić go jako trener. Cieszę się, że mu się wiedzie.

Na koniec trudne pytanie do rekordzisty w Pogoni w liczbie meczów, bo zagrał ich pan prawie pół tysiąca: Portowcy przegrali cztery razy finał Pucharu Polski, więc czemu miałoby się udać właśnie teraz?

– Bo kiedyś wreszcie musi się udać (śmiech). Jak gra się o Puchar Polski, jest się w finale, gra się dobrze, drużyna i zawodnicy są w formie, to jak nie teraz, to kiedy?! Sam Kamil Grosicki, który przecież jest bliżej końca kariery niż początku, podkreśla, że grając w klubie, w którym się wychował, chciałby przywieźć puchar do domu, dla kibiców, dla ludzi, dla miasta i regionu. Na bazie takiej determinacji, na bazie tego, że grając z takim rywalem jak Legia,łatwo nie będzie, trzeba szukać plusów. Legia ma... nóż na gardle i musi się sprężyć na maksa. Będzie ciekawie, będzie fajnie, ale oczywiście całym sercem chcę i życzę tego, żeby puchar pojechał do Szczecina. Z przyjemnością bym na niego popatrzył!

Rozmawiał Michał Zichlarz

Dlaczego wygra Legia

Przesłanki za ekipą z Warszawy.

Jedenastka Wojskowych przystępuje do spotkania, które – jeżeli chce uratować sezon – musi rozstrzygnąć na swoją korzyść. Co przemawia za zespołem prowadzonym przez Portugalczyka Goncalo Feio? Oto kilka argumentów:

– bo nie ma w Polsce klubu, który Puchar Polski zdobywałby tak często. Legionistom w historii udało się to aż 20-krotnie, w tym osiem razy w XXI wieku! Dodajmy, że drugi na liście pod względem triumfów w PP jest Górnik Zabrze z liczbą 6;

– bo drużyna ze stolicy gra z nożem na gardle – porażka na Stadionie Narodowym może oznaczać, że nie załapie się w nowym sezonie do europejskich rozgrywek, a to dla drużyny z takimi ambicjami byłaby klęska nie tylko sportowa, ale i finansowa;

– bo zespół prowadzony przez Feio ma duże doświadczenie. W tym sezonie za piłkarzami z Warszawy już 50 meczów, tylko Jaga ma o dwa więcej. Legia pokazała, że potrafi wygrać ważne mecze, jak jesienią z Betisem w Lidze Konferencji 1:0 czy niedawno z Chelsea na wyjeździe 2:1;

– bo w drużynie jest wiele jakości i sporo indywidualności, które w pojedynkę mogą wszystko rozstrzygnąć (Morishita, Gual, Luquinhas). Dość powiedzieć, że Legia przez portal transfermarkt jest wyceniania na 36,5 mln euro, a Pogoń na ledwie 15,3 mln euro;

– bo w tej edycji pucharowych rozgrywek szła jak burza, wygrywając m.in. z ŁKS-em na jego terenie 3:0, z Jagiellonią (ale po wielkich kontrowersjach) 3:1 czy z Ruchem w półfinale na Stadionie Śląskim aż 5:0.

Michał Zichlarz

Dlaczego wygra Pogoń

Przesłanki za ekipą ze Szczecina

Pogoń Szczecin po raz drugi z rzędu zagra w finale Pucharu Polski. Co może sprawić, że wygra? Dlaczego jej szanse są duże? Oto powody bardziej i mniej poważne:

– bo ma w składzie Efthymiosa Kolourisa. W lidze idzie jak burza, jest w gazie Do końca rozgrywek pozostały cztery kolejki, a on już ma 25 goli. W XXI wieku więcej strzelił tylko Nemanja Nikolić (28 w 2016 roku), a Grek ma szansę go przeskoczyć…

– bo ma w składzie Kamila Grosickiego. W polskich warunkach to żywiołowy dżoker, który może przesądzić o wyniku. Może i prawie emerytowany, ale szarpnie raz, a dobrze i może być po wszystkim;

– bo ileż można przegrywać w finale? Ile może trwać zła passa? Dotychczas Pogoń w najważniejszym starciu tych rozgrywek meldowała się czterokrotnie i za każdym razem kończyła w morzu… łez: w 1981, 1982, 2001 i 2024. Za każdym razem bił ją kto inny, a teraz jednemu z pogromców może wreszcie się zrewanżować;

– bo wygląda na to, że w Szczecinie mają dobre podejście. Brak zwycięstwa w finale może być jednocześnie brakiem kwalifikacji do europejskich pucharów, nikt jednak – ani działacze, ani miasto – nie wywołuje tam na piłkarzach presji tego rodzaju, nikt nie straszy wizerunkową katastrofą. Uda się to wspaniale, nie uda – nikt głową nie zapłaci;

– bo wsparcie kibiców – mimo że mecz odbędzie się w mieście rywala – będzie ogromne. Na finał w Warszawie wybiera się 20 tysięcy szczecińskich fanów, a że potrafią dopingować bardzo żywiołowo – przekonałem się niedawno podczas ligowego meczu na stadionie Pogoni.

Paweł Czado

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA KAMIL WILCZEK

Poziom jest dobry

Rozmowa z byłym napastnikiem m.in. Piasta Gliwice i reprezentacji Polski

Jedenaście miesięcy z małym „kawałkiem" minęło od pana pożegnalnego meczu z Jagiellonią Białystok w Gliwicach.

– Od niespełna roku jestem na kursie dyrektora sportowego, w październiku mamy egzamin. Co miesiąc mamy zjazdy w różnych polskich miastach, ale ostatnio byliśmy w szwajcarskim Young Boys Berno. Każdy zjazd jest inny tematycznie. Dostajemy zadania domowe. Teraz będziemy mieli wykłady z prawa sportowego.

Dużo się pan nauczył na dyrektorskich kompletach?

– Wiele można się dowiedzieć od wykładowców, ale także na „giełdzie" między nami. Można łapać wiedzę od ludzi, którzy już pracują w klubach. Mamy bardzo fajną grupę, z uciechą jeżdżę na te zjazdy.

Były już wstępne rozmowy z klubami odnośnie nowego zawodu?

– Nie rozmawiałem o współpracy, bardziej słuchałem, co mają do zaoferowania. Kluby też pytały, czego bym oczekiwał, jakie mam wizje. Jeździłem też do klubów na niższych szczeblach, ale na razie najważniejsza jest edukacja, choć nie ukrywam, że w przyszłości chciałbym iść w tym kierunku. Mam trzydzieści parę lat, nie mogę siedzieć w domu. To byłaby katastrofa.

Rozmawialiśmy już, gdy startował sezon. Teraz liga jest na finiszu. Jakie refleksje ma były król strzelców ekstraklasy, który stosunkowo niedawno zakończył z nią przygodę?

– Walka jest na dole i na górze. O utrzymanie jest dosyć ostra rywalizacja i zapewne do końca nie będzie wiadomo, kto spadnie. Co ciekawe – wiele klubów już jest bezpiecznych, więc zobaczymy, jakie mają ambicje. Czy tylko przetrwać do końca i jeszcze trochę sobie pograć, ale już z myślami o wakacjach, czy jednak pokażą się jeszcze z dobrej strony. Natomiast kwestię mistrza Polski rozstrzygną między sobą Raków i Lech.

Raków nie może jeszcze świętować?

– Nie, jeszcze nie jest pewny, choć jest na najlepszej drodze po złoto. Przemawia za nim stabilizacja. Mało przegrywa, nie traci punktów i bramek. Ma wszystko w głowach i nogach, choć wiemy, jaka jest piłka. Przegra jeden mecz, Kolejorz jeden wygra i już będzie miał punkt przewagi. Medaliki są dzisiaj faworytem do mistrzostwa, ale jeszcze cztery mecze trzeba rozegrać.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Polska liga jest naprawdę ciekawa.

Czy byłemu napastnikowi nie przeszkadza, że częstochowianie stawiają bardziej na obronę niż na atak? Fundamentem jest defensywa, stąd ich zwycięstwa najczęściej w najskromniejszych rozmiarach?

– Przede wszystkim są doskonale zorganizowani. Strzelają bramkę i wygrywają. Każdy trener ma swoją filozofię pracy, wizję gry. Marek Papszun jak każdy trener miał prawo do wypracowania swojej drogi do zwycięstw. Ciężka praca w defensywie plus duża intensywność przynoszą znakomite efekty. Zdobyli już raz tytuł, teraz mają szansę na drugi. Dobra taktyka to taka, która działa. Czy to się komuś podoba, czy nie, ma najmniejsze znaczenie. Najistotniejsze jest, by sposób gry przynosił sukcesy.

Dawno nie było tak, że beniaminkowie mogą się utrzymać w komplecie. Tak naprawdę niepewna jutra może być tylko Lechia Gdańsk, która w dodatku nie otrzymała licencji na przyszły sezon na ekstraklasę.

– Trzeba przyznać, że beniaminkowie nieźle grają. Motor i GieKSa pokazują się z bardzo dobrej strony, dobrze weszły do ligi, a i Lechia po zmianie trenera też nieźle wygląda. Cała trójka ma potencjał, mam nadzieję, że nie będzie to tylko coś chwilowego, ale zadomowią się w elicie.

A jak odbiera pan piłkarsko bezbarwnego w tym sezonie Piasta? Sprzedali poniżej wartości Ameyawa i Mosóra. Zesłali Arkadiusz Pyrkę, swój największy talent, młodzieżowego reprezentanta kraju do drugiej drużyny. Na długo przed końcem sezonu zapowiadają koniec współpracy z trenerem Vukoviciem.

– Trudno mi powiedzieć, co się w środku dzieje, natomiast dzisiaj trzeba sobie powiedzieć, że to jest klub, który ma dużo problemów. W tych okolicznościach niełatwo się odnaleźć. W Gliwicach muszą szybko uspokoić i ustabilizować sytuację finansową i organizacyjną. Wierzę, że to wyprostują. Szkoda byłoby, gdyby klub tego pokroju popadł w jeszcze większe problemy.

Reasumując – na ligę zapraszamy z pełnym przekonaniem, że będzie w niej dużo się działo. Będą emocje, kontrowersje, więc tym bardziej warto ją oglądać!

– Liga jest ciekawa. Poziom od kilku lat jest dobry. W tym sezonie z dobrej strony w Europie pokazały się Jagiellonia i Legia, co też pomaga polskiej piłce dalej się rozwijać. Ten kierunek powinien przynieść i ekstraklasie dobre profity.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

POJEDYNEK KOLEJKI

Młody kontra weteran

Jakub Jezierski. Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

JAKUB JEZIERSKI
Data urodzenia: 9 lipca 2004 r.
Miejsce urodzenia: Wrocław
Wzrost/waga: 186 cm/70 kg
Kluby: Śląsk Wrocław
Mecze/bramki w ekstraklasie: 23/1
Kontrakt: 30 czerwca 2026 r.

Dolnośląskie derby pomiędzy Śląskiem a Zagłębiem odbędą się w ten weekend w wyjątkowej atmosferze. Obie drużyny są zaangażowane w walkę o utrzymanie, przy czym o ile w Lubinie nastroje są już w miarę dobre, o tyle we Wrocławiu sytuacja jest niemal beznadziejna. Z tego powodu WKS musi wygrać, by myśleć o pozostaniu w elicie, a kluczem do osiągnięcia zwycięstwa może być środek pola. W Śląsku problem jest o tyle znaczący, że z przyczyn zdrowotnych nie zagra kluczowa postać drużyny i jej kapitan – Petr Schwarz.

W takiej sytuacji ciężar udźwignięcia derbów może spaść na barki młodzieżowca – Jakuba Jezierskiego.

Syn byłego piłkarza Śląska, Remigiusza, od początku marca jest podstawowym zawodnikiem wrocławskiej drugiej linii. W sześciu z siedmiu meczów grał od początku, opuszczając tylko spotkanie z Motorem Lublin. Kiedy rozpoczynał tę serię, 7 marca z Pogonią, obok niego grał jeszcze Schwarz. Teraz Czecha już nie ma i pomoc Śląska musi być nieco kombinowana. – Nie dostałem tego za darmo, czekałem na ten moment bardzo długo, uczciwie na to zapracowałem. Na początku współpracy z trenerem (Ante Šimundžą – przyp.red.) nie byłem pierwszym do grania, nawet nie byłem pierwszym do wejścia. Nie było łatwo nawet znaleźć się na ławce rezerwowych. Walczyłem o swoje, dostałem szansę i wiedziałem, że muszę udowodnić, że zasługuję na miejsce w składzie, że jestem w stanie pomóc w osiągnięciu celu – mówił niedawno „Piłce Nożnej" urodzony w 2004 roku Jezierski, podający piłkę z dokładnością bliską 84 procent.

20-latkowi lekko jednak nie będzie, bo po drugiej stronie barykady stanie kapitan Zagłębia Lubin, 12-latek starszy Damian Dąbrowski. Ostatnio środkowy pomocnik pochodzący z Kamiennej Góry rozegrał już 350. mecz w ekstraklasie, co sytuuje go na 37. miejscu w rankingu wszech czasów. Tylko dwóch piłkarzy występujących obecnie w polskiej elicie ma tam więcej spotkań – Rafał Janicki z Górnika (377) i Mateusz Matras ze Stali (366). Dąbrowski nie odcina jednak kuponów, bo w klasyfikacji kluczowych podań w tym sezonie jest czwartym najlepszym piłkarzem ekstraklasy (po Kamilu Grosickim, Bartoszu Wolskim i... Schwarzu). Jest czwartym najczęściej dośrodkowującym graczem ligi i piątym robiącym to najcelniej, no i... nie patyczkuje się na murawie, bo jako jedyny zawodnik obejrzał już dwucyfrową liczbę żółtych kartek – dokładnie 10. Jezierskiego czeka więc trudne starcie z bardziej doświadczonym rywalem, który nie odstawia nogi i który potrafi radzić sobie zarówno w ofensywie, jak i defensywie.

Śląsk jest jednym z rywali, z którymi Dąbrowski mierzył się najczęściej w karierze. Zagrał do tej pory 21 meczów, z których 6 wygrał, 7 przegrał, a 8 zremisował. Strzelił mu jednego gola – w październiku 2016 roku, kiedy był jeszcze piłkarzem Cracovii. Jezierski miał wtedy... 12 lat.

Piotr Tubacki

Damian Dąbrowski. Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

DAMIAN DĄBROWSKI
Data urodzenia: 27 sierpnia 1992 r.
Miejsce urodzenia: Kamienna Góra
Wzrost/waga: 182 cm/81 kg
Kluby: Zagłębie Lubin, KS Polkowice, Cracovia, Pogoń Szczecin, Zagłębie Lubin
Mecze/bramki w ekstraklasie: 350/14
Kontrakt: 30 czerwca 2026 r.

Sport 71e388c8b7

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	30	62	45:19	18	8	4	15	30	25:12	9	3	3	15	32	20:7	9	5	1
2. Lech	30	60	56:28	19	3	8	15	39	37:11	13	0	2	15	21	19:17	6	3	6
3. Jagiellonia (m, sp)	30	55	51:38	16	7	7	15	31	31:17	9	4	2	15	24	20:21	7	3	5
4. Pogoń	30	53	52:34	16	5	9	15	37	30:11	12	1	2	15	16	22:23	4	4	7
5. Legia	30	50	55:39	14	8	8	15	30	30:15	9	3	3	15	20	25:24	5	5	5
6. Cracovia	30	45	52:47	12	9	9	15	18	27:27	4	6	5	15	27	25:20	8	3	4
7. Motor (b)	30	43	43:50	12	7	11	15	22	24:22	6	4	5	15	21	19:28	6	3	6
8. Górnik	30	42	39:35	12	6	12	15	24	21:14	7	3	5	15	18	18:21	5	3	7
9. Katowice (b)	30	42	41:40	12	6	12	15	25	20:14	6	4	4	15	17	21:26	5	2	8
10. Korona	30	40	31:39	10	10	10	15	23	19:19	7	2	6	15	17	12:20	3	8	4
11. Piast	30	38	31:34	9	11	10	15	19	17:19	4	7	4	15	19	14:15	5	4	6
12. Widzew	30	37	34:43	10	7	13	15	23	17:18	7	2	6	15	14	17:25	3	5	7
13. Radomiak	30	36	42:47	10	6	14	15	20	23:19	5	5	5	15	16	19:28	5	1	9
14. Zagłębie	30	33	29:44	9	6	15	15	18	16:21	5	3	7	15	15	13:23	4	3	8
15. Lechia (b)	30	30	34:51	8	6	16	15	20	15:20	6	2	7	15	10	19:31	2	4	9
16. Puszcza	30	27	33:49	6	9	15	15	18	24:26	4	6	5	15	9	9:23	2	3	10
17. Stal	30	26	32:48	6	8	16	15	19	17:18	5	5	5	15	6	15:30	1	3	11
18. Śląsk	30	25	33:48	5	10	15	15	15	17:20	3	6	6	15	10	16:28	2	4	9

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	1:3	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	0:0	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	3.05.	2:4	3:1		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	3:1.	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	10.05.	2:1		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	0:1	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3		2:1	1:1	3.05.	0:3	2:2.	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	14.05.	1:0		2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	4:5		2:2	1:1	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	2:2	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1		1:0	3:0	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	0:0	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	15.05.	1:2	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	2:2	3:0	10.05.	

PROGRAM 31. KOLEJKI (3-5.05.)

Sobota	Stal Mielec – Raków Częstochowa	14.45
	Śląsk Wrocław – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Puszcza Niepołomice	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Radomiak Radom	12.15
	Cracovia – Lechia Gdańsk	14.45
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – GKS Katowice	19.00
	Mecze przełożone	
Pogoń Szczecin – Motor Lublin		14.05., godz. 20.30
Widzew Łódź – Legia Warszawa		15.05., godz. 20.30

PROGRAM 32. KOLEJKI (9-12.05.)

Piątek	Motor Lublin – Piast Gliwice	18.00
	Górnik Zabrze – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Pogoń Szczecin	14.45
	Zagłębie Lubin – Widzew Łódź	17.30
	Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	20.15
Niedziela	**Lechia Gdańsk – Korona Kielce**	**12.15**
	GKS Katowice – Cracovia	14.45
	Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Stal Mielec	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Jan Furlepa	PIŁKARZ Robert Mandrysz	„SPORT" Kacper Janoszka
Stal – Raków	1:2	0:3	0:2
sobota, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Śląsk - Zagłębie	2:2	2:1	1:2
sobota, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3			
Lech – Puszcza	1:0	3:1	3:1
sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Piast - Radomiak	2:2	2:2	1:1
niedziela, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Cracovia – Lechia	2:0	1:2	0:1
niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Jagiellonia - Górnik ★	3:2	1:1	2:0
niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, Canal+4K, TVP Sport			
Korona – Katowice	1:0	3:2	2:2
poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
186 pkt	145 pkt	150 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Derby o utrzymanie

Wystarczyły dwa dni, żeby kibice Zagłębia Lubin wykupili wszystkie bilety na mecz ze Śląskiem we Wrocławiu.

Lubińscy kibice na spotkanie pojadą pociągiem przygotowanym przez Koleje Dolnośląskie. Zresztą do Wrocławia wyruszy nie tylko on, ale i autokary. Już kilka dni temu było wiadomo, że pojedzie 1300 fanów Miedziowych. To będzie rekordowy wyjazd kibiców Zagłębia w sezonie 2024/25. We Wrocławiu jest podobnie. W Śląsku apeluje się do kibiców, żeby na stadion przybyli wcześniej. Bramy stadionu zostaną otwarte dwie godziny przed rozpoczęciem meczu. Spodziewana jest kilkudziesięciotysięczna frekwencja. Przypomnijmy, że mimo słabych wyników i powrotu po 30 kolejkach na ostatnie miejsce w tabeli, ostatnio u siebie drużynę ze stolicy Dolnego Śląska wspierają rzesze fanów. Na niedawnym, przegranym, meczu z GieKSą było ich 21 tysięcy, wcześniej na Motorze 26 tysięcy, a podczas rywalizacji z Lechem w 26. kolejce 29 marca aż 33,5 tysiąca! W sobotnie popołudnie frekwencja będzie pewnie podobna.

Drużyna, którą prowadzi słoweński trener Ante Šimundža, jest w bardzo trudnej sytuacji. O innym rezultacie niż wygrana we Wrocławiu w sobotę nie może być mowy, jeżeli chce się przedłużyć nadzieje na utrzymanie w gronie najlepszych. Potem Śląsk gra jeszcze z Górnikiem na wyjeździe, z Jagiellonią u siebie i na koniec ma wyjazd do Puszczy. Terminarz bardzo trudny. Wszystko wskazuje, że obecny wicemistrz Polski już po raz piąty pożegna się z najwyższą klasą rozgrywkową. Wcześniejsze spadki miały miejsce w 1969, 1993, 1997 i 2002 roku.

U lubinian pod okiem Leszka Ojrzyńskiego wszystko „zatrybiło" i zespół w sześciu grach z nim na ławce trenerskiej zdobył aż 11 punktów. Dla przykładu, słoweński szkoleniowiec od początku roku ze Śląskiem zdobył w 12 grach 15 „oczek". Punkty we Wrocławiu dla byłyby Zagłębia bezcenne, pewnie na miarę gwarancji utrzymania, tym bardziej że terminarz Miedziowych nie jest tak zły jak jego lokalnego rywala. Zagłębie do końca rozgrywek gra jeszcze u siebie z Widzewem i Cracovią, a w 33. kolejce na wyjeździe z Motorem. Każda z tych trzech drużyn nie walczy już ani o podium, ani o utrzymanie.

(zich)

Fot. Tomasz Folta / Press Focus

W listopadzie Zagłębie wygrało u siebie ze Śląskiem 3:0.

Złote buty

174	Grosicki (Pogoń)
170	Koulouris (Pogoń)
169	Gikiewicz (Widzew)
	Kozubal (Lech)
167	Imaz (Jagiellonia)
166	Ishak (Lech)
156	Koutris (Pogoń)
155	Repka (GKS)
147	Wasielewski (GKS)
146	Schwarz (Śląsk)
144	Tudor (Raków)
133	Janża (Górnik)
	Pieńko (Zagłębie)
131	Serafin (Puszcza)
	Szkurin (Stal, Legia)
129	D. Abramowicz (Puszcza)

Żółte 1109/Czerwone 46

44/0	GKS Katowice
63/1	Lechia Gdańsk
68/1	Legia Warszawa
71/1	Korona Kielce
80/1	Radomiak Radom
48/2	Lech Poznań
57/2	Jagiellonia Białystok
59/2	Motor Lublin
60/2	Piast Gliwice
62/2	Cracovia
68/2	Śląsk Wrocław
54/3	Zagłębie Lubin
63/3	Raków Częstochowa
57/4	Górnik Zabrze
79/4	Puszcza Niepołomice
56/5	Pogoń Szczecin
65/5	Widzew Łódź
55/6	Stal Mielec

Kryształowy gwizdek

7,00	Piotr Lasyk (Bytom)
6,73	Szymon Marciniak (Płock)
6,66	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,54	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,50	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,41	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,28	Damian Kos (Wejherowo)
6,26	Wojciech Myć (Lublin)
6,18	Paweł Malec (Łódź)
6,13	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,11	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,10	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,04	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,00	Karol Arys (Szczecin)
5,72	Sebastian Krasny (Kraków)
5,62	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,53	Patryk Gryckiewicz (Toruń)

Niestaranność w dokumentacji

Rozmowa z **Marcinem Krupą,** prezydentem Katowic

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Prezydent Katowic przedstawił swój punkt widzenia w sprawie zmian w GKS-ie Katowice.

We wtorek oficjalnie ogłoszono zmianę na stanowisku prezesa GKS-u Katowice – klubie, który w większości należący do miasta. Dotychczasowy prezes Krzysztof Nowak w rozmowie ze „Sportem" przekazał, że nie wie, dlaczego został zwolniony.

– Powiedziałem Krzysztofowi Nowakowi jasno i wyraźnie – takie jest prawo prezydenta, który odpowiada jednoosobowo za wszystkie sprawy miejskie, za cały majątek miasta. Takie jest prawo walnego zgromadzenia w postaci jednej osoby, że może powoływać i odwoływać ludzi. Tak, jak powołałem Krzysztofa Nowaka na prezesa, tak też mogę go odwołać bez podania przyczyny. To jest normalny przywilej prezydenta i menedżera, który ma plenipotencje takie, jakie ma. Oczywiście na zmianę prezesa musi wyrazić zgodę rada nadzorcza GKS-u i taką zgodę wyrażono we wtorek. Krzysztof Nowak dostał dużą szansę od miasta. W części ją wykorzystał, a w części nie. Przez część, której nie wykorzystał, musieliśmy się rozstać. Jesteśmy na nieco innym etapie. GKS Katowice jest w ekstraklasie i ma nowy „dom". Potrzebujemy trochę większego dynamizmu i pomocy w tym, żeby klub był nie na szóstej czy siódmej pozycji, ale żeby walczył o podium. Żeby tak się stało, potrzebujemy nie tylko trenera z wielką wiedzą, który wykonał świetną pracę, oraz jego drużyny. Jeśli spojrzymy na skład zespołu, on się nie zmieniał znacznie przez lata. Została wykonana praca od podstaw. Dałem olbrzymi mandat zaufania trenerowi Rafałowi Górakowi i mnie nie zawiódł. A przypisywanie zasług GKS-u osobom, które do tego nie są uprawnione, uważam za nadużycie. Krzysztof Nowak doskonale wie, w jakim stanie klub zastał i jaka była jego rola w tym, że GKS jest teraz w tym momencie. Trochę to trwało, ale stwierdziłem, że musimy wytrzymać, bo nie ma nic gorszego od ciągłej zmiany. Nie chcę dolewać oliwy do ognia, ale nie ja byłem pomysłodawcą zmiany trenera Góraka na inną osobę. Fakt faktem, gdy usłyszałem nazwisko następcy, stwierdziłem, że możemy spróbować. Powiedziałem, że jeśli ta osoba się zgodzi, jestem w stanie się zastanowić nad tym, czy wyrazić zgodę na zmianę. Na szczęście ta osoba się nie zgodziła.

Rozumiem, że mówi pan o wydarzeniach sprzed ponad roku...

- Tak.

Gdy zespół był w kryzysie.

– Kryzys GKS miał na początku, kiedy go przejęliśmy i krop po kroku go budowaliśmy. Dziś kryzysu już nie ma i to dzięki trzeźwości umysłu. Dałem trenerowi Górakowi wolną rękę, żeby mógł zbudować coś z niczego. Trener miał pewność, że jest w stanie to zrobić. To się udało i będę to uważał jako wielki sukces pana trenera, ale też urzędników z Młyńskiej 4, bo chcę przypomnieć, że klub jest prawie w 100 procentach miejski. Jeśli ktoś przynosi budżet, który jest przestrzelony w kosmos i nie potrafi zrozumieć tego, że tak się nie da, to jak inaczej to nazwać, jak niesubordynacją?

Krzysztof Nowak powiedział, że zwiększył budżet z ponad 20 milionów do 44 milionów.

– Prawda jest taka, że Rada Miasta podjęła tę decyzję. Musiałem zabrać wielu innym obszarom funkcjonowania miasta, żeby ten budżet się w miarę spinał.

Czy można powiedzieć, że zmiana na stanowisku prezesa GKS-u Katowice wynikała z tego, że miasto się z Krzysztofem Nowakiem po prostu nie dogadywało?

– Wie pan, czym trener Górak przyciąga piłkarzy lub utrzymuje piłkarzy w drużynie?

Nie wiem.

– Pokazuje swój wyciąg wypłat. Wypłaty zawsze są przed terminem. To dotyczy każdego zawodnika i pracownika GKS-u Katowice. To jest poukładane i nie działamy jak szereg klubów w Polsce, których nie będę wymieniał, gdzie pieniądze może kiedyś ktoś zobaczy, a może będzie się sądził? My po prostu płacimy, niedużo w porównaniu do innych klubów, ale płacimy. I uważam, że powinniśmy to robić, bo sport jest jednym z elementów rozwoju naszego miasta. Widać to po obiekcie przy Nowej Bukowej, frekwencji na stadionie i mam nadzieję, że będzie to także widać – choć już powoli jest to widoczne – w szkoleniu dzieci i młodzieży.

Wynagrodzenia były wypłacane dla sportowców i pracowników przed terminem – czy więc istniało zagrożenie, że gdyby kadencja Krzysztofa Nowaka się przedłużyła, coś w tej sprawie mogłoby się zmienić?

– Nie. To nie działa tak, że Rada podejmuje uchwałę i daje pieniądze klubowi, mówiąc: „Róbcie, co chcecie". Rada podejmuje uchwałę w sprawie programu. A żeby zrealizować program, trzeba się z niego rozliczyć, trzeba przedstawić papiery. Jeżeli ktoś tego nie przedstawia, to z całą sympatią i odpowiedzialnością za spółkę miejską, jaką jest GKS Katowice, złotówki jej nie damy. To jest dla mnie dyscyplina finansów publicznych. Jeżeli nie potrafimy nad tym zapanować i o to zadbać, to jak chcemy to dalej ciągnąć? Krzysztof Nowak to bardzo fajny człowiek, bardzo zasłużony dla katowickiego sportu. Wiem to. Zwiększyliśmy mu CV poprzez dwuletnią obecność w GKS-ie. Jestem przekonany w 100 procentach, że szybko znajdzie zatrudnienie na rynku pracy w dziedzinie sportu czy okołosportowych działach.

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Marcin Krupa dał olbrzymi mandat zaufania trenerowi Rafałowi Górakowi i ten go nie zawiódł.

Może pan wyjaśnić sprawę wspomnianej realizacji programów?

– Doszło do niestaranności w składaniu dokumentacji potrzebnej do pozyskiwania dotacji z miasta na działalność klubu.

To był jeden z głównych powodów zmiany?

– Gdy zaprosiłem Krzysztofa Nowaka na spotkanie, żeby zakomunikować mu, że się rozejdziemy, zrobiłem to zgodnie z tym, jak mnie uczono, z wielką kulturą i poszanowaniem za jego wkład w klub. Poprosiłem go o to, aby nie pytał mnie o to, dlaczego tak się stało. Bo po co? Przedstawię swój argument, prezes swój i będziemy się drapać? Po co? Poprosiłem go o to, aby przyjął to z pokorą. Wcale nie było powiedziane, że rozejdzie się z GKS-em na zawsze. Dzisiaj, przez jego zachowanie, chyba już jednak na zawsze. Wcześniej nie było to brane pod uwagę. Potrzebowałem innego kierownictwa na jego miejscu i nie jest to próba upychania kogoś w roli prezesa. To ja przekonywałem ludzi do tego, żeby się odważyli i podjęli rękawice. Pan Sławomir Witek (następca Krzysztofa Nowaka – przyp. red.) jest już na etapie spokoju w życiu. Dlatego podjęcie przez niego takiego wyzwania sprawia, że jestem z niego dumny. Jest odważny i wierzę, że ta współpraca będzie się bardzo dobrze układała. A jeżeli nie, to znów wrócę do słów z początku naszej rozmowy – każdy menedżer powołujący osobę na stanowisko prezesamoże ją w każdej chwili odwołać.

Nowy prezes Sławomir Witek przez lata był naczelnikiem Wydziału Edukacji i Sportu w Katowicach. Sądzę więc, że niedługo zajęło miastu znalezienie następcy Krzysztofa Nowaka.

– Wbrew pozorom długo trzeba była przekonywać nowego prezesa. Natomiast same poszukiwania rzeczywiście były krótkie i w przeszłości Sławomir Witek był moim pierwszym wskazaniem, gdy dochodziło do zmian w strukturze klubu. To jest człowiek, który jest doświadczony i wie, z czym się musi zmierzyć. Ma doskonałą wiedzę dotyczącą rozliczeń między miastem a klubem. Wie, jak podchodzić do projektów i na pewno nie będzie żadnych problemów w kwestiach rozliczeniowych oraz funkcjonowania klubu. Na pewno jest lojalny w stosunku do mnie, co jest ważnym elementem. Ma szerokie kontakty sportowe, bo wywodzi się z AWF-u w Katowicach, a sportem zajmuje się całe życie. Siłą rzeczy musi być obeznany. To jest nowe, dobre otwarcie, z ulgą dla wielu.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Trybuna Kibica

Cudów nie ma

Zapewne wszyscy kibice liczyli na cud, czyli efekt nowej miotły po zwolnieniu Jana Urbana, ale śmiało można stwierdzić, że tego po dwóch spotkaniach nie ma. W publicystyce piłkarskiej lubi się tłumaczyć pewne zjawiska siłami nadprzyrodzonymi, ale to nie jest nic innego jak kolejny objaw lenistwa, braku wiedzy „ekspertów" albo szukania taniej sensacji. W praktyce jest tak, że radykalna zmiana w grze drużyny po zmianie trenera następuje, gdy problem tkwił w kwestiach mentalnych, personalnych i można je naprawić środkami możliwymi do wprowadzenia z dnia na dzień. W Górniku sytuacja niestety jest bardziej złożona i uszkodzone były fundamenty, a nie fasada.

Gdy odbrązowi się mitologię stworzoną wokół Urbana, to wyjdą na wierzch kwestie przygotowania motorycznego drużyny. Zawsze to była pięta achillesowa sympatycznego trenera, a piłka nie stoi w miejscu i rywale się rozwijają. Górnik jest jedną z najgorzej biegających drużyn w lidze. Jeśli chodzi o dystans, to jeszcze nie jest niby tak najgorzej, ale jeśli chodzi o sprinty, to już jest tragicznie i Górnik na ten moment zajmuje 15. miejsce, gdzie w każdym meczu na wiosnę przegrywamy pod tym względem z przeciwnikiem. Takie przygotowanie drużyny przekłada się na to, że brakuje skuteczności, pewności siebie, agresji. Najgorsze, że tego nie da się zmienić z meczu na mecz, bo ten element wyrabia się ciężką pracą na zgrupowaniach i szlifuje intensywnością na treningach. To leżało i kwiczało przez cały czas pracy Urbana i szkoda, że obudzono się dopiero teraz.

Górnik ma kadrę stworzoną do intensywnej gry, tworzenia permanentnego oblężenia w strefie ataku, grania wysokim pressingiem. Nawet stoperzy zdradzają inklinacje do grania wysoko i dawania asyst (Janicki) czy bramek w ataku pozycyjnym. Należy mieć nadzieję, że to się zmieni i Górnik zacznie przykręcać śrubę pod względem fizycznym, bo bez tego sukcesów próżno będzie oczekiwać. Gdy stworzy się odpowiednią bazę, wtedy ma szanse zacząć działać taktyczna nadbudowa i zobaczymy prawdziwe możliwości naszych piłkarzy.

Sport 71e388c8b7

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 14.45

STAL MIELEC – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 2:2, Górnik 0:0, Lechia 2:3, Cracovia 1:1, Motor 1:4

Śląsk 3:0, Pogoń 0:1, Radomiak 2:1, Puszcza 1:1, Zagłębie 2:0

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:3, GKS 0:2, Cracovia 4:2, Motor 1:1, Lech 3:1

Stal 2:2, Jagiellonia 3:1, Górnik 2:1, Radomiak 1:0, Raków 0:2

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 2:2, Cracovia 2:1, Motor 2:1, Korona 2:0, Śląsk 1:3

Pogoń 4:5, Radomiak 2:2, GKS 1:3, Raków 1:1, Cracovia 1:3

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 12.15

PIAST GLIWICE – RADOMIAK RADOM

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:3, Korona 1:1, Pogoń 2:1, Jagiellonia 1:1, Widzew 0:2

Lech 2:2, Puszcza 2:2, Raków 1:2, Zagłębie 1:2, Korona 3:1

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 1:0, Lech 1:2, Śląsk 2:4, Stal 1:1, Puszcza 3:1

Piast 3:1, Legia 1:2, Stal 3:2, Widzew 0:2, Jagiellonia 1:0

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:3, Zagłębie 1:3, Legia 1:0, Piast 1:1, Lechia 0:1

Widzew 0:0, Stal 0:0, Zagłębie 1:2, Legia 1:2, GKS 1:2

PONIEDZIAŁEK, 5 MAJA, GODZ. 19.00

KORONA KIELCE – GKS KATOWICE

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 3:1, Piast 1:1, Widzew 2:1, Lech 0:2, Radomiak 1:3

Legia 1:3, Śląsk 2:0, Puszcza 3:1, Pogoń 0:4, Górnik 2:1

ŚRODA, 14 MAJA, GODZ. 20.30

POGOŃ SZCZECIN – MOTOR LUBLIN

Mecz przełożony z racji udziału Pogoni w finale Pucharu Polski.

CZWARTEK, 15 MAJA, GODZ. 20.30

WIDZEW ŁÓDŹ – LEGIA WARSZAWA

Mecz przełożony z racji udziałuLegii w finale Pucharu Polski.

Zysk Górnika

Nie 2,99 mln złotych, a 4,2 mln wyniósł zysk zabrzańskiego klubu za 2024 roku.

GÓRNIK ZABRZE

Finanse 14-krotnego mistrza Polski to jeden z elementów, który utrudnia rozwój klubu z Zabrza. Trzymanie wszystkiego w ryzach nie jest łatwe. Wszystko jest o tyle istotne, że przecież toczy się proces prywatyzacji klubu, a przejęciem zainteresowane są dwa podmioty: konsorcjum LP Holding GmbH Lukasa Podolskiego i przedsiębiorstwo Zarys-Tabapol.

Na dużym plusie

Dobra informacja dla potencjalnych nabywców jest taka, że w poprzednim roku Górnik, po raz pierwszy od pięciu lat, zanotował zysk. W raporcie finansowym za 2024 widniała kwota 2,99 mln złotych. Po badaniu przez biegłego rewidenta okazuje się, a mówią o tym „Sportowi" przedstawiciele zarządu Górnika: Bartłomiej Gabryś i Michał Siara, to kwota wyższa, bo 4,2 mln złotego. – To była wstępna prognoza wyniku finansowego. Dzisiaj mam przyjemność powiedzieć, że rok 2024 zamknęliśmy zyskiem in plus 4,2 miliona złotych – informuje Bartłomiej Gabryś.

Co pomogło w wypracowaniu zysków? Oczywiście transfery (choćby Lawrence'a Ennaliego do grającego w MLSHouston Dynamo FC), ale nie tylko. Jak informują działacze Górnika, przychody rok do roku wzrosły o 20 procent. Składają się na to zyski klubowego sklepu, frekwencja na trybunach czy solidna liczba sprzedanych karnetów oraz wydajniejsza współpraca ze sponsorami. Zmniejszono też koszty wynagrodzeń. W 2023 na pensje zarządu trafiła kwota 770 tys. złotych, teraz – w poprzednim roku – o połowę mniejsza, bo 332 tys. złotych. To wszystko sprawiło, że Górnik bez jakichkolwiek problemów otrzymał licencję na nowy sezon.

– Licencje zwyczajowo otrzymywaliśmy też w poprzednich latach, choć zdarzały się kary wynikające z błędów księgowych. Natomiast, co jest istotne, są nowe normy dotyczące potencjalnej gry w europejskich pucharach i tutaj UEFA narzuciła dodatkowe kryteria finansowe. Wszystko zrealizowaliśmy. Co mnie cieszy, to trzymanie kosztów w ryzach i duży nacisk na przychody, daje to efekty. Zostało to docenione przez Komisję Licencyjną. Po raz pierwszy od pięciu lat zdjęto z nas nadzór finansowy. To pokazuje, że idziemy w dobrym kierunku. Oczywiście, to nie jest tak, że wszystkie problemy Górnika zniknęły (strata za wszystkie poprzednie lata wynosi 153 mln złotych – przyp. red.), ale jest przejrzystość dokumentacji, jest planowanie finansowe, które opiera się na realiach, a nie fantasmagoriach – podkreśla Gabryś.

Co ważne dla finansowych raportów, zmniejszono zobowiązania krótkoterminowe z 35 do 27,8 mln zł i długoterminowe z 11 do 8 mln zł.

Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

Górnik spokojnie może myśleć o kolejnym sezonie, przynajmniej jeżeli chodzi o finanse.

Większa strata

Jest też niestety zła wiadomość. Strata za 2023 wyniosła nie 7,5 mln złotych, a o ponad 700 tys. więcej, czyli 8,2 mln złotych.

– Dział księgowości wykonał tytaniczną pracę, żeby uporządkować wiele kwestii po naszych poprzednikach. Udało się to wszystko zrobić, potwierdza to pozytywna opinia biegłego rewidenta, innego niż ten, który dotychczas badał sprawozdanie klubu. Chcieliśmy dotrzeć do poprzedniego rewidenta, żeby zapytać, skąd się wzięła taka różnica. Kłopot w tym, że ten pan niestety zmarł w zeszłym roku w wieku 90 czy 91 lat – tłumaczy Gabryś.

– Klub ma pozytywny wyrok Sądu w Gliwicach dotyczący błędów w powoływaniu członków poprzedniej Rady Nadzorczej, którzy reprezentowali ją w kontaktach z zarządem. Dlaczego to jest ważne? Bo te wskazane osoby podpisują umowy z zarządem. Umowa podpisana przez te osoby z zarządem, według prawomocnego orzeczenia sądu jest nieważna. Pełnomocnicy wskazani przez Walne Zgromadzenie z Rady Nadzorczej zostali powołani nieprawidłowo. Ich czynności były nieważne z punktu widzenia prawa – podkreśla Gabryś.

Michał Zichlarz

ZAPROSZENIE DLA URBANA

■ Trener Jan Urban został zaproszony na mecz Górnik – Korona, który odbędzie się w 34. kolejce ekstraklasy na Stadionie im. Ernesta Pohla 24 maja. Podczas ostatniego spotkania sezonu 2024/25 byłemu już szkoleniowcowi mają podziękować działacze i kibice. – Zaproponowaliśmy trenerowi taką formę pożegnania na spotkaniu w jego gabinecie, podczas którego podziękowaliśmy mu za pracę i liczymy, że trener Urban wyrazi taką chęć – podkreślają członkowie zarządu Górnika: Michał Siara oraz Bartłomiej Gabryś. **(zich)**

Jak przegonić lidera?

Nie patrzymy na Raków, a skupiamy się na sobie i chcemy wygrywać – podkreśla pomocnik Kolejorza, Radosław Murawski.

LECH POZNAŃ

Piłkarze Kolejorza z trudem przełknęli remis w ostatnim meczu ligowym z Radomiakiem. Kilku podopiecznych duńskiego szkoleniowca Nielsa Frederiksena zmaga się w tej chwili z mniejszymi lub większymi problemami zdrowotnymi. Ich występ w sobotniej potyczce (godz. 20.15) z Puszczą Niepołomice stoi pod znakiem zapytania.

Sztab medyczny drużyny z Bułgarskiej walczy o to, by w sobotę w pełni sił byli Patrik Waalemark, Radosław Murawski, Bartosz Salamon i Alex Douglas. Pierwsza trójka zagrała wprawdzie w Radomiu, ale każdy z tego grona od dłuższego czasu uskarża się na urazy i decyzja o ewentualnym występie podejmowana jest ze spotkania na spotkanie. Wszystko będzie zależeć od samopoczucia tych zawodników, którzy na co dzień ciężko pracują z fizjoterapeutami nad powrotem do stuprocentowej sprawności. Jeśli zaś chodzi o Douglasa, to po kontuzji barku ma być powoli wprowadzany do zajęć.

Aktualny wicelider miał serię trzech zwycięstw z rzędu w ekstraklasie. Gdyby wygrał wszystkie spotkania do końca sezonu, miałby osiem wygranych z rzędu, a przypomnijmy, że dziewięć to klubowy rekord. Tyle że potknął się w niedzielę w Radomiu, gdzie zremisował z Radomiakiem 2:2, choć prowadził do przerwy 2:0. – Nie jest prosto wygrać osiem razy z rzędu, ale taki postawiliśmy sobie wcześniej cel – przyznał pomocnik Radosław Murawski. – Zdawaliśmy sobie sprawę, że to trudna sprawa, ale czwarte powinno stać się w niedzielę faktem. Boli mocno, że w takim stylu wypuściliśmy dwa punkty. Bo jak masz wynik 2:0, to powinieneś dowieźć trzy punkty, a tu zupełnie niepotrzebnie daliśmy je sobie wydrzeć.

Pomocnik Lecha odniósł się również do walki o mistrzostwo Polski. W tym momencie Niebiesko-biali tracą dwa punkty do prowadzącego Rakowa Częstochowa. Teraz Kolejorz potrzebuje jednej porażki lidera, by go przeskoczyć w tabeli.– Nikt dookoła nas zapewne już nie wierzy w mistrzostwo Polski – kontynuuje „Muraś". – Ale my wewnętrznie wciąż wierzymy. Tyle że nie patrzymy na Raków, askupiamy się na sobie i chcemy wygrywać. Zobaczymy na końcu, co nam to przyniesie.

Bogdan Nather

Sport 71e388c8b7

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Pierwsza drużyna w tabeli zagra z przedostatnią, ale na jej boisku. Kto wygra?

Co to jest presja?

Chcemy pokazać się w Europie, walczymy o pełną pulę – zaręcza przed wizytą w Mielcu trener Marek Papszun.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Piękna pogoda i fajny czas zespołu. Drużyna się rozwija, sztab się rozwija. To dobry moment, obyśmy szli jak najdłużej tą drogą – trener Marek Papszun był w doskonałym humorze, zapowiadając najbliższy występ swoich podopiecznych przeciwko Stali w Mielcu. Uśmiech nie zniknął z twarzy 50-latka, a wręcz mocniej zagościł, gdy został zapytany o ciśnienie związane z dowodzeniem liderami ekstraklasy. – Presja? U mnie presja? – szkoleniowiec był wyraźnie rozbawiony. – Naprawdę nie wiem, jak nazwać to zjawisko. Czym jest presja? Trzeba by było klarowną definicję przedstawić – replikował... poważniejąc. – Cieszę się z momentu, w jakim jesteśmy. Mam w sobie pozytywne emocje i duże zadowolenie z pracy, jaką w klubie wykonałem. Doceniam to, co tutaj wspólnie wszyscy robimy, bo to są naprawdę duże wyrzeczenia. Dziś jako klub i drużyna jesteśmy w innym miejscu niż trzy lata temu. Jestem bardziej doświadczony i to na pewno mi pomaga.

Spokój i koncentracja

Szkoleniowiec Czerwono-niebieskich pokrótce nawiązał do poprzedniego, zwycięskiego (3:0) spotkania z wicemistrzami Polski. – Ostatni mecz był inny niż wszystkie. Znowu jesteśmy krok do przodu i mamy nowe doświadczenia – analizował. – Jako klub i sztab robimy wszystko, by pomóc zawodnikom wygrywać kolejne spotkania, bo to jest dla nas najważniejsze. Nie patrzymy dalej niż na Stal Mielec, choć oczywiście sztab pracuje już nad kolejnym meczem z Jagiellonią. Zawodnicy są myślami tylko przy najbliższym spotkaniu ze Stalą. Kluczem będzie szeroko pojęte przygotowanie mentalne, ale czuję w zespole spokój oraz maksymalną koncentrację. Nie widzę innych emocji, niż były na początku sezonu, poza tym, że lepiej wyglądamy jako grupa dążąca do wspólnego celu. A proszę mi wierzyć, że szalenie trudne jest doprowadzenie zespołu do takiego punktu.

Jakkolwiek by patrzeć, to na cztery serie przed metą Raków jest faworytem do obrony pozycji lidera. By ją stracić, musiałby co najmniej raz przegrać, a Lech musiałby wygrać wszystkie mecze, by sięgnąć po tytuł mistrza Polski. Z różnych powodów wydaje się to mało prawdopodobne.

Srebro nie rozczaruje

– Szczerze? Mam nadzieję, że skończymy w trójce, bo nawet wicemistrzostwo nie jest pewne – trener Papszun woli nie mówić głośno o tytule mistrza Polski. – Już medal dla takiego klubu jak Raków to olbrzymi sukces. Jeśli do tego dojdzie, to będę zadowolony i nie będę czuł rozczarowania. Wiem, jak zaczynaliśmy, ile pracy włożyliśmy, a liga jest coraz mocniejsza. Rywale są mocniejsi, więc w kolejnych latach będzie coraz trudniej o medale. Mimo to nie tylko wiele osób w klubie, ale również nasi kibice mocno liczą na grę w europejskich pucharach. Odpowiem tak – też chcemy pokazać się w Europie. Ja też mam ambicje, które przelewam na zespół. Drużyna jest gotowa, przeciwnicy nie będą mieli z nami łatwo. Walczymy o pełną pulę – podkreślił szkoleniowiec Medalików, zapewniając, że ewentualne wicemistrzostwo Polski też go ucieszy i będzie sukcesem, a nie porażką. – To, co zrobiliśmy do tej pory, a mam nadzieję, że skończymy sezon w trójce, to dla takiego klubu jak Raków jest olbrzymim sukcesem, mimo że jest już sześć lat w ekstraklasie i miał w tym okresie olbrzymie sukcesy, które były efektem ciężkiej i skutecznej pracy.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Do składu Rakowa wracają po czterech żółtych kartonikach Stratos Svarnas i Jean Carlos. Kontuzjowany jest tylko Fran Tudor. Nie zagra także pauzujący jeszcze jeden mecz po czerwonej kartce Eric Otieno.

■ Bliski dołączenia do liderów ekstraklasy jest Joao Moutinho, który aktualnie jest wypożyczony ze Spezii Calcio do Jagiellonii. Raków przebija jednak mistrzów Polski w kwestii wykupienia Portugalczyka, jak i jego indywidualnego kontraktu. – Moutinho jest interesującym i dostępnym graczem, stąd nasze zainteresowanie – potwierdza trener Papszun. – Nie wyciągałbym jednak z tych informacji zbyt daleko idących wniosków. Raczej traktowałbym to jako plotki transferowe.

■ Podobno częstochowianie są blisko porozumienia z Arturem Płatkiem, który ma zostać transferowym doradcą w klubie spod Jasnej Góry. Rozmowy są na finiszu, a kluczową kwestią pozostaje rozwiązanie kontraktu przez Płatka z bułgarskim klubem Botew Płowdiw, w którym pracuje od 2023 roku.

Jop zaczął mówić

Trener Białej Gwiazdy postanowił, że nie będzie przemilczać nieczystych zagrywek rywali.

WISŁA KRAKÓW

Dziś piąta Wisła Kraków podejmie trzecią Wisłę Płock. Wielu kibiców gospodarzy część majówki postanowiło spędzić na stadionie przy ulicy Reymonta. Nikt nie ma wątpliwości, że mecz na stadionie dla 33 tysięcy widzów zobaczy ich ponad 30 tysięcy.

Nieczyste zagrywki rywali

Piłkarze i trenerzy tej krakowskiej Wisły doceniają wsparcie od swoich fanów, którzy nie mogą być z nimi na większości spotkań wyjazdowych. Kolejnym klubem, który nie wpuści wiślaków, będzie w następny piątek GKS Tychy. Po dwóch ostatnich spotkaniach w Opolu i Niecieczy Mariusz Jop nie gryzł się w język. – Mecz był rozgrywany na świetnym stadionie, trzeba powiedzieć, że na fantastycznej murawie. Tylko gospodarze zapomnieli ją podlać albo może nie zapomnieli, tylko z premedytacją tego nie zrobili? Był to jasny przekaz, czego zespół gospodarzy będzie szukał w dzisiejszym meczu – powiedział po pokonaniu Odry 2:1. – Nie tylko na boisku rywale starali się nam utrudniać pracę. Dzisiaj nie mogliśmy nagrywać z kamery taktycznej i to z miejsca, z którego robią to wszystkie zespoły. Tutaj Rafał Wisłocki (wiceprezes Bruk-Betu, były prezes Wisły – przyp. red.) nie wyraził na to zgody. I to mimo tego, że telewizja taką zgodę dała. Stosuje się różne zagrywki, żeby wygrywać. I to jest jeden z elementów, żeby utrudniać rywalowi pracę – zżymał się po remisie 2:2 w Bruk-Betem Jop. Wcześniej z jego ust nie słyszeliśmy narzekań na zachowania przeciwników. Zapytaliśmy, z czego wynika to, że postanowił nagłaśniać problem zagrywek, które mają mało wspólnego z fair play i czy chodzi o to, że zdarza się to wielokrotnie. Odpowiedział twierdząco. – W wielu spotkaniach zmagamy się z różnymi problemami. Czasami dobrze, jak opinia publiczna o tym wie, bo to nie jest pokazywane i o tym się nie mówi – tłumaczy trener Wisły.

Letkiewicz zapewnia emocje

Dziś Biała Gwiazda podejmie Wisłę Płock, do której traci tylko punkt. Szanse obu zespołów na bezpośredni awans są już tylko iluzoryczne, dlatego teraz ich celem jest zajęcie jak najwyższego miejsca przed barażami. Trzecia lokata gwarantuje bycie gospodarzem półfinału i finału. W tym roku krakowianie i płocczanie punktują na podobnym poziomie – wywalczyli 23 i 21 punktów. Opiekun wiślaków wskazuje, że drużynę rywala charakteryzuje duża wymienność pozycji – w zależności od wyniku i minuty meczu. Drużyny są blisko siebie, więc każdy błąd zawodników może wiele ważyć – tak jak wpadka bramkarza Patryka Letkiewicza w Niecieczy, kiedy sprezentował rywalom gola na 1:0. Piłka nożna to emocje, a 20-latek zapewnia ich ostatnio bardzo dużo. Ma świetne interwencje, które ratują zespół, ale błąd przeciwko Bruk-Betowi był jednym z kilku w rundzie wiosennej. Z Górnikiem Łęczna zagrał piłkę poza polem karnym i został ukarany czerwoną kartką, z kolei w Opolu futbolówka przeleciała mu przez ręce i wpadła do siatki, a w Gdyni źle interweniował po rożnym, który zakończył się trafieniem.

Ważne, żeby znaleźć balans

Czy można wskazać jeden problem, z którego wynika chwiejna forma zawodnika rodem z Rudy Śląskiej? – Każdy przypadek jest trochę inny – odpowiada trener Jop. – To element, który występuje u młodych graczy na tak odpowiedzialnej pozycji. Błędy są bardzo widoczne i bolesne w konsekwencji. Ostatni błąd wynikał z niedokładnego podania, decyzja nie była zła, bo był ruch zawodnika do piłki. Patryk wielokrotnie nam pomagał i ważne, żeby znalazł balans, pewność siebie.

Michał Knura

Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Mariusz Jop uważa, że rywale specjalnie utrudniają Wiśle funkcjonowanie.

Sport 71e388c8b7

TABELA PO 30. KOLEJCE

1. Arka	30	65	56:20	19	8	3
2. Bruk-Bet	30	62	60:34	18	8	4
3. Wisła P.	30	54	50:34	15	9	6
4. Miedź	30	53	52:35	15	8	7
5. Wisła K. (p)	30	53	52:29	15	8	7
6. Polonia	30	52	41:31	15	7	8
7. Górnik	30	49	45:31	13	10	7
8. GKS	30	48	40:29	12	12	6
9. Ruch (s)	30	43	44:40	12	7	11
10. Znicz	30	42	40:39	11	9	10
11. ŁKS (s)	30	38	39:37	10	8	12
12. Stal Rz.	30	35	41:47	9	8	13
13. Odra	30	27	26:54	6	9	15
14. Chrobry	30	26	30:54	6	8	16
15. Kotwica (b)	30	25	23:47	5	10	15
16. Warta (s)	30	21	19:50	5	6	19
17. Pogoń (s)	30	20	29:50	4	8	18
18. Stal S.W. (s)	30	20	24:50	3	11	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 31. KOLEJKI (2-5.05)

Piątek	Górnik Łęczna – Pogoń Siedlce	19.00
	Wisła Kraków – Wisła Płock	20.30
Sobota	Warta Poznań – Ruch Chorzów	15.15
	Polonia Warszawa – Stal Stalowa Wola	17.30
	Znicz Pruszków – GKS Tychy	19.30
Niedziela	Miedź Legnica – Odra Opole	12.00
	Arka Gdynia – Bruk-Bet Nieciecza	14.30
	ŁKS Łódź – Stal Rzeszów	17.00
Poniedziałek	Kotwica Kołobrzeg – Chrobry Głogów	19.00

PROGRAM 32. KOLEJKI (9-12.05)

Piątek: Stal S.W. – Znicz (18.00), GKS – Wisła (20.30), **Sobota**: Stal Rz. – Polonia (14.30), Pogoń – Miedź (17.30), Ruch – ŁKS (19.30), **Niedziela**: Chrobry – Warta (12.00), Bruk-Bet – Górnik (14.30), Odra – Kotwica (17.00), **Poniedziałek**: Wisła P. – Arka (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	0:3	1:1	3:1	3:0	3:0	2:2	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	1:1	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	1:1	0:1	1:0	0:0	1:1	10.05.	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2		0:0	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	0:1	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	0:0	0:1	17.05.	1:0	3:4	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3.	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	0:0	10.05.	0:1	0:2		4:1	0:1	0:2	3:0	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	1:1	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	2:1		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	10.05.	1:2	6:0	1:1	24.05.		3:0	1:3	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	2:4	10.05.	0:2		2:2	4:0	24.05.	0:1	2:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	0:1	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	0:1	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	4:0	1:3		2:3
Znicz	0:1	0:1	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Paweł Czado

Która Wisła wygra?

Zetrą się dwie Wisły, ale tym razem nie chodzi jedynie o prestiż, w którym punkcie jej nurt jest bardziej żwawy. Chodzi o realne korzyści, które może dać zwycięstwo w tym meczu: zarówno Kraków, jak i Płock marzą o ekstraklasie. Obie ekipy znajdują się obecnie w strefie barażowej, wyjątkowo w tym roku ciasnej; w tym peletonie między trzecią a szóstą drużyną są ledwie dwa punkty różnicy, zaś między Wisłą z Mazowsza a Wisłą z Małopolski – jeden. Szanse na awans bezpośredni ekipy z miejsc barażowych mają już jedynie iluzoryczne, a tu jeszcze trzeba oglądać się za siebie: zaraz za plecami są zdyszane i rozpędzone drużyny z Legnicy i Tychów, które też chcą do ekstraklasy wrócić... Łatwo nie będzie, ale kto wygra najbliższy mecz, będzie mógł czuć się – choćby przez chwilę – jak rzymski imperator.

Nie ma co jednak ukrywać, że remis Wisły Kraków w ostatnim meczu w Niecieczy sprawił, iż drużyna Mariusza Jopa szanse na awans bezpośredni ma już tylko teoretyczne. Dlatego tym bardziej tak ważny jest najbliższy mecz w Krakowie, w dodatku z rywalem zajmującym trzecie miejsce w tabeli. Na pewno będzie ciekawie, bo goście też nie mogą sobie pozwolić na słabość, co zrobili ostatnio, przegrywając u siebie ze Zniczem Pruszków 2:3. Nafciarze nie wykorzystali szansy na przypieczętowanie dla siebie baraży o awans. A tu chodzi nie tylko o strefę barażową, ale o zajęcie w niej jak najlepszego miejsca, bo zawsze to lepiej te baraże rozgrywać u siebie. Tak czy inaczej – w Krakowie będzie się działo!

NA EKRANIE

Piątek, 2 maja
20.25 Wisła Kraków - Wisła Płock
TVP Sport

Sobota, 3 maja
15.10 Warta Poznań - Ruch Chorzów
TVP Sport

Niedziela, 4 maja
14.25 Arka Gdynia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
TVP Sport, TVP Polonia

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 711 ŻÓŁTE KARTKI 1183
CZERWONE KARTKI 57
FREKWENCJA 1179319

Niebiescy będą... pomarańczowi

Chorzowscy kibice w najbliższym czasie będą musieli walczyć z dysonansem. Ich pupile zagrają bowiem w niecodziennych trykotach.

RUCH CHORZÓW

Górny Śląsk kojarzy się przede wszystkim z górnictwem węgla kamiennego, ale nie można przecież zapominać o innych gałęziach przemysłu ciężkiego, który przez dekady dawał chleb miejscowej (i przyjezdnej) ludności. Chorzów zawsze stał pod znakiem hutnictwa, obecnie funkcjonuje tam prężnie działające muzeum tego zawodu, a 4 maja obchodzony jest dzień hutnika. Z tego powodu Ruchu postanowił wypuścić okolicznościowe koszulki – w kolorze... pomarańczowym.

Fot. ksruch.com

Czy Martin Konczkowski przeszedł do Zagłębia Lubin? Bynajmniej!

Na Batorym i Florianie

„Ruch Chorzów przez wiele lat traktowany był jako klub hutniczy – i nie chodzi naturalnie wyłącznie o kibiców pracujących w hucie Batory czy w hucie Florian, popularnym „Florianie". Hutnictwo przez wiele lat było sponsorem, patronem, opiekunem chorzowskiego klubu i stadionu. Pomoc była nieodzowna i dotyczyła każdego aspektu życia. Prezesi Ruchu często piastowali dodatkowo funkcję prezesów huty Batory, piłkarze mieli etaty hutnicze. Opiekę nad infrastrukturą stadionową sprawowały wydziały i pracownicy huty Batory. Ruch i Batory stanowiły jedność. Dla upamiętnienia Dnia Hutnika, Niebiescy ponownie zakładają barwy hutnicze, podobnie jak to miało miejsce w latach 70 i 80. ubiegłego wieku. Chorzów jest miejscem wyjątkowym, z wyjątkowymi ludźmi i ich tradycjami" – czytamy na stronie Niebieskich, a może już... Pomarańczowych?!

Chorzowianie zagrają w limitowanej koszulce w dwóch najbliższych meczach – na wyjeździe z Wartą Poznań (jutro) oraz z ŁKS-em Łódź na Stadionie Śląskim (10 maja). Oprócz pomarańczowej koszulki zawierającej czarne godło hutnicze (skrzyżowane młotek i kleszcze) oraz pracującego hutnika strój piłkarzy dopełnią czarne spodenki i getry. To już drugi raz w tym sezonie, kiedy Ruch wystąpi w wyjątkowym stroju, bo także na Barbórkę w meczu Pucharu Polski z Unią Skierniewice chorzowianie zagrali w czarno-złotych specjalnych strojach na cześć górników. „Żeby na szpilplacu było gorko jak na Hucie" – zapowiada teraz Ruch.

Nabrali rozpędu

W międzyczasie chorzowianie szykują się do sobotniego starcia z Wartą, która jest najgorszą drużyną I ligi w 2025 roku. Po dwóch zwycięstwach z rzędu w Ruchu panują pozytywne nastroje, tym bardziej że sytuacja kadrowa dopisuje. – Poza Patrykiem Sikorą i Filipem Lachendrą z zawodników, którzy grali w tej rundzie, nie wystąpi Maciej Sadlok, który cały czas odczuwa dyskomfort w kolanie. Pewnie wróci na dwa-trzy ostatnie mecze w tym sezonie – zapowiedział Dawid Szulczek. – Mecz z Kotwicą nas napędził, dlatego tak dobrze wyglądaliśmy ze Stalą Rzeszów i myślę, że utrzymamy to do końca sezonu. Patrzymy do przodu, chcemy go dobrze zakończyć i szykujemy się do boju w kolejnym – mówił trener Ruchu.

Otwarto koperty

W międzyczasie chorzowski magistrat poznał oferty firm, które zgłosiły się do przetargu związanego z wyburzeniem stadionu przy Cichej 6. Po otwarciu kopert okazało się, że chętnych jest 17 wykonawców, a rozbieżność proponowanych przez nich stawek jest bardzo wysoka – najtańsza oscyluje na niecałe 900 tys. złotych, a najdroższa na...29,7 miliona. Odpowiadający za pracę chorzowski ADM Serwis przeznaczył na to zadanie 5,5 mln euro i wszystkie oferty – poza tą jedną – mieszczą się w budżecie. W kolejnych tygodniach wszystkie oferty zostaną przeanalizowane przez magistrat, który będzie też kontaktował się z chętnymi firmami, by dopytać o niezbędne szczegóły. Prace przy Cichej planowo mają zacząć się po zakończeniu sezonu i potrwać do roku.

Piotr Tubacki

Sport 71e388c8b7

Mamy pole do popisu

Rozmowa z **Piotrem Misztalem**, kapitanem Znicza Pruszków i byłym bramkarzem GKS-u Tychy

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Piotr Misztal to postać łącząca Pruszków i Tychy.

Od 10 lat jest pan bramkarzem Znicza. Jak wygląda pana pruszkowskie życie?

– Oprócz tego, że gram w pierwszoligowej drużynie Znicza, to z Pruszkowem związany jestem także jako trener bramkarzy w akademii naszego klubu, a do tego pracuję w szkole podstawowej oraz w Szkole Mistrzostwa Sportowego, gdzie są klasy będące drużynami Znicza. Mówiąc krótko, od najmłodszych roczników, od kiedy tylko bramkarze zaczynają specjalistyczny trening, mam na nich oko.

W poprzednim sezonie wydawało się, że praca szkoleniowa weźmie górę w pana życiu, a jednak wrócił pan między słupki. Co się stało?

– Wygrałem rywalizację. Od 1 lipca 2021 roku byłem oficjalnie trenerem bramkarzy pierwszej drużyny i jednocześnie jej zawodnikiem, ale na początku 2023 roku do Pruszkowa został sprowadzony Miłosz Mleczko, ponieważ Mariusz Misiura potrzebował określonego profilu bramkarza pod preferowany przez tego trenera sposób gry. W połowie sezonu, w którym zdobyliśmy awans na zaplecze ekstraklasy, zostałem więc rezerwowym. Prowadząc jednak nadal treningi bramkarskie, sam też się do nich przykładałem i czekałem na swoją szansę. Doczekałem się pod koniec minionego sezonu i po 28. kolejce, gdy mieliśmy tylko trzy punkty przewagi nad strefą spadkową, dostałem nominację na „strażaka". Stanąłem między słupkami i od zwycięstw z Arką Gdynia i Miedzią Legnica zaczęła się nasza passa pięciu spotkań bez porażki. Dzięki niej zakończyliśmy sezon na 13. miejscu z ośmioma punktami „zapasu".

Czy to zadecydowało, że nowy trener, Grzegorz Szoka, odebrał panu... funkcję trenera bramkarzy i postawił na pana jako kapitana i zawodnika Znicza?

– Trener Szoka w rozmowie z naszym prezesem, Sylwiuszem Muchą-Orlińskim, ustalił, że mam się skupić na grze, a do Znicza sprowadził trenera bramkarzy i specjalistę od stałych fragmentów gry Mateusza Wójcika. Dzięki temu bardziej mogę skoncentrować się na grze, bo z tych wielu funkcji, jakie miałem wcześniej, jedna mi odeszła.

To wystarczyło, żeby po 37. urodzinach przeżywać kolejną młodość?

– W Zniczu w sezonie 2011/12 zadebiutowałem w II lidze, a następnie grałem w GKS-ie Tychy. Od sezonu 2015/16, czyli już 10. sezon z rzędu, jestem znowu w Pruszkowie, gdzie przeżywałem kilka razy „piękne chwile". Na pewno jednym z tych niezapomnianych spotkań, a było ich już 268, jest mecz ostatniej kolejki sezonu 2019/20. Mieliśmy tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową, a pojechaliśmy na spotkanie z Widzewem, który walczył o awans. Byliśmy skazywani na porażkę, ale postawiliśmy się zbudowanej za potężne pieniądze, bardzo mocnej drużynie i wygraliśmy 1:0. Wiem, że kibice bardziej pamiętają mojego gola strzelonego w ostatniej akcji wyjazdowego meczu z Chojniczanką w marcu 2017 roku, bo główką po rzucie rożnym doprowadziłem do remisu 3:3, ale jednak wyżej sobie cenię to łódzkie zwycięstwo, dające utrzymanie, albo te mecze, które dawały nam awanse do I ligi.

Czy w tym sezonie mierzyliście w awans do ekstraklasy?

– Na pewno nie, ale patrząc na nasze wyniki w spotkaniach z drużynami z czołówki I ligi, możemy powiedzieć, że w niczym im nie ustępujemy. Dwa razy wygraliśmy z Polonią Warszawa i Wisłą Kraków, z Wisłą Płock mamy w dorobku cztery punkty, a z Bruk-Betem Termalicą i Miedzią Legnica po trzy punkty. Zwycięstwo w Krakowie, na stadionie, który widziało się wcześniej tylko w telewizji i przy takiej publice, oraz z takim zespołem, w którym dwóch zawodników zarabia tyle, co cała drużyna Znicza, czy pokonanie w Płocku tamtejszej Wisły, to bez wątpienia piękne chwile, dla których warto trenować. Udowadniamy, że potrafimy grać, bronić i atakować. Mamy zespół, który – gdy trafi z formą, do tego doda charakter oraz wolę walki, a nasz zawodnik kategorii superpiłkarskiej, czyli profesor Radek Majewski, dorzuci swoje „trzy grosze" – może być groźny dla najlepszych drużyn naszej ligi.

W najbliższym meczu Radosław Majewski musi pauzować po czwartej żółtej kartce. Jak więc zagracie z GKS-em Tychy bez swojego lidera?

– Tak jak z rywalami, którzy preferują otwartą grę. My taką lubimy, a rywale z niższych miejsc w tabeli raczej się zamykają – tak jak Pogoń Siedlce, z którą przy wyniku 1:1 prowadziliśmy oblężenie bramki, a ona wyprowadziła kontrę i w ostatniej minucie dostaliśmy gol na 1:2. Natomiast z zespołami z czołówki, z tymi, które się liczą w walce o awans, można pograć w piłkę i mamy pole do popisu. W takich meczach więcej się dzieje i dobrze nam w nich idzie. Problem jednak jest taki, że u nas oprócz braku Radka Majewskiego będzie też kłopot z... murawą, bo boiska na wyjazdach są zwykle lepsze niż nasze w Pruszkowie.

Jak traktuje pan mecz z GKS-em Tychy, w którym grał trzy sezony?

– To były dawne czasy, bo sezony 2012/13 i 2013/14 oraz połowa 2014/15. Z przyjemnością wracam do tamtych występów, szczególnie w zespole prowadzonym przez Piotra Mandrysza, bo jako beniaminek I ligi byliśmy wtedy rewelacją rozgrywek, zajmując 12 lat temu szóste miejsce. Wygraliśmy między innymi dwukrotnie z Cracovią, która awansowała do ekstraklasy. Bardziej pamiętam jednak mój ostatni pobyt w Tychach, czyli nasz jesienny mecz zremisowany z drużyną Artura Skowronka 1:1. Szybko strzeliliśmy gola z karnego, a później nie potrafiliśmy wyjść z połowy. To był chyba nasz najcięższy mecz rundy jesiennej i już wtedy mówiliśmy, że jak tyszanie odpalą, to mogą się nawet podłączyć do walki o baraże. I faktycznie, zaskoczyli, punktują znakomicie i są blisko, ale my nie ułatwimy im zadania. Swoje cele na ten sezon już co prawda zrealizowaliśmy, zapewniając sobie utrzymanie, ponieważ mamy 21 punktów przewagi nad strefą spadkową. Z drugiej strony do strefy barażowej tracimy 10 punktów, więc o nic już nie gramy. Jednak nadal każdy z zawodników ma swoje cele indywidualne i chce się pokazać z jak najlepszej strony. Liczę więc na dobry mecz.

Rozmawiał Jerzy Dusik

PIĄTEK, 2 MAJA, GODZ. 19.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 0:0, Chrobry 1:0, Warta 2:0, Kotwica 3:0, Miedź 2:0

Pogoń 1:1, Wisła K. 0:1, Znicz 2:1, Polonia 1:2, ŁKS 1:1

PIĄTEK, 2 MAJA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:2, Pogoń 1:0, Odra 2:1, Chrobry 2:1, Warta 1:0

Znicz 2:3, Polonia 0:0, ŁKS 3:0, Stal Rz. 1:0, Stal S.W. 2:1

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 15.15

WARTA POZNAŃ – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 0:1, Miedź 2:3, Górnik 0:2, Arka 0:3, Wisła K. 0:1

Stal Rz. 3:0, Kotwica 4:3, Stal S.W. 1:3, Miedź 1:2, GKS 0:1

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 17.30

POLONIA WARSZAWA – STAL STALOWA WOLA

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 1:1, Wisła P. 0:0, Bruk-Bet 3:0, Pogoń 2:1, Odra 1:0

ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:2, Ruch 3:1, GKS 0:1, Wisła P. 1:2

SOBOTA, 3 MAJA, GODZ. 19.30

ZNICZ PRUSZKÓW – GKS TYCHY

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 3:2, Bruk-Bet 0:1, Pogoń 1:2, Odra 2:1, Chrobry 2:3

Polonia 1:1, ŁKS 3:1, Stal Rz. 1:0, Stal S.W. 1:0, Ruch 1:0

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 12.00

MIEDŹ LEGNICA – ODRA OPOLE

Sędzia – Tomasz Musiał (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 1:1, Warta 3:2, Kotwica 0:0, Ruch 2:1, Górnik 0:2

Górnik 0:0, Stal Rz. 3:0, Arka 0:1, Wisła K. 1:2, Znicz 1:2

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 14.30

ARKA GDYNIA – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:1, Odra 1:0, Chrobry 2:2, Warta 3:0, Kotwica 1:0

Wisła K. 2:2, Znicz 1:0, Polonia 0:3, ŁKS 2:1, Stal Rz. 3:1

NIEDZIELA, 4 MAJA, GODZ. 17.00

ŁKS ŁÓDŹ – STAL RZESZÓW

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S.W. 1:0, GKS 1:3, Wisła P. 0:3, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 1:1

Ruch 0:3, Odra 0:3, Stal S.W. 2:2, GKS 0:1, Wisła P. 0:1

PONIEDZIAŁEK, 5 MAJA, GODZ. 19.00

KOTWICA KOŁOBRZEG – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:0, Ruch 3:4, Miedź 0:0, Górnik 0:3, Arka 0:1

Miedź 1:1, Górnik 0:1, Arka 2:2, Wisła K. 1:2, Znicz 3:2

Sport 71e388c8b7

Ku chwale Albionu!

Angielskie kluby są na dobrej drodze, by wygrać Ligę Europy i Ligę Konferencji.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Czy Wyspiarzom uda się ustrzelić pucharowego hat tricka? Arsenal w Lidze Mistrzów musi odrabiać straty, ale za to występująca „niżej" trójka w pierwszych spotkaniach półfinałowych zagrała jak z nut. W Lidze Europy występują Manchester United i Tottenham, czyli kolejno... 14. i 16. drużyna Premier League, zawodzące na krajowym podwórku po całej linii.

Uratować trenera

Jednakże na arenie międzynarodowej nie można się do nich przyczepić. Ci pierwsi wygrali wczoraj w Bilbao z Athletikiem 3:0, ustalając wynik do przerwy. Pomogła im co prawda czerwona kartka Daniela Viviana z 35 minuty, ale wtedy i tak było już 1:0 dla Czerwonych Diabłów. Dubletem popisał się Bruno Fernandes, co oznacza, że ma już na swoim koncie 18 goli i 16 asyst w tym sezonie na wszystkich frontach. To drugi najskuteczniejszy zawodnik klubów Premier League po Mohamedzie Salahu i jego niedościgniony 56 punktach w klasyfikacji kanadyjskiej. Tottenham w stosunku 3:1 pokonał natomiast Bodo/Glimt u siebie. Praktycznie przez cały mecz Spurs mieli przewagę i wszystko pod kontrolą, ale pod koniec trochę „zluzowali" i dali norweskiemu zespołowi zdobyć bramkę, która powoduje lekki niepokój przed rewanżem. Na prowadzenie Anglicy wyszli już w 1 minucie za sprawą Brennana Johnsona. Kto wie, czy potencjalny sukces w LE nie uratuje posady trenera Ange Postecoglou.

Chelsea w finale?

Po raz kolejny w Lidze Konferencji zabawiła się z kolei Chelsea. The Blues, którzy tylko raz nie wygrali w tych rozgrywkach, ulegając niedawno Legii Warszawa, rozbili wczoraj na wyjeździe Djurgarden. Trochę tak jak Tottenham, ich również złapało lekkie rozluźnienie, gdy krótko po golu na 4:0 (dublet skompletował Nicolas Jackson) honor szwedzkiej drużyny uratował Isak Alemayehu. Znacznie ciekawiej było w jedynym wczorajszym półfinale, w którym nie grał klub z Anglii. Kolejny znajomy polskich drużyn, Real Betis, zasłużenie pokonał 2:1 Fiorentinę. Grając u siebie, miał przewagę, ale przed rewanżem sprawa drugiego finalisty LK wciąż stoi pod znakiem zapytania. Bo że pierwszym będzie Chelsea – jest już raczej przesądzone.

(PTub)

PÓŁFINAŁ LIGI EUROPY

■ **Athletic Bilbao – Manchester United 0:3 (0:3)**
0:1 – Casemiro (30), 0:2 – Fernandes (37), 0:3 – Fernandes (45)

■ **Tottenham – Bodo/Glimt 3:1 (2:0)**
1:0 – Johnson (1), 2:0 – Maddison (34), 3:0 – Solanke (61), 3:1 – Saltnes (83)

PÓŁFINAŁ LIGI KONFERENCJI

■ **Djurgarden – Chelsea 1:4 (0:2)**
0:1 – Sancho (12), 0:2 – Madueke (43), 0:3 – Jackson (59), 0:4 – Jackson (65), 1:4 – Alemayehu (68)

■ **Real Betis – Fiorentina 2:1 (1:0)**
1:0 – Ezzalzouli (6), 2:0 – Antony (64), 2:1 – Ranieri (72)

FRANCJA

PROGRAM 32. KOLEJKI

Piątek: Nicea – Reims (20.45); **sobota**: Strasbourg – PSG (17.00), Toulouse – Rennes (19.00), St. Etienne – Monaco (21.05); **niedziela**: Nantes – Angers (15.00), Auxerre – Le Havre, Brest – Montpellier, Lyon – Lens (wszystkie 17.15), Lille – Marsylia (20.45)

1. PSG	31	78	84:31
2. Marsylia	31	58	66:43
3. Lille	31	56	49:32
4. Monaco	31	55	58:36
5. Lyon	31	54	62:42
6. Nicea	31	54	59:39
7. Strasbourg	31	54	51:38
8. Lens	31	45	35:37
9. Brest	31	44	49:53
10. Auxerre	31	41	45:45
11. Rennes	31	38	46:44
12. Toulouse	31	35	38:39
13. Reims	31	33	32:42
14. Nantes	31	32	35:50
15. Angers	31	30	29:50
16. Le Havre	31	28	34:65
17. St. Etienne	31	27	34:71
18. Montpellier	31	16	22:71

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), 19 – Greenwood (Marsylia), 16 – David (Lille), 14 – Kalimuendo (Rennes), Emegha (Strasbourg)

To jeszcze nie koniec!

Pierwsza część historii starcia Barcelony z Interem ma wiele ciekawych rozdziałów, które nie zostały jeszcze domknięte.

LIGA MISTRZÓW

To, co działo się w Barcelonie, było istnym szaleństwem. Dla trenera mediolańskiej drużyny, Simone Inzaghiego, był to 50. mecz w Lidze Mistrzów. Przed nim do tej granicy dobiło tylko 6 włoskich szkoleniowców. Wszystko układało się dla niego idealnie, bo po 30 sekundach gry Inter – a dokładnie Marcus Thuram – zdobył najszybszą bramkę w historii półfinałów Champions League! Humor Inzaghiego poprawił jeszcze Denzel Dumfries, który asystował Thuramowi, a potem sam wpisał się na listę strzelców, stając się pierwszym Holendrem od czasu Wesleya Sneijdera, który w półfinale Ligi Mistrzów zdobył bramkę i asystę. Co ciekawe, jego rodak uczynił to... także w barwach Interu w meczu z Barceloną! Dodatkowo Dumfries to trzeci holenderski zawodnik po Phillipie Cocu (2005, PSV kontra Milan) i Georginio Wijnaldumie (2019, Liverpool kontra... Barcelona), który ustrzelił dublet na tym etapie LM (dokonał tego po przerwie).

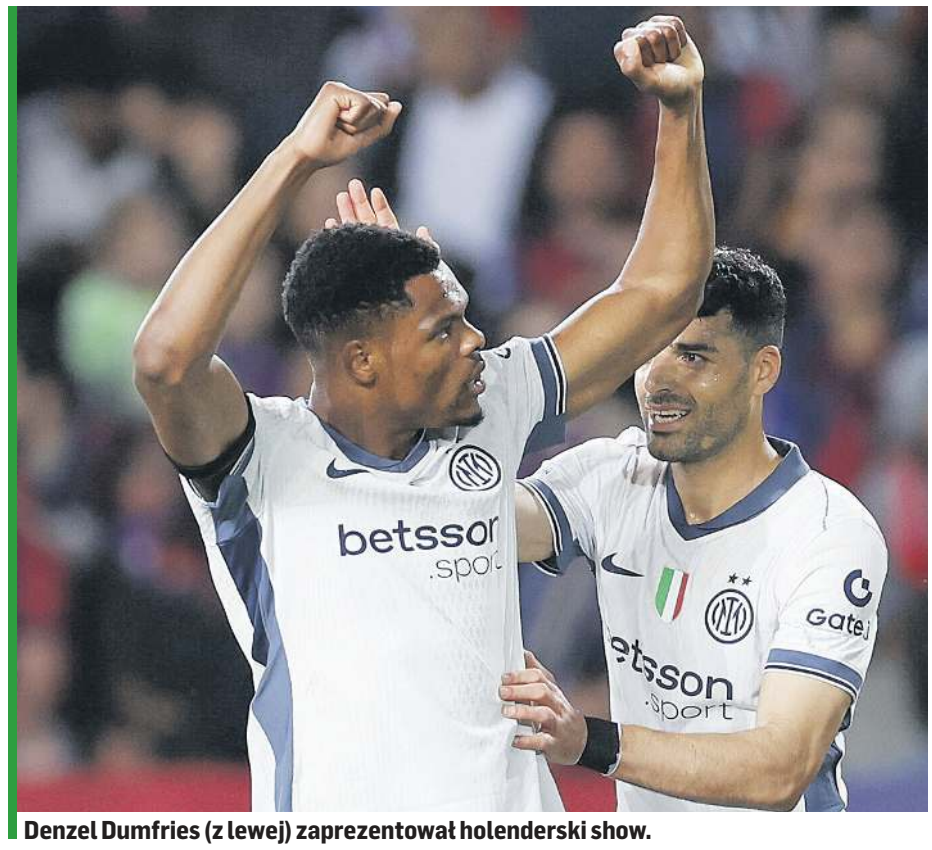

Fot. PAP/EPA

Denzel Dumfries (z lewej) zaprezentował holenderski show.

Barca się jednak nie poddała i dwukrotnie wyrównała. Za pierwszym razem – na 2:2 – asystę przy bramce Ferrana Torresa zaliczył Raphinha, który gra prawdopodobnie sezon życia. Brazylijczyk ma już w Champions League 12 goli i 8 asyst, czyli 20 punktów w klasyfikacji kanadyjskiej, tracąc punkt do rekordzisty Cristiano Ronaldo, który w sezonie 2013/14 uzbierał 21 pkt (17 + 4, wszystko wg danych Opty). Raphinha będzie miał jeszcze co najmniej jedną okazję, aby pobić Portugalczyka, który szalał wówczas w Realu Madryt. Należy jednak wspomnieć, że Brazylijczyk w „Dumie Katalonii" miał więcej okazji do „robienia" liczb niż CR7, ponieważ w obecnym formacie Champions League spotkań jest więcej. Ronaldo zaliczył wtedy 11 występów, a Raphinha już teraz ma 13.

Obie drużyny zagrają rewanż 6 maja w Mediolanie i ponownie można oczekiwać emocji. Remis 3:3 w Barcelonie oznaczał bowiem, że byliśmy świadkami największej liczby bramek w półfinale LM od 1999 roku, kiedy taki sam wynik padł w rywalizacji Bayernu Monachium z Dynamem Kijów. Barcelończycy zremisowali na Ukrainie, a u siebie wygrali 1:0 i awansowali do pamiętnego finału, przegranego z Manchesterem United. W rewanżu z Interem w ekipie z Katalonii być może wystąpi już Robert Lewandowski. Polak leczy kontuzje, ale hiszpańskie media podają, że istnieje szansa, iż będzie gotowy na to spotkanie. Dla Blaugrany byłoby to gigantyczne wzmocnienie.

PÓŁFINAŁ

■ **Barcelona – Inter Mediolan 3:3 (2:2)**
0:1 – Thuram (1), 0:2 – Dumfries (21), 1:2 – Yamal (24), 2:2 – Torres (38), 2:3 – Dumfries (63), 3:3 – Sommer (65, sam.)
BARCELONA: Szczęsny – Kounde (42. Garcia), Cubarsi (83. Christensen), I. Martinez, Martin (46. Araujo) – de Jong, Pedri (83. Gavi) – Yamal, Olmo (68. Lopez), Raphinha – Torres. Trener Hansi FLICK.
INTER: Sommer – Bisseck, Acerbi, Bastoni – Dumfries (81. Darmian), Barella, Calhanoglu (71. Frattesi), Mchitarjan, Dimarco (56. Augusto) – Thuram (81. Zieliński), L. Martinez (46. Taremi). Trener Simone INZAGHI.
Sędziował Clement Turpin (Francja). Widzów 50 314. Żółte kartki: Cubarsi – Calhanoglu.

Piotr Tubacki

Ostatnia prosta

Napoli wskoczyło na fotel lidera i ma łatwą drogę do zdobycia Scudetto.

WŁOCHY

Podopieczni Antonio Conte wykorzystali potknięcie Interu z Romą (0:1), wygrali swoje spotkanie z Torino 2:0 i dzięki temu zajęli pole position w walce o mistrzostwo. W ostatnich spotkaniach najlepszym strzelcem zespołu jest pomocnik, Scott McTominay. Szkot w trzech spotkaniach zdobył aż pięć z sześciu bramek, które strzeliło Napoli. Wydaje się, że teraz Azzurri mają bardzo sprzyjający kalendarz, ponieważ zagrają z drużynami, które walczą o utrzymanie.

Złą informacją dla 55-letniego szkoleniowca jest kontuzja Alessandro Buongiorno. Włoskie media podają, że obrońcy nie zobaczymy już na boiskach Serie A w tym sezonie. Włoch jest filarem defensywy Azzurrich, ale co jakiś czas ma problemy zdrowotne, dlatego zagrał w tym sezonie tylko 22 mecze.

Wydawało się, że niebawem dojdzie do porozumienia Juventusu z Arkadiuszem Milikiem w sprawie rozwiązania kontraktu. Tymczasem w środę doszło do zwrotu akcji i obydwie strony zdecydowały się kontynuować współpracę. Napastnik podpisał umowę do 30 czerwca 2027 roku.

Miłosz Cebo

PROGRAM 35. KOLEJKI

Piątek: Torino – Venezia (20.45); **sobota**: Cagliari – Udinese, Parma – Como (15.00), Lecce – Napoli (18.00), Inter – Werona (20.45); **niedziela**: Empoli – Lazio (12.30), Monza – Atalanta (15.00), Roma – Fiorentina (18.00), Bolonia – Juventus (20.45); **poniedziałek**: Genoa – Milan (20.45)

1. Napoli	34	74	54:25
2. Inter	34	71	72:33
3. Atalanta	34	65	67:31
4. Juventus	34	62	51:31
5. Bolonia	34	61	52:37
6. Roma	34	60	49:32
7. Lazio	34	60	57:45
8. Fiorentina	34	59	53:34
9. Milan	34	54	53:38
10. Torino	34	43	38:39
11. Como	34	42	44:48
12. Udinese	34	41	36:48
13. Genoa	34	39	29:41
14. Cagliari	34	33	35:49
15. Werona	34	32	30:62
16. Parma	34	32	40:53
17. Lecce	34	27	24:56
18. Venezia	34	25	27:48
19. Empoli	34	25	27:54
20. Monza	34	15	25:59

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

23 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lookman (Atalanta), 12 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia)

Sport 71e388c8b7

Cecherz do końca sezonu

O tym, że trenerem kandydata na pierwszoligowca ponownie zostanie Przemysław Cecherz, chyba nikt się nie spodziewał.

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

To zdjęcie pochodzi sprzed blisko pięciu lat, ale Przemysław Cecherz niewiele się zmienił...

WIECZYSTA KRAKÓW

Działacze, zawodnicy i kibice Żółto-czarnych mogą odetchnąć. Serial pod umownym tytułem „Kto następcą Sławomira Peszki" właśnie dobiegł końca. Od wczoraj nowym trenerem beniaminka Betclic 2. Ligi jest bowiem Przemysław Cecherz.

Przez ostatnie 13 dni celujący w awans klub z Krakowa był na celowniku większości mediów w Polsce. Dzień bez informacji, kto przejmie zespół po byłym reprezentancie, był dniem straconym. Przewijały się różne nazwiska, ale większość na zasadzie spekulacji. Władze Wieczystej chętnie widziały u siebie Kazimierza Moskala, Jana Urbana, Piotra Stokowca, Macieja Skorżę, Adama Nawałkę, Dana Petrescu czy Gino Lettieriego. Ten ostatni był już ponoć dogadany ze sponsorem klubu Wojciechem Kwietniem i od początku tego tygodnia prowadziłby zespół, ale... postanowił zostać w Tajlandii, gdzie radzi sobie przyzwoicie. Była też opcja z Rafałem Jędrszczykiem, asystentem wielu szkoleniowców Wieczystej, lecz tydzień temu drużyna pod jego wodzą poległa w Częstochowie ze Skrą 0:1, stanowiąc zlepek indywidualności. Porażka z outsiderem zmobilizowała władze klubu do konkretnych działań i skierowania się do Starachowic. W tamtejszym Starze odszukano Przemysława Cecherza i zaproponowano mu pracę. Ten się zastanowił i przyjął ofertę. Później wszystko potoczyło się błyskawicznie. Trzecioligowiec (6. miejsce w tabeli grupy IV) poinformował o rozstaniu ze szkoleniowcem, a wkrótce Wieczysta pochwaliła się jego zatrudnieniem i podpisaniem umowy do końca sezonu. Jak łatwo się domyślić, zadaniem Cecherza będzie awans na zaplecze ekstraklasy. Znany z twardej ręki i mocnego charakteru 52-latek ma zaledwie dzień, by wpłynąć na międzynarodowe towarzystwo, bo już w sobotę o 15.00 poprowadzi je w domowym meczu z Wisłą Puławy, a w przyszłą niedzielę przyjedzie do Bytomia na starcie z Polonią. Dla Cecherza to powrót do krakowskiego klubu. Prowadził go w latach 2019-21, wywalczając awans do IV ligi. Konsekwencją zwolnienia był ponoć wywiad, w którym powiedział za dużo, co nie spodobało się władzom klubu... **(mha)**

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Resovia - Górnik Łęczna 0:6 (0:3): Piętakiewicz 24, 42, 51, 67, Lefeld 36, Zawadzka 62; Skra Częstochowa - APLG Gdańsk 0:3 (wo); GKS Katowice - Pogoń Tczew - sobota, 10.45, Czarni Sosnowiec - Śląsk Wrocław - sobota, 11.30, UKS SMS Łódź - Pogoń Szczecin - sobota, 12.00, Stomilanki Olsztyn - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 13.00.

1. Katowice	19	54	60:6
2. Czarni	19	48	76:12
3. Szczecin	19	42	56:19
4. Górnik	20	41	49:18
5. Śląsk	18	34	40:25
6. Łódź	19	29	26:12
7. Gdańsk	20	27	30:33
8. Rekord	19	20	16:37
9. Stomilanki	19	15	21:58
10. Tczew	19	14	16:48
11. Resovia	19	7	11:69
12. Skra	20	3	5:69

PUCHAR POLSKI W FUTSALU

Pierwszy mecz finałowy: Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa 2:1 (1:0): Panes 5, 36 - Claudio 25; rewanż w sobotę o 18.00.

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Hutnik Kraków - piątek, 19.00, Wieczysta Kraków - Wisła Puławy, Olimpia Grudziądz - GKS Jastrzębie - oba w sobotę o 15.00, Chojniczanka - Skra Częstochowa - sobota, 17.00, KKS 1925 Kalisz - Polonia Bytom - sobota, 17.30, Zagłębie Sosnowiec - Świt Szczecin - sobota, 18.00, Zagłębie II Lubin - Olimpia Elbląg - niedziela, 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 14.30, Resovia - Pogoń Grodzisk Mazowiecki - niedziela, 19.30.

1. Pogoń (b)	28	65	57:25
2. Polonia	28	61	57:26
3. Wieczysta (b)	28	58	58:21
4. Chojniczanka	28	51	36:22
5. Hutnik	28	43	37:47
6. Zagłębie (s)	28	40	41:41
7. Podbeskidzie (s)	28	38	32:32
8. Świt (b)	28	38	46:48
9. Kalisz	28	38	28:33
10. Resovia (s)	28	36	39:43
11. ŁKS II	28	34	34:43
12. Olimpia G.	28	33	36:40
13. Rekord (b)	28	32	43:46
14. Wisła	28	30	35:56
15. Jastrzębie	28	29	29:31
16. Zagłębie II	28	28	43:46
17. Skra	28	21	26:49
18. Olimpia E.	28	18	24:52

BETCLIC 3. LIGA

Warta Gorzów Wielkopolski - Lechia Zielona Góra 1:0 (0:0): Pałaszewski 59; Unia Turza Śląska - Carina Gubin 0:5 (0:2): Żarkowski 24, Rutkowski 43, Więcek 55, 84, Haraszkiewicz 65; Karkonosze Jelenia Góra - Pniówek 74 Pawłowice 1:0 (1:0): Przybylski 16; MKS Kluczbork - Stal Brzeg 2:0 (0:0): Janicki 71, Napora 90; Górnik II Zabrze - LKS Goczałkowice - piątek, 15.00, Górnik Polkowice - Miedź II Legnica - piątek, 16.00, Podlesianka Katowice - Polonia Słubice, Śląsk II Wrocław - Ślęza Wrocław - oba w piątek o 17.00, Odra Bytom Odrzański - Stilon Gorzów Wielkopolski - piątek, 20.00.

1. Śląsk II	27	61	62:21
2. Kluczbork	28	54	51:21
3. Carina	28	52	51:30
4. Miedź II (b)	27	52	57:35
5. Warta	28	48	47:34
6. Karkonosze	28	47	37:32
7. Lechia	28	46	46:29
8. Goczałkowice	27	43	39:29
9. Ślęza	27	40	44:37
10. Pniówek	28	40	36:50
11. Górnik II	27	37	48:37
12. Polkowice	27	35	35:37
13. Stilon	27	34	30:38
14. Podlesianka (b)	27	30	38:46
15. Odra	27	25	30:58
16. Unia	28	21	26:57
17. Stal (b)	28	13	21:51
18. Polonia (b)	27	5	14:70

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

29. kolejka - 9-10 maja: Miedź II - Górnik II, Warta - Odra, Lechia - Polkowice, Goczałkowice - Unia, Carina - Karkonosze, Pniówek - Śląsk II, Ślęza - Kluczbork, Stal - Podlesianka, Polonia - Stilon.

4. LIGA ŚLĄSKA

Piast II Gliwice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (1:1): Kopczyński 43 - Kaczmarek 32; Sparta Katowice - Rozwój Katowice 3:1 (2:1): Borek 25 (głową), Zambrano 36, Glapka 81 - Całka 8; Przemsza Siewierz - Decor Bełk 8:2 (3:1): Pielok 36, 61, Bartusiak 37, Wiśniewski 45, Hornik 59, 63, Flak 70, Kieca 90 - Krakowczyk 41, 85; Rekord II Bielsko-Biała - Unia Dąbrowa Górnicza 1:2 (1:2): Sapiński 75 (głową) - Hat 28 (głową), Janus 90; Spójnia Landek - Drama Zbrosławice 2:4 (1:2): Piejak 19, Czader 57 - Siwek 5, 24, 54, Liszka 82; Kuźnia Ustroń - Ruch Radzionków 5:1 (3:0): Addo 19, Pasazhin 21, Szlufarski 26, 71, Bui 67 - Siwy 66 (karny); Odra Wodzisław Śląski - Polonia Łaziska Górne 0:1 (0:1): Rutkowski 42 (karny); Victoria Częstochowa - Raków II Częstochowa 1:3 (0:2): Błaszkiewicz 90+3 (karny) - Herman 11, Mikołajczyk 44, Jarek 55; ROW 1964 Rybnik - Gwarek Ornontowice 1:0 (0:0): Kuczera 61; Podbeskidzie II Bielsko-Biała pauzowało.

1. Sparta	29	62	51:30
2. Raków II	29	59	88:53
3. Rozwój	29	49	63:54
4. Ruch	28	47	55:40
5. Drama	27	45	57:48
6. Piast II	28	44	47:37
7. ROW	27	42	55:48
8. Victoria	27	40	36:33
9. Kuźnia	28	39	43:48
10. Przemsza	27	38	59:52
11. Decor	29	38	47:53
12. Polonia	28	38	41:47
13. Spójnia	27	37	42:43
14. Tarnowskie G.	28	34	41:51
15. Odra	26	32	51:47
16. Podbeskidzie II	28	30	45:67
17. Ornontowice	28	29	36:50
18. Unia	27	25	26:50
19. Rekord II	28	13	32:64

30. kolejka - 4 maja: Drama - Unia, Sparta - Rekord II, Rozwój - Piast II - wszystkie w niedzielę o 11.00, Decor - Victoria - niedziela, 12.00, Polonia - Kuźnia - niedziela, 14.00, Gwarek - ROW, Ornontowice - Przemsza - oba w niedzielę o 17.00, Podbeskidzie II - Odra - niedziela, 17.30, Ruch - Spójnia - niedziela, 18.30, Raków II Częstochowa pauzuje.

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: KS Panki - Znicz Kłobuck 0:4, Szczakowianka Jaworzno - Unia Rędziny 2:0, Liswarta Krzepice - Jedność 32 Przyszowice 2:5, Silesia Miechowice - Zagłębie II Sosnowiec 2:3, Orzeł Miedary - Śląsk Świętochłowice 1:1, Ruch II Chorzów - Zieloni Żarki 1:1, AKS Mikołów - Szombierki Bytom 0:5, Skra II-Płomień Częstochowa - Odra Miasteczko Śl. - niedziela, 13.00.

1. Szombierki	23	58	87:31
2. Zagłębie II	24	55	75:32
3. Kłobuck	23	54	57:26
4. Ruch II	24	46	54:28
5. Rędziny	23	41	58:37
6. Miasteczko Śl.	24	37	42:51
7. Mikołów	24	36	54:51
8. Śląsk	24	35	48:50
9. Miedary	24	33	42:60
10. Szczakowianka	24	27	41:42
11. Krzepice	23	24	40:45
12. Skra II-Płomień	23	23	56:60
13. Miechowice	24	21	44:72
14. Przyszowice	25	21	32:65
15. Żarki	22	17	17:46
16. Panki	24	9	28:79

GRUPA II: Orzeł Łękawica - LKS Czaniec 3:1; MRKS Czechowice-Dziedzice - GKS II Jastrzębie - sobota, 11.00, Drzewiarz Jasienica - Forteca Świerklany, Iskra Pszczyna - BKS Stal Bielsko-Biała - oba w sobotę o 13.00, Beskid Skoczów - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 15.00, Podhalanka Milówka - LKS Tworków, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Krzyżanowice - oba w sobotę o 17.00, Tempo Puńców - GLKS Wilkowice - niedziela, 17.00.

1. Łękawica	23	57	61:24
2. Czechowice-Dz.	23	50	49:25
3. BKS Stal	23	49	57:30
4. Czaniec	24	45	61:36
5. Świerklany	23	37	46:34
6. Jasienica	23	35	39:35
7. Tworków	23	35	36:43
8. Wilkowice	22	34	37:37
9. Skoczów	23	29	31:31
10. Stal-Śrubiarnia	23	28	39:47
11. Drogomyśl	22	23	38:47
12. Jastrzębie II	23	22	43:53
13. Puńców	21	22	20:31
14. Pszczyna	23	18	28:54
15. Krzyżanowice	23	17	33:57
16. Milówka	22	8	25:59

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Sparta Zabrze - ŁTS Łabędy 1:3, KS 94 Rachowice - Burza Borowa Wieś 0:6, Orzeł Nakło Śl. - Gwiazda Chudów 6:0; Gwarek Zabrze - LKS Żyglin - sobota, 11.00, Concordia Knurów - Olimpia Boruszowice - sobota, 15.00, Tempo Paniówki - Ruch Kozłów - niedziela, 15.00, Start Sierakowice - Unia Strzybnica - niedziela, 17.30, Sośnica Gliwice - Górnik Bobrowniki Śl. przełożony na 7 maja.

1. Bobrowniki Śl.	22	51	72:35
2. Łabędy	23	50	78:37
3. Concordia	22	49	49:28
4. Boruszowice	22	43	35:32
5. Borowa Wieś	23	42	53:31
6. Sierakowice	22	35	49:30
7. Paniówki	21	33	42:36
8. Żyglin	22	31	40:35
9. Nakło Śl.	22	31	47:45
10. Strzybnica	21	30	43:54
11. Sparta	22	28	34:40
12. Sośnica	22	26	37:42
13. Kozłów	22	23	40:51
14. Gwarek	22	15	38:53
15. Chudów	23	12	32:78
16. Rachowice	23	3	18:80

GRUPA II: Lot Konopiska - Lotnik Kościelec 4:0, LKS Kamienica Polska - Płomień Lgota Mała 6:0, Warta Kamieńskie Młyny - Skalniak Kroczyce 4:3, Stradom Częstochowa - Amator Golce 0:2; Promień Glinica - Liswarta Popów, Sparta Szczekociny - Unia Kalety, Mechanik Kochcice - Pilica Koniecpol i Sparta Lubliniec - Jedność Boronów - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Kamieńskie Młyny	24	53	64:28
2. Kalety	23	51	56:16
3. Golce	24	50	73:28
4. Koniecpol	22	47	53:19
5. Stradom	24	46	57:31
6. Boronów	23	40	54:29
7. Konopiska	24	39	49:38
8. Kościelec	24	37	50:52
9. Kroczyce	24	34	46:29
10. Lgota Mała	23	29	24:41
11. Kamienica Polska	23	25	42:46
12. Glinica	23	24	27:65
13. Lubliniec	23	18	31:52
14. Szczekociny	22	12	22:56
15. Popów	23	10	21:79
16. Kochcice	23	9	19:79

GRUPA III: Przyszłość Rogów - Naprzód Rydułtowy - piątek, 18.00, Czarni Gorzyce - Naprzód Syrynia - sobota, 13.30, Dąb Gaszowice - Płomień Połomia - sobota, 15.00, Górnik Radlin - Unia Racibórz, Polonia Marklowice - Ruch Stanowice - oba w sobotę o 17.00, Zameczek Czernica - LKS 1908 Nędza - niedziela o 15.00, Silesia Lubomia - Naprzód Czyżowice, Granica Ruptawa - Unia II Turza Śl. - oba w niedzielę o 16.00.

GRUPA IV: Sarmacja Będzin - GKS II Katowice 0:2, Ostoja Żelisławice - Górnik Piaski 2:3, Pogoń Imielin - Niwy Brudzowice 4:1, Górnik Wojkowice - Wawel Wirek 3:0, CKS Czeladź - Slavia Ruda Śl. 6:0; Urania Ruda Śl. - Unia Kosztowy - sobota, 11.00, Jastrząb Bielszowice - SKS Łagisza - sobota 16.00, Warta Zawiercie - Cyklon Rogoźnik - sobota 17.00.

1. GKS II	22	63	77:13
2. Czeladź	22	47	77:29
3. Wojkowice	22	44	37:20
4. Wirek	23	39	49:35
5. Slavia	23	39	35:39
6. Bielszowice	21	35	36:31
7. Sarmacja	22	32	30:27
8. Zawiercie	22	31	36:35
9. Piaski	22	30	53:52
10. Imielin	23	27	38:54
11. Brudzowice	23	25	27:45
12. Rogoźnik	21	21	27:48
13. Żelisławice	22	20	21:40
14. Kosztowy	21	17	20:34
15. Łagisza	22	15	18:58
16. Urania	21	14	27:48

GRUPA V: Pasjonat Dankowice - Sokół Zabrzeg 6:1, Rotuz Bronów - Soła Kobiernice 5:1; Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Piast Gol Bieruń - sobota, 12.00, MKS Lędziny - LKS Bestwina - sobota, 15.00, Krupiński Suszec - LKS Studzionka, ZET Tychy - Sokół Hecznarowice - oba w sobotę o 17.00, LKS II Goczałkowice - Fortuna Wyry - niedziela, 11.00, JUWe Jaroszowice - Czarni Jaworze przełożony na 27 maja.

1. Goczałkowice II	23	66	109:17
2. Lędziny	23	56	66:26
3. Podbeskidzie III	23	51	76:29
4. Jaworze	23	40	44:22
5. Wyry	23	40	43:31
6. Bronów	24	36	44:48
7. Dankowice	24	36	56:32
8. ZET	23	31	31:47
9. Jaroszowice	23	27	44:61
10. Studzionka	23	25	41:62
11. Piast Gol	23	24	45:53
12. Bestwina	23	24	30:56
13. Suszec	23	22	34:70
14. Hecznarowice	23	21	28:58
15. Zabrzeg	24	18	23:62
16. Kobiernice	24	13	16:56

GRUPA VI: LKS Pogórze - Soła Rajcza 5:1, Victoria Hażlach - Bory Pietrzykowice 0:0, Sokół Słotwina - Piast Cieszyn 0:2, Skałka Żabnica - Góral Istebna 0:4, Metal Węgierska Górka - WSS Wisła 0:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Wisła Strumień 2:3. Smrek Ślemień - Spójnia Zebrzydowice nie odbył się (brak drużyny gości).

1. Istebna	19	42	48:20
2. Wisła	19	41	51:28
3. Hażlach	19	39	49:23
4. Ślemień	18	34	49:21
5. Cieszyn	18	34	51:31
6. Strumień	19	33	54:45
7. Pietrzykowice	19	29	45:34
8. Radziechowy-W.	19	24	41:27
9. Słotwina	19	24	40:42
10. Żabnica	19	19	33:71
11. Pogórze	19	18	35:41
12. Zebrzydowice	18	15	22:50
13. Rajcza	18	11	15:58
14. Węgierska Górka	19	7	19:61

20. kolejka: Istebna - Słotwina - sobota, 14.30, Pietrzykowice - Pogórze, Cieszyn - Radziechowy-Wieprz, Strumień - Ślemień - wszystkie w sobotę o 16.00, Wisła - Żabnica - sobota, 17.00, Rajcza - Węgierska Górka - niedziela, 15.00, Zebrzydowice - Hażlach - niedziela, 17.00.

(mha, gak)

Sport 71e388c8b7

Fot. Mateusz Sobczak/ PressFocus

Radość zabrzan nie miała granic.

Po pasjonującym trójmeczu z głogowskimi Chagerami zabrzańscy Górnicy po raz drugi z rzędu awansowali do czwórki najlepszych siódemek walczących o mistrzostwo Polski!

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Ogień na trybunach, serce na parkiecie. Zabrakło tak niewiele... - płakali głogowianie, a wraz z nimi ich kibice. Na przeciwległym brzegu uniesienia znaleźli się zabrzanie, którzy jednym celnym rzutem więcej wprawili siebie i swoich fanów w stan ekstazy. Do misji wydałoby się niemożliwej, jaką była walka o brązowy medal - złoto i srebro od lat zarezerwowane są dla siódemek z Płocka i Kielc - wystartowali z 11. miejsca.

Bilety zabukowane

Ostatnim etapem szalonego pościgu za marzeniami były trzy ćwierćfinałowe spotkania z 4. drużyną sezonu zasadniczego, którą przed rokiem pokonali w „małym finale". Tym razem znów okazali się ciut lepsi od dzielnych i ambitnych Chagerów, a w nagrodę dostali bilety do strefy medalowej. W półfinale zmierzą się z broniącą tytułu Orlen Wisłą - pierwszy mecz 17 maja w Płocku, rewanż cztery dni później w Zabrzu.

- To był ciężki i dziwny mecz - przyznawał zmęczony, ale bezgranicznie zadowolony prawoskrzydłowy Jakub Szyszko. - Początek fajne nam się ułożył. Chcieliśmy rywali zamęczyć, narzuciliśmy straszne tempo, ale oni nie stracili głowy, a potem my siedliśmy i nie biegaliśmy. W końcówce znów podkręciliśmy tempo i dlatego jesteśmy szczęśliwi. Wygrała nie jednostka, a cała drużyna. Z 11. miejsca, grając w każdym meczu z nożem na gardle, gdzie jedną porażką mogliśmy wszystko stracić, przegraliśmy tylko raz. Rozgrywki zasadnicze zakończyliśmy na 5. pozycji, a doszliśmy do etapu walki o medale. Tak dziwnego sezonu jeszcze nie miałem. W imieniu drużyny chciałbym podziękować, za życzenia „powodzenia" z Ostrowa Wielkopolskiego!

Wyjaśnijmy, że Ostrovia - po trzech meczach z Wybrzeżem Gdańsk - również znalazła się w półfinale i 15 maja zostanie podjęta przez Industrię Kielce. W jej szeregach występuje Bartłomiej Tomczak, były zabrzanin, któremu przyśniło się, że w swoim pożegnalnym sezonie zdobędzie medal po zwycięstwie nad Górnikiem. Czy będzie to proroczy sen, przekonamy się wkrótce.

Taktyka na zamęczenie

Pierwszą bramkę w decydującym starciu w Głogowie zdobyli gospodarze, ale od 3 minuty inicjatywę przejęli Trójkolorowi, narzucając zawrotne tempo. Wiedzieli, że rywale - tak jak w dwóch wcześniejszych meczach - są w 13-osobowym składzie, więc taktyka nakazywała ich zamęczyć. Bramka sypała się za bramką - w 10 minut padło ich 16! Przy takiej nawałnicy Rafał Stachera i Kacper Ligarzewski nie byli w stanie skutecznie interweniować (odpowiednio 12 i 19 procent skuteczności do przerwy), ale mniej więcej po kwadransie karuzela zwolniła. Tablica najczęściej pokazywała remis, ale na przerwę z niewielkim prowadzeniem schodzili miejscowi, którzy przetrzymali napór gości.

W bramce zabrzan pojawił się Piotr Wyszomirski, co okazało się doskonałym posunięciem trenera Arkadiusza Miszki, ale nie do wiary był fakt, iż wynik do przerwy i prowadzenie Chrobrego w 35 minucie były identyczne jak w drugim meczu w Zabrzu - 21:17. To przy takim rezultacie głogowian opuściły na Śląsku siły, takiego scenariusza się obawiali i w trzecim meczu sprawy przybrały taki sam obrót.

Nic wam to nie przypomina?

„Wyszu" dokonywał cudów, Chagerzy gaśli w oczach (23:23 w 43 min, 25:26 w 51 min, 27:29 w 54 min). - Kur... mać! Nic wam to nie przypomina? Nic? Przy plus 4 zaczynacie się bawić z bramkarzem - krzyczał w jednej z przerw trener Witalij Nat, próbując zmobilizować swoich chłopaków do zatrzymania wyślizgującego się zwycięstwa. Ostanie 60 sekund (31:31) głogowscy kibice oglądali na stojąco i z rękami złożonymi do modlitwy. Na 46 sekund przed końcem o ostatnią przerwę poprosił trener Miszka. Po niej Taras Minocki trafił w poprzeczkę, ale z koła poprawił Piotr Krępa. Gospodarzom zostało 5 sekund, gdy o czas poprosił ich szkoleniowiec. Rozpisał akcję, ale zabrzanie zdołali ją zatrzymać. Już po syrenie szansę na remis miał jeszcze Paweł Paterek, ale zmarnował bezpośredni rzut i rozpacz gospodarzy wylała się na parkiet. - Co czuję? Smutek i wielkie rozczarowanie - mówił lider Chrobrego i MVP meczu, któremu głos uwiązł w gardle i nadludzkim wysiłkiem zatrzymał łzy. - W pewnym stopniu czuję także dumę z tego co zrobiliśmy w tym sezonie. Na koniec zabrakło nam trochę szczęścia i ch..., nie wyszło. Stworzyliśmy jednak fajne widowisko. Dlatego to tak podwójnie boli. Nie będę znów przeklinać, więc tylko dodam, że jesteśmy z siebie dumni.

Z podniesioną głową

Wysiłek swoich podopiecznych docenił również trener Nat. - Jestem im wdzięczny za wolę walki. Za te wspaniałe trzy mecze, za zostawione zdrowie. Dziękuję także kibicom za wspaniałą atmosferę. Przegraliśmy awans do półfinału, ale bez wstydu możemy popatrzeć sobie w oczy i podniesioną głową wyjść z hali. Na takim zaangażowaniu nie mogliśmy dać z siebie więcej. Daliśmy maksa, a zabrakło troszeczkę szczęścia, może też zimnej głowy w ataku i jednego zawodnika w drugiej linii, bo w końcówce Paweł Paterek i Kamil Mosiołek oddychali już rękawami. Zacisnęli jednak zęby i walczyli. Nie odbierajcie tego jako tłumaczenie się, ale w takim składzie, w jakim graliśmy te trzy mecze, chłopakom należy się wielki szacunek. Zabrakło niewiele, ale takie porażki też budują. Bardzo boli i jeszcze przez dłuższy czas będzie bolało, ale będziemy silniejsi. A silnym się staniesz, jeśli się podniesiesz i spojrzysz do góry. Teraz musimy wyleczyć urazy i zresetować się mentalnie, choć będzie to bardzo trudne, ale to już rola trenerów. Do walki o 5. miejsce podejdziemy jak zawodowcy, odcinając wszystko, co się wydarzyło do tej pory. To teraz nasz cel - podkreślił szkoleniowiec głogowian.

By zająć 5. pozycję, 18 maja Chrobry będzie musiał pokonać Energę MKS Kalisz, a tydzień później wykazać wyższość nad zwycięzcą meczu Wybrzeże Gdańsk - Gwardia Opole.

KGHM Chrobry Głogów - Górnik Zabrze 31:32 (17:15)

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik 1, Matuszak 6, Mosiołek 6, Orpik 1, Paterek 8, Grabowski 4, Strelnikov, Jamioł 1, J. Adamski 2, Styrcz, Skiba 2. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.

GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 3, Ivanović, Morkovsky 7, Krępa 4/1, Minocki 9, Artemenko 5, Komarzewski 1, Racotea 2, Krawczyk, Działakiewicz 1, Wąsowski. Kary: 6 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

Stan rywalizacji 1-2, awans Górnika

Zbigniew Cieńciała

Sośnica zostaje!

Po wycofaniu się wicemistrzyń Ligi Centralnej i wobec braku chętnych ZPRP zadecydował, że baraży o awans do elity w tym sezonie nie będzie.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Wśrodę na związkowej witrynie pojawił się taki komunikat: „Ze względu na brak akcesu ze strony żadnej z uprawnionych drużyn do uczestniczenia w barażu o ORLEN Superligę Kobiet, zgodnie z obowiązującym regulaminem rozgrywek, dwumecz barażowy nie odbędzie się". Taka decyzja oznacza, że w najwyższej klasie rozgrywkowej - bez konieczności dodatkowego wychodzenia na parkiet - utrzymała się 9. w tabeli gliwicka Sośnica. Związek został zmuszony do podjęcia takiej decyzji po rezygnacji z walki o awans wicemistrza Ligi Centralnej, siódemki Elmas-KPR APR Radom, która zanotowała 19 zwycięstw i 3 porażki. Ustąpiła jedynie niepokonanej Galiczance Lwów, która wywalczyła bezpośrednią promocję. „Nasze kroki staramy się stawiać rozważnie na miarę naszej wiedzy i doświadczenia. Nie inaczej jest w tym przypadku. Dlatego chcąc zachować dalszy zrównoważony rozwój klubu, podjęliśmy decyzję o rezygnacji z udziału w barażu. Awans w tym sezonie nie był naszym celem, z tego względu również plan awansu nie był wdrażany i realizowany. Klub osiąga swoje cele terminowo, zgodnie z założonym planem" - czytamy w oświadczeniu podpisanym przez Piotra Włoskiewicza, prezesa spółki APR Radom, i Wojciecha Bienia, prezesa stowarzyszenia APR Radom, którzy jednak zapewnili, że nie zrezygnowali z walki o awans do elity. „Celem na sezon 2025/26 będzie bezpośredni awans do Orlen Superligi Kobiet. Dziś skupiamy się na zbudowaniu drużyny. Niedługo ogłosimy wzmocnienia, może nie tylko zespołu, ale również sztabu administracji. Mamy siłę, pasję, determinację i odwagę. Obserwujcie dalszą drogę Młodych Wilków na szczyt. Dziękujemy miastu, sponsorom i kibicom za wsparcie w rozgrywkach 2024/25. Liczymy na was również w kolejnym - historycznym sezonie" - napisali szefowie radomskiego klubu.

Zbigniew Cieńciała

„Kobierki" z brązem

Tymczasem we wciąż trwającym sezonie jedna kwestia już została rozstrzygnięta. Na trzy kolejki przed końcem pewny brązowego medalu jest już KPR Gminy Kobierzyce. Zadecydowało o tym jego zwycięstwo w Gnieźnie, a także wysoka porażka próbującego go gonić Startu Elbląg z Zagłębiem Lubin. Dla ekipy z Dolnego Śląska, będącej w elicie od dziewięciu sezonów, jest to 6. medal z rzędu. Szefowie „Kobierek" już myślą o kolejnych rozgrywkach, kontrakty z czołowymi zawodniczkami zostały przedłużone, czynione są poważane wzmocnienia. Najpierw jednak trzeba dokończyć ten sezon i... rozdać w nim karty. Jeśli opromieniony sukcesem KPR potwierdzi, że jest niewygodnym rywalem dla MKS-u Lublin i pokona go w niedzielę, to ze złotego medalu cieszyć się będzie Zagłębie Lubin. Choć to tylko sport, to trudno przypuszczać, by obrończynie tytułu straciły punkty z targaną kłopotami finansowymi Piotrcovią. Siedmiu punktów w dwóch meczach nie da się odrobić...

MKS Urbis Gniezno - KPR Gminy Kobierzyce 25:29 (11:18)

GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak, Łęgowska 4, Hartman 3, Kuriata 4, Cygan 5, Wabińska, Nurska 4/1, Lipok 4/1, Świerżewska 1/1, Schlabs, Matysek. Kary: 8 min. Trener Roman SOLAREK.

KOBIERZYCE: Sałtaniuk - Kozioł 2, Buklarewicz 3/1, Drażyk 3/3, Meleketcewa 4, Polańska 4, Wiertelak 9, Stapurewicz 1, Ważna 1, A. Kucharska, Holińska 2, Kocińska. Kary: 10 min. Trener Marcin PALICA.

Energa Start Elbląg - KGHM MKS Zagłębie Lubin 28:43 (13:20)

START: Radojcić, Pentek - Chwojnicka 3, Zych 7/4, Wicik 4, Grabińska 4 (CZK, 39 min - atak na szyję), Wołoszyk 1, Szczepaniak 2, Pahrabicka 4, Tarczyluk, Kuźmińska 1, Szczepanek 1, Dworniczuk 1, Peplińska. Kary: 4 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz 1, Zima - Promis 3/1, Jakubowska 5/2, Matieli 5, Drabik 6, Kochaniak-Sala 1, Górna 3, Fernandes 3, Guirassy 1, Przywara 2, Grzyb 6/1, Cavo 1, Weber 2, Pankowska 1, Janas 3. Kary: 14 min. Trener Bożena KARKUT.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	25	69	780:525
2. Lublin	25	65	768:614
3. Kobierzyce	25	54	715:646
4. Start	25	39	697:751
5. Gniezno	24	30	672:692
6. Piotrcovia	24	29	641:659

26. seria - 3-4 maja: Zagłębie - Piotrcovia - sobota, 16.00, Gniezno - Start - sobota, 18.00, Kobierzyce - Lublin - niedziela, 12.30.

(mha)

Fot. PAP / Wojtek Jargiło

Spójnia Stargard przegrała ze Startem Lublin i wciąż grozi jej spadek.

MKS blisko utrzymania!

Dąbrowianie odnieśli u siebie bezcenne zwycięstwo nad Stalą Ostrów Wielkopolski.

ORLEN BASKET LIGA

Najciekawsze rzeczy dzieją się na dole tabeli. To już ostatnie chwile, gdy można się uratować przed spadkiem. Do 28. kolejki trzy drużyny z dna tabeli przystępowały z identycznym bilansem punktowym. Najgorzej obecnie wygląda sytuacja w Gdyni – Arka niemal bez walki uległa u siebie Legii 40 punktami. Władze klubu w trybie pilnym zwolniły po tym spotkaniu trenera Nikolę Vasiliewa. „Kontrakt pomiędzy Klubem a szkoleniowcem został rozwiązany za porozumieniem stron. Obowiązki pierwszego trenera do końca sezonu przejmie dotychczasowy asystent Bartosz Sarzało, wspierany przez Krzysztofa Szubargę oraz Romana Tymańskiego" – czytamy w klubowym komunikacie.

Swój mecz przegrała też Spójnia, po walce w Lublinie. – Faworytami nie byliśmy, ale walczyliśmy, na ile mogliśmy. Dopóki graliśmy zespołowo, wyglądało to dobrze i prowadziliśmy – stwierdził Krzysztof Koziorowicz, trener Spójni.

Jako ostatni z tej trójki do walki przystępowali gracze z Dąbrowy Górniczej. Ich rywalem była Stal z Ostrowa Wielkopolskiego, która jest już pewna utrzymania. Pierwsza kwarta minimalnie dla gospodarzy, ale pod koniec drugiej to ostrowianie odskoczyli na 11 punktów (53:42). Potem gra się wyrównała, a na 5 minut przed końcem był remis (85:85).

Końcówka była niesamowicie zacięta, 17 sekund przed ostatnią syreną trójką popisał się Ray Cowels i dał MKS-owi prowadzenie (98:97). Goście tej straty już nie odrobili. Wygrana oznacza, że MKS ma teraz punkt przewagi nad Spójnią i Arką, a do końca rozgrywek pozostały dwie kolejki. Co ważne, z ligi spada tylko jedna, ostatnia w tabeli drużyna.

PGE Start Lublin - PGE Spójnia Stargard 85:75 (26:23, 19:28, 25:13, 15:11)
LUBLIN: Ramey 21 (3x3), Lecomte 15, Drame 13 (1x3), Williams 10 (2x3), Krasuski 5 (1x3) - Brown 15 (1x3), Put 3, Pelczar 3 (1x3), Szymański. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
STARGARD: Johnson 16 (1x3), McCadden 13, Gordon 10, Borowski 7 (1x3), Kikowski 6 (1x3) - Martinez 10 (2x3), Kowalczyk 5 (1x3), Langović 4, Yam 3, Słupiński 1. Trener Krzysztof KOZIOROWICZ.

Tauron GTK Gliwice - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 79:95 (23:25, 12:24, 30:19, 14:27)
GLIWICE: Oguine 14, Laksa 14 (2x3), Ihring 12 (2x3), Czerapowicz 17 (5x3), Frąckiewicz 6 - Busz, Gusławski, Gordon 12 (2x3), Toppin 4, Piśla, Jodłowski. Trener Boris BALIBREA.
WAŁBRZYCH: Gotcher 20 (3x3), Gilbert, Bojanowski 7, Kulka 10 (2x3), Wyka 24 - Smith 18, Wiśniewski 3, Marchewka 2, Patton 6, Berzins 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.

Śląsk Wrocław – Arriva Polski Cukier Toruń 99:76 (26:15, 22:23, 28:19, 23:19)
WROCŁAW: Senglin 15 (3x3), Teague 15 (2x3), Davis 11 (3x3), Nzekwesi 9, Waczyński 7 - Nizioł 11 (1x3), Gołębiowski 11 (1x3), Penava 11 (1x3), Kulikowski 6 (1x3), Robinson 3 (1x3). Trener Aris LYKOGIANNIS.
TORUŃ: Gaddefors 20, Kamiński 10 (2x3), Benson 7, Myles 4, Sowiński - Wilczek 14 (2x3), Ertel 13 (1x3), Abu 8, Grochowski, Lipiński, Diduszko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

Orlen Zastal Zielona Góra - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 75:77 (20:27, 24:15, 15:16, 16:19)
ZIELONA GÓRA: Perry 15 (2x3), Nichols 14 (2x3) Wójcik 13, Brkić 8, Łabinowicz - Woroniecki 8 (2x3) Grady 6, Kołodziej 6, Matczak 3 (1x3), Sitnik 2. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.
SŁUPSK: Stein 20 (2x3), Jackson 15 (3x3), Nowakowski 12 (2x3), Dziemba 5 (1x3), Ford 5 (1x3) - Manjgafić 9 (1x3), Sueing 6 (1x3), Musiał 5 (1x3). Trener Roberts STELMAHERS.

Trefl Sopot - Dziki Warszawa 81:70 (22:22, 20:19, 13:19, 26:10)
SOPOT: Johnson 18 (1x3), Groselle 17, Best 10 (2x3), Alleyne 3 (1x3), Moten 2 - Weathers 16 (1x3), Schenk 11 (3x3), Kennedy 2, Witliński 2. Trener Zan TABAK.
WARSZAWA: Joesaar 19, Andersson 10 (1x3), Fulkerson 4, Szlachetka 3, Radićević 2 - Wesson 17 (2x3), Comithier 6, Grochowski 5, Bartosz 4, Mokros, Bender. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

King Szczecin - Anwil Włocławek 89:92 (28:17, 16:19, 25:31, 20:25)
SZCZECIN: Nicholson 4, Dziewa 9 (1x3), Whitehead 8 (2x3), Meier 37 (7x3), Novak 10 (1x3) - Woodard 8 (1x3), Lee 5, Żołnierewicz 2, Kostrzewski 6, Brenk. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
WŁOCŁAWEK: Łączyński 2, Petrasek 3 (1x3), Ongenda 3, Michalak 12 (1x3), Gruszecki - Funderburk 22, Turner 16 (2x3), Pipes 5 (1x3), Sulima 2, Łazarski, Taylor 16 (2x3), Williams 11 (3x3). Trener Selcuk ERNAK.

MKS Dąbrowa Górnicza - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 98:97(24:21, 21:32, 26:14, 27:30)
DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz, Załucki 12 (2x3), Markusson 15, Cowels 21 (5x3), Williams 24 (3x3) - Rajewicz, Łapeta 3, Ryżek 9 (2x3), Wójcik 2, Hook 7, Cheese 5 (1x3). Trener Jean Denys CHOULET.
OSTRÓW: Riley 11 (2x3), Wojcik 13 (3x3), Vene 26 (4x3), Roberts 16, Kulig 16 - Czerlonko, Lambrecht 4, Egner 11, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	28	51	2495:2244
2. Sopot	28	47	2501:2366
3. Legia	28	45	2290:2232
4. Lublin	28	45	2438:2384
5. Szczecin	28	44	2421:2372
6. Słupsk	28	44	2258:2089
7. Wałbrzych	28	44	2215:2174
8. Wrocław	28	43	2284:2244
9. Toruń	28	42	2467:2443
10. Dziki	28	40	2167:2190
11. Ostrów W.	28	39	2394:2429
12. Zielona G.	28	38	2217:2331
13. Dąbrowa G.	28	38	2295:2402
14. Gliwice	28	38	2291:2514
15. Gdynia	28	37	2329:2531
16. Stargard	28	37	2141:2259

Najbliższe mecze: Słupsk - Dziki, Wałbrzych - Gdynia, Legia - Wrocław (wszystkie 3.05.), Gliwice - Sopot, Ostrów - Lublin, Stargard - Zielona Góra, Włocławek - Dąbrowa Górnicza, Toruń - Szczecin (wszystkie 4.05.).

(p)

Mickiewicz w czwórce!

Katowiccy Akademicy jako pierwsi wywalczyli awans do półfinałów.

II LIGA MĘŻCZYZN

W rewanżu u siebie AZS AWF Mickiewicz Romus zdecydowanie pokonał wyżej notowaną Pogoń Prudnik. To była druga wygrana zespołu trenera Łukasza Szczypki, co oznacza awans do czołowej czwórki! Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był w środę Piotr Karpacz, który zdobył 20 pkt i miał 9 zbiórek. Pogoń grała bez kontuzjowanych liderów, Tomasza Prostaka i Grzegorza Mordzaka. „Klątwa ćwierćfinałów trwa" – napisali na facebooku prudniczanie, którzy na tym etapie odpadali z rozgrywek także w poprzednich latach.
W trzech pozostałych parach po dwóch meczach są remisy i potrzebne będą trzecie spotkania. Po niespodziewanej porażce w Bytomiu świetnie w rewanżu w Legionowie spisała się Polonia, która wygrała prawie 40 punktami! Dopingowani przez 70-osobową grupę kibiców goście wygrali każdą z kwart. Najlepszymi zawodnikami bytomian byli Filip Pruefer (19 pkt), Wojciech Zub (10 pkt, 9 zbiórek) i Michał Medes (16 pkt, 4 zbiórki). Mecze numer trzy rozegrane zostaną w sobotę.

AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Pogoń Prudnik 86:66 (2-0, awans Mickiewicza), Royal Polonia 1912 Leszno - Mana Lake Sokół Marbo Międzychód 100:88 (1-1), AZS AGH Kraków - Żubry Chorten Białystok 62:71 (1-1), RJ House Legion Legionowo - BS Polonia Bytom 65:104 (1-1).

(p)

Jeziorowcy na wakacjach

Los Angeles Lakers po raz czwarty przegrali z Minnesota Timberwolves i są już... wolni.

NBA

Dwie kolejne drużyny dołączyły do grona półfinalistów Konferencji Wschodniej. Celtics wygrali 4-1 serię z Orlando Magic. Decydujący, piąty mecz w Boston Garden zakończył się wygraną gospodarzy różnicą 31 punktów. Pierwsza połowa była bardzo wyrównana, na długą przerwę zespoły schodziły przy niewielkim prowadzeniu Magic (49:47). Po wyjściu z szatni gospodarze mocno przyśpieszyli i wygrali trzecią kwartę 36:13. Graczem meczu został Jayson Tatum, który zanotował 35 pkt, 10 asyst i 8 zbiórek. W kolejnej rundzie Boston zagra ze zwycięzcą rywalizacji między New York Knicks i Detroit Pistons. Tłoki wygrały w Madison Square Garden i doprowadziły do stanu 2-3.
Do półfinału awansowała też Indiana, która po dogrywce pokonała Milwaukee. Kozły grały bez kontuzjowanego Damiana Lillarda, ale dzięki ofiarności Giannisa Antetokounmpo (30 pkt, 20 zbiórek, 13 asyst) do końca miały szanse na zwycięstwo. W dogrywce jednak gospodarze zaliczyli serię 8:0, a rzutem Tyrese'a Haliburtona na 1,3 sekundy przed końcem zapewnili sobie sukces. Pacers zagrają teraz z rozstawionymi z jedynką na Wschodzie Cavaliers. Pierwszy mecz już w niedzielę w Cleveland.
Wciąż nie ma rozstrzygnięcia w pojedynku Nuggets z Clippers. Nikola Jokić i spółka nie zamierzają jeszcze udawać się na wakacje. Serb tradycyjnie zanotował triple-double (13 pkt, 10 zbiórek, 12 asyst), ale prawdziwym bohaterem był Jamal Murray, który ustrzelił 43 „oczka", aż 8 razy trafiając za trzy! – Zagrał wspaniale – chwalił rywala Kawhi Leonard, lider przyjezdnych. Ekipa z Kolorado potrzebuje już tylko jednej wygranej, by awansować do półfinału Konferencji Zachodniej. – Powstrzymać „Jokera" (przydomek Jokicia) na 13 punktach i przegrać mecz to bolesna sprawa. Ale właśnie w ten sposób nas załatwili. Gdy za bardzo troszczysz się o Nikolę, wtedy inni zawodnicy mogą cię pokonać. Tego wieczoru Murray zagrał wybornie – komentował Tyronn Lue, trener Clippers.
W środę Golden State i Minnesota mogły zakończyć rywalizacje w pierwszej rundzie, ale zrobiła to tylko ta druga drużyna. Timberwolves pokonały na wyjeździe Los Angeles Lakers i awansowały do półfinału konferencji. Mecz był wyrównany, w czwartej kwarcie więcej zimnej krwi zachowali jednak goście. Po trójce Mike'a Conleya Leśne Wilki miały sześć „oczek" przewagi (100:94) i prowadzenia nie oddały do końca. Goście mieli w składzie dwóch świetnie dysponowanych graczy. Rudy Gobert zanotował okazałe double-double (27 pkt, 24 zbiórki), a Anthony Edwards był bliski triple-double (15 pkt, 11 zbiórek, 8 asyst).
W kolejnej rundzie Minnesota zagra ze zwycięzcą pary Golden State - Houston (Warriors prowadzą 3-2).
Wtorek: **Indiana - Milwaukee 119:118 po dogrywce (4-1, awans Indiany), Boston - Orlando 120:89 (4-1, awans Bostonu), New York - Detroit 103:106 (3-2), Denver - LA Clippers 131:115 (3-2).**
Środa: **Houston - Golden State 131:116 (2-3), LA Lakers - Minnesota 96:103 (1-4, awans Minnesoty).**

(p)

Sport 71e388c8b7

Zabójcza zagrywka lublinian

Bogdanka LUK zdobyła halę w Sosnowcu i jest bliżej pierwszego w historii mistrzostwa Polski. Jurajscy Rycerze zapowiadają jednak walkę do końca.

PLUSLIGA

Przed rozpoczęciem finałowej rywalizacji w ekipie z Zawiercia panowały minorowe nastroje. Jej trener, Michał Winiarski, miał spory zgryz. W ostatnim spotkaniu półfinałowym z PGE Projektem Warszawa kontuzji nabawił się bowiem Karol Butryn, a uraz stawu skokowego okazał się poważniejszy, niż sądzono. Atakujący obejrzał więc mecz zza band i nie wiadomo, czy w ogóle będzie zdatny do gry w kolejnych spotkaniach. Klub rozważa nawet przeprowadzenie transferu medycznego. Butryna musiał zastąpić Kyle Ensing, a to oznaczało, że ze względu na zbyt wielu obcokrajowców w wyjściowym składzie zabrakło w nim miejsca dla drugiej wielkiej gwiazdy Jurajskich Rycerzy, Aarona Russella. Zamiast niego musiał grać Patryk Łaba. Zresztą Amerykanin też nie jest w 100 procentach zdrowy, ale w odróżnieniu od Butryna był przebrany w strój meczowy i gotowy do wyjścia na parkiet.

Początkowo wydawało się, że na przekór trudnościom zdziesiątkowani gospodarze będą w stanie przeciwstawić się Bogdance LUK napędzonej wyeliminowaniem w półfinale mistrza Polski, JSW Jastrzębskiego Węgla. Po serii zagrywek Miguela Tavaresa Rodriguesa prowadzili 6:2. Goście szybko jednak odrobili straty i zaczęli dyktować warunki. Decydowała zagrywka. Wilfredo Leon, Mikołaj Sawicki, Kewin Sasak i Fynnian McCarthy raz za razem posyłali bomby na stronę Aluronu CMC Warty. Nawet tacy spece od przyjęcia jak Bartosz Kwolek i Luke Perry mieli problemy z dokładnym dograniem piłki do rozgrywającego. Odrzuceni od siatki zawiercianie nie mogli grać siatkówki kombinacyjnej, szybkiej i urozmaiconej, co jest ich siłą. Piłek praktycznie w ogóle nie dostawali środkowi, Jurij Gładyr i Mateusz Bieniek. Tavares Rodrigues zmuszony został do wystawiania na skrzydła, a tam na jego kolegów czekali już blokujący rywale. Nawet jednak mimo takich kłopotów Jurajscy Rycerze długo się trzymali. Przy remisie 20:20 rywale zadali ostateczne ciosy. Decydujący punkt asem serwisowym wywalczył Sawicki.

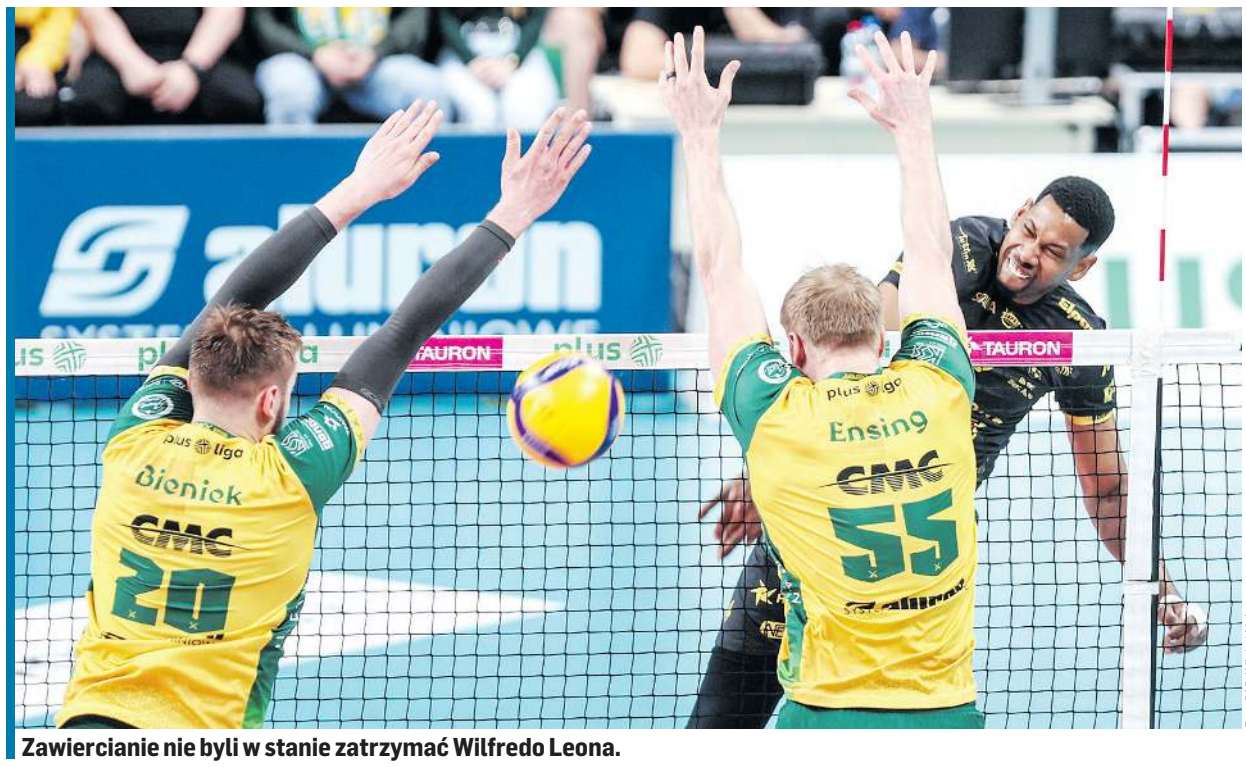
Zawiercianie nie byli w stanie zatrzymać Wilfredo Leona.

Fort. PAP / Michał Meissner

Kolejne sety miały podobny przebieg. Gospodarze starali się przeciwstawić lublinianom. Próbowali wywierać na nich presję zagrywką. Poza kilkoma przypadkami – Bieńkowi udało się m.in. zaskoczyć Sawickiego, którego na chwilę zastąpił Maciej Czyrek – niewiele wskórali. Serwisy graczy z Lublina były precyzyjniejsze, mocniejsze i wyrządzały mnóstwo krzywdy miejscowym.

W drugim secie Aluron CMC Warta walczył do staniu 21:21. Wtedy inicjatywę znów przejęła drużyna z Lublina i po dwóch setach była bardzo blisko sukcesu.

Niepowodzenia nie zniechęciły Jurajskich Rycerzy do walki, a przyjezdni poczuli się chyba zbyt pewnie i zaczęli popełniać błędy. Coraz częściej mylili się w polu serwisowym, a McCarthy i Sawicki w prostych sytuacjach przestrzelili w ataku, nawet Leon nie przyjął zagrywki. To wystarczyło, aby gospodarze wygrywali 11:6. Wydawało się, że złapali rytm, że tak jak w niedawnym spotkaniu z PGE Projektem Warszawa, w którym też po dwóch setach przegrywali, podniosą się i odmienią losy meczu. Krach nastąpił przy wyniku 17:13, kiedy stracili sześć punktów z rzędu. Duża była w tym zasługa Leona, który świetnie zagrywał, m.in. zdobył punkt bezpośrednio z serwisu. On także zakończył mecz atakiem. – Spodziewaliśmy się, że zespół z Lublina odpali swoje armaty na zagrywce. Mimo to nie potrafiliśmy przerywać ich serii. Przy dobrym przyjęciu z kolei nie byliśmy skuteczni w ataku i praktycznie w każdym secie następował nasz przestój przy jednym zagrywającym – relacjonował Patryk Łaba, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

Na decydujący wpływ serwisu uwagę zwrócił też Marcin Komenda, rozgrywający zespołu z Lublina. – Zawsze dysponujemy bardzo dobrą zagrywką i blokiem. Bardzo się cieszę z tego, jak się zaprezentowaliśmy. Nie daliśmy Warcie się rozbujać. Mieliśmy inicjatywę przez większość spotkania. Oczywiście w trzecim secie miała przewagę, ale każdy nasz rywal musi pamiętać, że nigdy nie wiadomo, kiedy zaczniemy fantastycznie grać na zagrywce – podkreślił. – Jesteśmy zespołem, który dysponuje dobrą zagrywką. Kiedy dobrze wstrzelimy się w boisko, to znacznie ułatwia nam granie – dodał Wilfredo Leon.

Kolejny mecz już w sobotę w Lublinie (początek 14.45). Mimo przegranej zawiercianie zapowiadają, że nie złożą broni. – Nic nie jest skończone, dopóki ostatnia piłka nie dotknie parkietu. Wciąż nosimy głowy wysoko i walczymy dalej – zapowiedział Miguel Tavares Rodrigues. – Najważniejsze to nastawić się teraz na sobotę. Jesteśmy w troszkę trudniejszej sytuacji fizycznej, natomiast to nie zmienia faktu, że będziemy walczyć. Nawet jak jest ciężko, to żeby zdobyć mistrzostwo, trzeba wygrać trzy mecze – wtórował mu Michał Winiarski.

FINAŁ (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ Aluron CMC Warta Zawiercie – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (21:25, 22:25, 21:25)
Stan rywalizacji 0-1
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Kwolek (11), Bieniek (2), Ensing (10), Łaba (8), Gładyr (1), Perry (libero) oraz Russell, Zniszczoł, Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.
LUBLIN: Komenda, Leon (13), McCarthy (7), Sasak (13), Sawicki (20), Grozdanow (6), Hoss (libero) oraz Malonowski, Nowakowski, Czyrek. Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). Widzów 3300.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 18:20, 21:25.
II: 9:10, 12:15, 20:19, 22:25.
III: 10:6, 15:11, 18:20, 21:25.
Bohater – Mikołaj SAWICKI.

(mic)

Dynamit z Niemiec

PGE Projekt wygrał w Jastrzębiu-Zdroju w dużej mierze dzięki Linusowi Weberowi. Warszawianie zwycięstwo w pierwszym meczu o brąz przypłacili jednak stratą Kevina Tillie.

PLUSLIGA

Zespołom z Jastrzębia-Zdroju i Warszawy rywalizacja o mistrzostwo Polski przyniosła wielkie rozczarowanie. Choć okazały się najlepsze w sezonie zasadniczym – wygrał JSW Jastrzębski Węgiel – i mierzyły w złoto, to przyszło im walczyć „tylko" o brąz. Stawka jednak wcale nie jest tak mała – trzecie miejsce gwarantuje udział w przyszłorocznej edycji Ligi Mistrzów, a to przecież spory prestiż.

Od pierwszej piłki rozgorzała więc walka na całego. Grano cios za cios. Goście wyglądali jednak na bardziej zdeterminowanych i mieli Linusa Webera. Niemiecki atakujący w końcówce sezonu osiągnął wyborną formę. Nie zwalniał ręki. W każdy atak wkładał maksimum siły i energii. I choć to koniec sezonu, imponował dynamiką. Na tle kolegów i graczy z Jastrzębia-Zdroju wyglądał, jakby dopiero zaczął rozgrywki. Był przy tym zabójczo skuteczny. Rozbijał nawet potrójny blok, a przecież po drugiej stronie siatki był sam Norbert Huber, jeden z najlepszych blokujących świata. Weber zdobył 17 pkt, mając wysoką, prawie 60-procentową skuteczność i dołożył do tego trzy asy serwisowe. Gospodarze na tak grającego Niemca nie mieli odpowiedzi. Słabiej niż zwykle grał Tomasz Fornal. Zaczął bardzo dobrze, ale potem dostosował się do poziomu kolegów. Popełniał błędy. Na 18 ataków skończył tylko 6. Niewiele wnosiły też jego serwisy.

Każdy set miał podobny przebieg. W pierwszej części gra była wyrównana, ale czym bliżej końca, tym przewaga warszawian rosła.

Kolejny mecz w niedzielę w Warszawie (godz. 20.30). Nie wiadomo, czy w PGE Projekcie będzie mógł zagrać Kevin Tillie. Francuz w drugim secie poślizgnął się, oparł na dłoni, która nie utrzymała ciężaru, upadł na wcześniej operowany bark i już nie wrócił na parkiet. Zastąpił go Artur Szalpuk, który po meczu na pytanie Polsatu Sport dlaczego nie wyszedł w pierwszym składzie, wypalił: – Jestem gotowy. Nie cieszę się zaufaniem trenera, więc zacząłem na ławce – stwierdził zawodnik, który po sezonie opuszcza stołeczny zespół i grać będzie w Asseco Resovii. – Mam nadzieję, że Kevinowi nic wielkiego się nie stało, ale nie wygląda to dobrze, więc drużyna będzie musiała się ze mną męczyć przez następne mecze – dodał.

O 3. MIEJSCE (DO TRZECH ZWYCIĘSTW)

■ JSW Jastrzębski Węgiel – PGE Projekt Warszawa 0:3 (22:25, 22:25, 21:25)
Stan rywalizacji 0-1
JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (6), Huber (9), Kaczmarek (11), Carle (6), Brehme (7), Jurczyk (libero) oraz Żakieta (2), Vicentin (1), Finoli. Trener Marcelo MENDEZ.
WARSZAWA: Firlej (1), Brand (8), Wrona (6), Weber (17), Tillie (6), Kochanowski (6), Wojtaszek (libero) oraz Borkowski, Szalpuk (5), Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Maciejewski (Szczecin). Widzów 2957.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 17:20, 22:25.
II: 10:9, 14:15, 18:20, 22:25.
III: 10:9, 14:15, 15:20, 21:25.
Bohater – Linus WEBER.

(mic)

Mocno podbudowani

Po imponującej wygranej ze Stalą Gorzów Włókniarz Częstochowa zamierza podjąć walkę w Toruniu.

Ostatni wynik Lwów mógł być zaskoczeniem dla fanów żużla w Polsce. Skazywani na pożarcie Biało-zieloni rozbili bowiem gorzowian 54:36. – Z postawy każdego zawodnika naszej drużyny można się cieszyć. 54 punkty to naprawdę bardzo fajna zdobycz. Miałem nadzieję, że w końcu pójdzie wszystko w taką stronę, w jaką chcieliśmy – podkreślał trener Włókniarza, Mariusz Staszewski.

Poprawa startów

Początkowo bolączką częstochowskiej ekipy były starty. Zawodnicy słabo wychodzili spod taśmy zarówno w przedsezonowych sparingach, jak i podczas premierowego starcia w PGE Ekstralidze z GKM-em Grudziądz. W minioną niedzielę częstochowianie w tym względzie spisywali się już znacznie lepiej. – Musieliśmy popracować, żeby to się zmieniło i w niedzielę pod tym względem wszystko wychodziło. Mam nadzieję, że utrzymamy tę dobrą dyspozycję – dodał nasz rozmówca.

Chwilowe kłopoty Doyle'a

W meczu ze Stalą klasą był Piotr Pawlicki, który w pięciu biegach przywiózł płatny komplet (13 pkt i dwa bonusy). Nieco poniżej oczekiwań pojechał Jason Doyle. Dotychczasowy lider Włókniarza wywalczył 8 „oczek". Jak się okazało, Australijczyka dopadły problemy sprzętowe. – Wiadomo, że Piotr ma papiery do jazdy. Jeżeli sprawy sprzętowe ma poukładane, to stać go na bardzo wiele. U Jasona było odwrotnie. W pierwszym biegu nie trafił ze sprzętem, cały czas „walczył" z motocyklem, stąd jego rezultat – kontynuował trener.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Piotr Pawlicki (na prowadzeniu) przeciwko Stali zaprezentował się znakomicie. Jak teraz pojedzie w Toruniu?

Ręka do juniorów

Pod okiem nowego szkoleniowca kolejne postępy poczynili młodzieżowcy. Franciszek Karczewski i Szymon Ludwiczak w spotkaniu ze Stalą wspólnie zgromadzili 8 pkt i dwa bonusy. Ogrywali bardziej doświadczonych rywali. Kiedy Włókniarz kontraktował Mariusza Staszewskiego, w Częstochowie panowały właśnie nadzieje na zwyżkę formy juniorów. – Sądzę, że większą rolę w tej kwestii odgrywają chłopaki, a nie ja. Ja jestem od tego, aby im pomagać i... nie przeszkadzać. Chłopaki wykonali kawał ciężkiej pracy – przekonywał.

Podróż do faworyta

Pewny triumf nad Żółto-niebieskimi podbudował czterokrotnych drużynowych mistrzów Polski, wśród których panuje bojowe nastawienie przed następnym starciem. W piątek (2 maja) Włókniarza czeka wyjazd do kolejnego kandydata do medali, KS Toruń. W 2. kolejce w Lublinie częstochowianie stawili opór mistrzowi kraju, Orlen Oil Motorowi, przegrywając tylko 41:49. W Grodzie Kopernika także chcą pokazać charakter. – Po meczu z GKM-em wszyscy postawili na nas krzyżyk, a mówiłem, że pojedziemy do Lublina walczyć, co się sprawdziło. Tak samo będzie w Toruniu – zakończył szkoleniowiec.

Norbert Giżyński

PGE EKSTRALIGA

Piątek, 2 maja
LUBLIN, 18.00: Orlen Oil Motor – Innpro ROW Rybnik
TORUŃ, 20.30: Press Grupa Deweloperska Toruń – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa

Niedziela, 4 maja
GRUDZIĄDZ, 17.00: Bayersystem GKM Grudziądz – Betard Sparta Wrocław
GORZÓW, 19.30: Gezet Stal – Stelmet Falubaz Zielona Góra

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Sobota, 3 maja
RZESZÓW, 16.30: Texom Stal - Moonfin Malesa Ostrów Wlkp.

Niedziela, 4 maja
ŁÓDŹ, 14.30: H. Skrzydlewska Orzeł – Auton Unia Tarnów

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Niedziela, 4 maja
OPOLE, 16.00: OK Kolejarz – Wybrzeże Gdańsk
KRAKÓW, 16.00: Speedway – Lokomotiv Daugavpils
GNIEZNO, 18.00: Ultrapur Start – Proenergy Polonia Piła

Speedway Grand Prix na start

Czas zacząć cykl indywidualnych mistrzostw świata.

Pierwszą areną zmagań będzie niemieckie miasto Landshut (sobota, 3 maja, godz. 19.00). W tym roku na „stałe" Polskę reprezentować będzie dwóch zawodników – obrońca tytułu Bartosz Zmarzlik oraz Dominik Kubera. Zmarzlik z pewnością już od pierwszego startu zamierza rozpocząć marsz w kierunku szóstego złota, czym wyrównałby rekord Ivana Maugera i Tony'ego Rickardssona. Kubera z kolei jeszcze w marcu mówił, że marzy o czempionacie globu. Obydwaj zawodnicy Orlen Oil Motoru Lublin w nowym sezonie prezentują wysoką formę. Jeśli swoją dyspozycję przełożą na SGP, możemy spodziewać się bardzo dobrych wyników. Polacy mogą jednak mieć utrudnione zadanie choćby za sprawą Roberta Lamberta (aktualnego srebrnego medalisty IMŚ) czy Fredrika Lindgrena (brązowego).

Ubiegłoroczny zwycięzca

W zeszłym sezonie zawody w Landshut padły łupem Mikkela Michelsena. Dla Duńczyka było to historyczne wydarzenie, bowiem wygrał wtedy po raz pierwszy turniej SGP, co więcej – było to jego pierwsze podium w tych rozgrywkach. Obecnie Michelsen w lidze polskiej może poszczycić się najwyższą średnią biegową w zespole KS Toruń i zarazem drugą w klasyfikacji PGE Ekstraligi. Duński żużlowiec daje wyraźny sygnał, że zamierza w tym roku powalczyć o coś więcej niż zachowanie prawa startu w elicie na kolejny sezon.

Wielki nieobecny?

W nadchodzącej edycji IMŚ w roli stałego uczestnika nie będzie startować Leon Madsen. W ubiegłym roku niespełna 37-latek nie znalazł się w szóstce najlepszych zawodników i później liczył na stałą „dziką kartę", tej jednak nie otrzymał. Duńczyk głośno krytykował decyzję władz, która mogła budzić zdziwienie w środowisku. Wszak Madsen przez lata był czołową postacią światowego speedwaya, aktualnie jednak zawodnik Stelmetu Falubazu Zielona Góra nie przypomina tego jeźdźca, który podbijał polskie i światowe tory. Trudno więc nawet zastanawiać się, czy udział Madsena w Grand Prix byłby wartością dodaną dla całych rozgrywek. Duńczyk w tym cyklu będzie rezerwowym.

Uczestnicy 1. rundy SGP w Landshut: Bartosz Zmarzlik, Robert Lambert (Wlk. Brytania), Fredrik Lindgren (Szwecja), Daniel Bewley (Wlk. Brytania), Martin Vaculik (Słowacja), Jack Holder (Australia), Andrzej Lebiediew (Łotwa), Brady Kurtz (Australia), Anders Thomsen (Dania), Max Fricke (Australia), Dominik Kubera, Jan Kvech (Czechy), Mikkel Michelsen (Dania), Jason Doyle (Australia), Kai Huckenbeck (Niemcy), Erik Riss (Niemcy) – „dzika karta".

Norbert Giżyński

Głód złota

Rozmowa z **Robertem Lambertem**, jeźdźcem drużyny PRES Grupa Deweloperska Toruń

W sobotę odbędą się pierwsze zawody cyklu Grand Prix. Jakie są pana cele indywidualne na ten sezon?

– Moim celem w lidze jest najlepsza dziesiątka w średniej punktowej. A w Grand Prix chciałbym znów zdobyć medal. To byłoby świetne osiągnięcie.

W poprzednim roku sięgnął pan po srebrny medal w GP. Teraz czuje pan potrzebę zdobycia złota?

– „Potrzeba" to nie jest dobre określenie. Bardziej pasuje „głód". Głód złotego medalu jest bardzo duży. Chciałbym zostać indywidualnym mistrzem świata. Razem z moim teamem robię wszystko, żeby to marzenie stało się rzeczywistością. Z drugiej strony nie chcę nakładać na siebie zbyt dużej presji, bo to może zadziałać negatywnie. Postawiłem więc sobie realistyczny cel i jest nim medal indywidualnych mistrzostw świata.

W 2020 roku był pan zawodnikiem ROW-u Rybnik po awansie do ekstraligi. We wtorek wrócił pan na tor przy Gliwickiej...

– Miło było wrócić do Rybnika po pięciu latach. Fajnie było poczuć to, że kibice o mnie pamiętają i dalej wspierają. Otrzymałem bardzo ciepłe powitanie na stadionie, z czego się bardzo cieszę. Pod względem sportowym było ciężko, choć wynik na to nie wskazuje. Przede wszystkim było ciekawie. Przypomniały mi się czasy, gdy jeździłem w Rybniku na co dzień.

Ostatnio na torze w Rybniku dokonano zmian – przede wszystkim został wydłużony.

– Czułem te zmiany. Jest inne nachylenie toru niż

to sprzed lat. Dlatego brakowało mi nieco prędkości na początku spotkania i szukałem dobrych linii. Z czasem jednak znalazłem moc.

Wygraliście z ROW-em 58:32. Czy po rozczarowującym remisie ze Stalą Gorzów rozpoczynacie drogę po medal?

– Jako zespół mamy wielki potencjał. Chcemy zaprezentować się lepiej niż w poprzednim sezonie. Ostatnio zdobyliśmy brązowy medal, w tym roku patrzymy na srebro lub złoto. Mamy możliwości, żeby tego dokonać.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport 71e388c8b7

Odarci ze złudzeń...

Trudno marzyć o korzystnym wyniku, gdy strzela się jedną bramkę w meczu.

WŁODZIMIERZ SOWIŃSKI Z RUMUNII

Fot. PZHL

Dominik Paś zdobył gola z Włochami, ale to stanowczo za mało, by myśleć o korzystnym wyniku.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że mecze z Włochami i Ukrainą będą miały kluczowe znaczenie dla końcowego układu tabeli. Tylko wygrane dawały Biało-czerwonym możliwość zdobycia premiowanego miejsca w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sfantu Gheorghe. Dwie porażki po 1:4 nie przynoszą nam chluby, a gra była momentami wręcz żałosna i cieszmy się, że dwa wcześniejsze mecze zakończyły się wygranymi.

Bez odrobiny szaleństwa

Trener Włoch Jukka Jalonen, utytułowany fiński szkoleniowiec, nie był zadowolony z dotychczasowych dokonań swoich podopiecznych. Mats Fryckland w meczu z Ukrainą (2:3 po karnych) i jego dwaj partnerzy z ataku: Daniel Tadesco i Tommy Purdeller zostali karnie oddelegowani do czwartej formacji. W trakcie tamtego meczu zostali przywróceni i byli silnymi punktami. Z kolei trener Robert Kalaber nie zrobił żadnych zmian i w bramce zaufał Tomašowi Fučikowi, który nie ponosi winy za stracone gole.

Wiedzieliśmy, że taktyka naszego zespołu będzie opierała się na głębokiej defensywie i szukaniu szans w kontrach. Założenie słuszne, ale trzeba konsekwencji od początku do końca, a tymczasem starczyło jej zaledwie na 1. tercję i po strzale Dominka Pasia mieliśmy powody do radości. Potem wszystko rozsypało się jak domek z kart. Szybko straciliśmy gola po uderzeniu Daniela Mantenuto. Na początku 32 min Kamil Sadłocha za zagranie wysokim kijem otrzymało podwójną karę mniejszą i to był trudny moment dla naszego zespołu. Dzielnie się broniliśmy, ale w końcu Phil Pietroniero dał Włochom prowadzenie.

- Pierwsza tercja to była partia szachów, ale najważniejsze, że prowadziliśmy – mówił trener Robert Kalaber. - W drugiej zgubiły nas kary i potem nie byliśmy w stanie odrobić strat. Oczywiście, były okazje, ale ich nie wykorzystaliśmy. Rywale w pełni zasłużenie wygrali, bo byli zespołem lepiej zorganizowanym i mieli pełną kontrolę nad krążkiem.

W spotkaniu z Włochami zabrakło odrobiny szaleństwa. Nasi hokeiści grali zbyt statycznie i schematycznie, by zaskoczyć rywali. W 45 min Filip Komorski trafił w słupek i to chyba był kluczowy moment tego spotkania, bo potem w miarę upływu czasu nasi tracili wiarę, że mogą odwrócić losy tej potyczki.

- Gdy straciliśmy gola, chyba przestraszyliśmy się i wsiedliśmy do wagonika, którego już nie opuściliśmy i stąd przykra porażka – stwierdził dość obrazowo obrońca Mateusz Bryk. - Zdobywamy mało goli i na dodatek nie wykorzystujemy przewag. To nasza największa bolączka w porównaniu z turniejem w Nottingham, gdzie wywalczyliśmy awans.

- Chyba zbyt mocno napompowaliśmy balonik po dwóch zwycięstwach i teraz przyszło rozczarowanie – przekonywał Filip Komorski, który nie może być zadowolony ze swojej gry w tym turnieju. - Trzeba grać efektywnie, a nie efektownie, a w tym meczu zabrakło wszystkiego. Graliśmy zrywami i mało odpowiedzialnie.

Bez ikry i werwy

Po kiepskim meczu z Włochami trener Robert Kalaber wraz ze współpracownikami doszedł do wniosku, że trzeba dokonać roszad w składzie. Bartłomiej Jeziorski znalazł sie w pierwszym ataku zamiast Patryka Krężołka, który trafił do trzeciego. Natomiast Sadłocha wystąpił obok Komorskiego i Alana Łyszczarczyka. To był, naszym zdaniem, zabieg czysto kosmetyczny, bo na pewno nie wzmocnił siły uderzeniowej. Tyscy hokeiści, z drobnymi wyjątkami, mocno odczuwają trudy play offu i w tym turnieju nie prezentują formy, jaką mieli w lidze.

Biało-czerwoni najwyraźniej odczuwają już skutki turnieju i czuli respekt przed Ukrainą. Nasi wschodni sąsiedzi podczas tej imprezy prezentowali się nadzwyczaj dobrze. Co prawda przegrali z Brytyjczykami po karnych, ale wygrali z Włochami w tych samych okolicznościach. Obie drużyny zaczęły z ostrożnością, choć inicjatywa należała do Ukraińców, którzy niewiele się namyślali, tylko wjeżdżali do naszej tercji i starali się uderzać na bramkę Johna Murraya. W 7 min mogli objąć prowadzenie, bo Witali Lialka uderzał z bliskiej odległości, ale Murray nie dał się zaskoczyć. Nasi hokeiści sprawiali wrażenie zmęczonych i ichakcje były zbyt czytelne dla przeciwników, zaś strzały zbyt anemiczne, by mogły zaskoczyć solidnego fachowca, Bohdana Diaczenkę. Wprawdzie po 1. tercji był bezbramkowy remis, ale z niepokojem oczekiwaliśmy kolejnych odsłon.

Początek drugiej odsłony był mizerny w naszym wykonaniu. W 24 min przed naszą bramką powstało spore zamieszanie i Andrej Denyskin posłał krążek do siatki. Sędziowie po analizie wideo nie uznali gola, bowiem zdobyty był nogą. Niewiele później Denyskin powędrował do boksu kar, a Wiktor Zacharkow nie wykorzystał sytuacji sam na sam! Riposta była natychmiastowa i Łyszczarczyk trafił na 1:0 i gra naszego zespołu nabrała rumieńców. Zaczęliśmy śmielej atakować i zdecydowanie więcej strzelać na bramkę. Jednak nie zdołaliśmy utrzymać korzystnego rezultatu, bo Zacharkow zrehabilitował się za niewykorzystaną sytuację i doprowadził do remisu. Trudne momenty przeżywaliśmy gdy Karol Biłas i Bartosz Ciura siedzieli na ławce kar. Ukraińcy atakowali, lecz nasi umiejętnie się bronili.

Ostatnia tercja była mizerna w naszym wykonaniu. W 44 min Zacharkow popisał się mocnym i precyzyjnym uderzeniem, zdobywając drugiego gola. Minuty mijały i nadzieja na korzystny wynik malała, tym bardziej że w 51 min Ukraińcy za sprawą Stanisława Sadowikowa podwyższyli na 3:1. W odpowiedzi Krężołek trafił w słupek, a chwilę później Jeziorski nie trafił do niemal pustej bramki. Odarci ze złudzeń zostaliśmy w 55 min, kiedy to Danił Tracht zdobył kolejnego gola.

Wiedzieliśmy, że te spotkania są najważniejsze i wypadliśmy w nich strasznie blado. - Nawet nie potrafię powiedzieć dlaczego. Mieliśmy rywali rozłożonych na drobne części, a tymczasem nas zdominowali. Wszystko zawiodło i jestem z tego powodu wściekły sam na siebie - stwierdził markotnie nasz obrońca, Jakub Wanacki.

Hokeiści Ukrainy w pełni zasłużenie wygrali i mają spore szanse na premiowane miejsce. Muszą zdobyć minimum dwa punkty z Japonią, a w tej formie mogą spełnić swoje marzenia.

21 STRZAŁÓW oddali Biało-czerwoni na bramkę Italii, zaś rywali byli lepsi o trzy.

27 UDERZEŃ oddali Polacy w meczu z Ukrainą, która była sześć gorsza, ale zdobyła cztery bramki.

■ Polska – Włochy 1:4 (1:0, 0:2, 0:2)
1:0 – Paś – Zygmunt - Bizacki (14:51), 1:1 – Mantenuto – Seed – di Perna (22:37), 1:2 – Pietroniro – di Tomaso – Gazley (34:58, w przewadze), 1:3 – Zanetta – Trivaletto (48:09), 1:4 – Tedesco (59:19, karny).
Sędziowali: Jese Gour i Mark Pearce (obaj Kanada) – Gustav Jonsson (Szwecja) i Simon Riecken (Austria). **Widzów** 2325.
POLSKA: Fučik; Bizacki (2) – Ciura, Bryk – Biłas, Naróg – Górny, Zieliński - Wanacki; Krężołek – Paś – Zygmunt, Jeziorski – Komorski – Łyszczarczyk, Dziubiński – Tyczyński – Sadłocha (4), Maciaś – Syty – Gościński. Trener Robert KALABER.
WŁOCHY: Fadani; Larkin – Glira, Trivellato – di Tomaso, Zanatta – Pietroniro, di Perna – Seed (2); Misley – Ierullo – Saracino, Gazley – Mantinger (2) – Kostner, Frigo – Zanetti – Mantenuto, Purdeller (2), Tedesco. Trener Jukka JALONEN.
Kary: Polska – 8 (2 tech.) min, Włochy – 6 min.

■ Polska – Ukraina 1:4 (0:0, 1:1, 0:3)
1:0 – Łyszczarczyk – Sadłocha - Dziubiński (25:28, w przewadze), 1:1 – Zacharkow (32:23). 1:2 – Zacharkow – Denyskin – Pangielow-Jułdaszew (43:08), 1:3 – Sadowikow – Korenczuk (50:16), 1:4 – Tracht – Perusenko (55:00)
Sędziowali: Mark Pearce (Kanada) i Marcus Wannerstedt (Norwegia) - Renars Dawidonis (Łotwa) i Gasper Jaka Zgonc (Słowenia). **Widzów** 2355.
POLSKA: Murray; Ciura (2) - Wanacki, Bizacki – Bryk, Naróg – Górny, Zieliński – Biłas (2); Jeziorski – Paś – Zygmunt, Sadłocha – Komorski – Łyszczarczyk, Dziubiński – Tyczyński – Krężołek, Maciaś – Syty – Gościński. Trener Robert KALABER.
UKRAINA: Diaczenko; Sysak – Mereżko, Pangełow-Jułdaszew – Hrebenik, Ratuszny – Warawa, Dachnowski; Zacharkow – Borodin – Denyskin (4), Tracht – Korenczuk – Fadiejew, Sadowikow – Peresunko – Lialka, Kuprianow – Worona – Janiszewski. Trener Dmytro CHRYSTYCZ.
Kary: Polska – 4 min, Ukraina - 4 min
Pozostałe mecze: Wielka Brytania – Japonia 5:4 (1:0, 1:3, 2:1, 1:0) po dogrywce, Ukraina – Rumunia 4:0 (3:0, 1:0, 0:0), Włochy – Wlk. Brytania 1:5 (0:2, 1:2, 0:1), Rumunia – Japonia 3:5 (0:4, 3:1, 0:0)

1. Wlk. Brytania	4	9	16:9
2. Ukraina	4	9	14:7
3. Włochy	4	7	11:10
4. POLSKA	4	6	8:10
5. Japonia	4	4	11:14
6. Rumunia	4	1	5:15

Jutro grają: Japonia – Ukraina (11.30), Włochy – Rumunia (15.00), Wlk. Brytania – POLSKA (18.30).

FIŃSKA PRECYZJA

NHL

■ Sebastian Aho, 27-letni fiński napastnik i jeden z liderów zespołu, wprowadził Carolina Hurricanes do 2. rundy play offu. Fin zdobył dwa kluczowe gole i Huragany pokonały New Jersey Devils 5:4 (0:3, 4:1, 0:0, 1:0) po dwóch dogrywkach i jako pierwsze awansowały do ćwierćfinału Pucharu Stanleya. Aho, który od początku kariery (2016 rok) za oceanem jest związany z Carolina, najpierw w 32 minucie podczas gry w podwójnej przewadze zdobył bramkę na 4:4, natomiast w drugiej dogrywce, w 85 minucie, również w przewadze zdobył zwycięskiego gola. Choć Diabły miały trudną sytuację, bo w serii przegrywały 1-3, to nie zamierzały się poddawać i po 1. tercji prowadziły 3:0! Jednak wystarczyły niecałe cztery minuty i gospodarze doprowadzili do remisu. Jacob Markstrom, bramkarz przyjezdnych, miał pełne ręce roboty, bo w sumie obronił 48 strzałów, w tym 15 w 3. tercji i 14 w pierwszej dogrywce.

W 2. rundzie rywalem Minnesoty będą Washington Capitals, którzy pokonali na własnym lodzie Montreal Canadiens 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Aleksandr Owieczkin (10 minuta) i Tom Wilson (37) zdobyli gole w przewadze, zaś Brandon Duhime (60) strzałem do pustej bramki. Listę strzelców uzupełnił Jakob Chychurn (12). Hokeiści Florida Panthers, obrońcy Pucharu Stanleya, w wyjazdowym meczu wygrali z Tampa Bay Lightning 6:3 (2:2, 2:1, 2:0). Decydujące gole zdobyli: Sam Bennett (36), Eetu Luostarinen (54) i Sam Reinhart (56, do pustej).

Zespół Toronto Maple Leafs skomplikował sobie sprawę i nie sprawdził się w roli faworyta. Wydawało się, że na własnym lodzie zapewni sobie awans, a tymczasem przegrał z Ottawa Senators 0:4 (0:0, 0:1, 0:3). Linus Ullmark miał 29 udanych interwencji i zaliczył pierwsze czyste konto w play offie. Gospodarze stracili dwa ostatnie gole, gdy Tim Stutzle (58) i Brady Tkachuk (60) posyłali krążek do „pustaka", a ponadto obaj zaliczyli jeszcze po asyście.

Winnipeg Jets, mistrzowie sezonu zasadniczego, wykorzystali atut lodu i wygrali z St. Louis Blues 5:3 (2:1, 2:1, 1:1). Kyle Connor, lider zespołu, zdobył gola (2) i miał dwie asysty przy trafieniach Dylana DeMelo (32) oraz Wladislawa Namiestnikowa (39). Jednak teraz Odrzutowce czeka trudniejsze zadanie, bo mecz na wyjeździe.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

■ **Konferencja Wschodnia:** Carolina – New Jersey 5:4 po dwóch dogrywkach, stan rywalizacji 4-1 i awans Carolinny; Toronto – Ottawa 0:4, stan rywalizacji 3-2; Washington – Montreal 4:1, stan rywalizacji 4-1 i awans Washingtonu; Tampa Bay – Florida 3:6, stan rywalizacji 1-4 i awans Floridy.

■ **Konferencja Zachodnia**: Vegas – Minnesota 3:2 po dogrywce, stan rywalizacji 3-2; Los Angeles – Edmonton 1:3, stan rywalizacji 2-3, Winnipeg – St. Louis 3:2, stan rywalizacji 3-2. **(ws)**

REKORDY I KWALIFIKACJE

MP W LUBLINIE PŁYWANIE

■ Podczas mistrzostw kraju w kategorii open i młodzieżowców (19-23 lata) poprawiono trzy rekordy Polski i dodano 10 kwalifikacji na mistrzostwa świata w Singapurze, z których dwie były dziełem już posiadających takie na innych dystansach – Adeli Piskorskiej na 100 m stylem grzbietowym i Ksawerego Masiuka na 100 stylem motylkowym.
Osiem kolejnych wyników lepszych niż minima na Singapur osiągnęli w Lublinie: Jakub Majerski (100 m mot.), Piotr Ludwiczak (50 dow.), Aleksandra Knop (200 grzb.), Dominika Sztandera i Barbara Mazurkiewicz (obydwie na 50 st. klas.), Kamil Sieradzki (200 dow.), Jan Kałusowski (200 klas.) i Kacper Czapla (50 mot.).
Ksawery Masiuk poprawił swój rekord Polski na 100 st. grzb. o 0,03 sek. (52,55) i niemal w każdym swoim występie, w trzech kolejnych dniach, także w przedpołudniowych eliminacjach, miał wyniki lepsze od minimów na mistrzostwa globu. Nowym rekordzistą Polski został Kamil Sieradzki, który 200 st. dow. przepłynął w czasie 1:46,02. Adela Piskorska z AZS UMCS Lublin do swojej koronnej konkurencji na 50 st. grzb. dołożyła kwalifikację na mistrzostwa świata także na dystansie dwukrotnie dłuższym.

Mistrzowie Polski

Kobiety: 50 st. grzb. - Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) 28,17; 200 st. mot. - Aleksandra Knop (UKS 190 Łódź) 2:10,85; 200 st. klas. - Kinga Paradowska (Stowarzyszenie AZS WSG Bydgoszcz) 2:31,05; 400 st. dow. - Klaudia Tarasiewicz (MKP Szczecin) 4:15,55; 50 st. mot. - Julia Maik (Włókniarz 1925 Kalisz) 26,51, 100 st. dow. - Zuzanna Famulok (AZS AWF Katowice) 55,10, 100 st. klas. - Dominika Sztandera (Juvenia Wrocław) 1:07,60, 200 st. zm. - Aleksandra Knop (UKS 190 Łódź) 2:13,94, 1500 st. dow. - Natalia Piekarska (UKS 190 Łódź) 17:12,99, sztafeta 4x100 st. zm. - Juvenia Wrocław (Alicja Szwabińska, Kornelia Fiderkiewicz, Dominika Sztandera, Adrianna Szwabińska) 4:10,49
Mężczyźni: 50 st. grzb. - Ksawery Masiuk (AZS UW Warszawa) 24,46; 200 st. mot. - Adrian Jaśkiewicz (AZS UW Warszawa) 1:57,46; 200 st. klas. - Jan Kałusowski (Trójka Łódź) 2:10,19, 400 st. dow. - Filip Zaborowski (MKP Szczecin) 3:54,55, 50 m st. mot. - 1. Kacper Czapla (MKP Szczecin) 23,36 minimum na MŚ, 100 m st. dow. - Kamil Sieradzki (AZS AWF Katowice) 48,36, 100 st. klas. - Dawid Wiekiera (AZS KU Politechniki Opolskiej) 1:00,17, 200 st. zm. - Michał Piela (Unia Oświęcim) 2:02,44, 800 m st. dow. - Mikołaj Litoborski (OŚ AZS w Poznaniu) 8:06,33, sztafeta 4x100 st. zm, - AZS AWFiS Gdańsk (Dawid Ziemann, Szymon Szulkowski, Andrzej Wieciński, Cezary Kray) 3:50,78
Sztafeta mieszana: 4x100 st. zm. - 1. AZS UW I Warszawa (Ksawery Masiuk, Barbara Mazurkiewicz, Adrian Jaśkiewicz, Aleksandra Polańska) 3:48,75 rekord Polski.

Czwarty raz po protestach

„Niedopuszczalne podwyższenie poziomu hałasu" nie było wystarczającym argumentem. Na Florydzie kierowcy znowu będą się ścigać.

W niedzielę po raz czwarty w historii na Miami International Autodrome zostanie rozegrana runda mistrzostw świata Formuły 1. Dzień przed Grand Prix odbędzie się drugi w sezonie sprint. Liderem po pięciu startach jest Australijczyk Oscar Piastri z McLarena.

Tor, którego fragment prowadzi po ulicach Miami, ma 19 zakrętów i 5,41 km długości. Został oddany do użytku w 2022 roku. Przy dobrych warunkach atmosferycznych średnia prędkość, jaką można na nim uzyskać, to 223 km/h.

W poprzedniej edycji najszybszy był Brytyjczyk Lando Norris, który właśnie w Miami odniósł swoje pierwsze zwycięstwo w F1. Teraz też jest wśród faworytów, gdyż od początku sezonu obaj kierowcy teamu McLaren są zdecydowanie w najlepszej formie. Z pięciu rozegranych wyścigów trzy wygrał Piastri, a po jednym Norris i broniący tytułu Holender Max Verstappen z Red Bulla.

W 2024 roku Norris wyprzedził na mecie właśnie Verstappena, a trzeci był Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari. Dwa pierwsze wyścigi w 2022 i 2023 roku wygrał Holender, choć w obu nie startował z pole position.

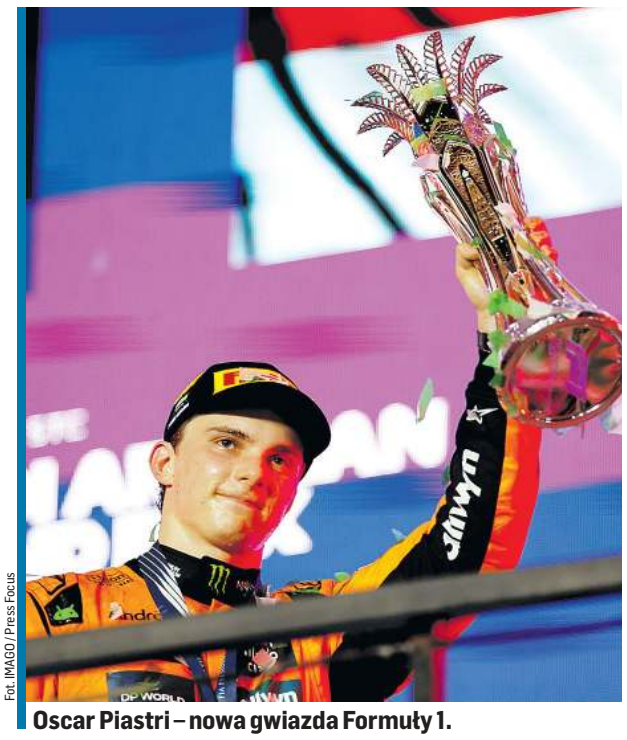
Fot. IMAGO/Press Focus

Oscar Piastri – nowa gwiazda Formuły 1.

W sobotę w Miami po raz drugi w sezonie zostanie rozegrany sprint. W tegorocznym kalendarzu ta rywalizacja miała premierę w Szanghaju przed GP Chin, a wygrał Brytyjczyk Lewis Hamilton, który reprezentuje teraz barwy Ferrari.

O goszczenie rundy mistrzostw świata Formuły 1 na Florydzie lokalni organizatorzy starali się kilka lat. Gdy w końcu kandydatura została zatwierdzona, spotkało się to krytyką wielu mieszkańców. Powstało kilka komitetów protestacyjnych, w sądach złożono nawet pozwy cywilne o zakaz wyścigów F1 w okolicach Miami. Przeciwnicy podkreślali, że będzie miało miejsce „niedopuszczalne podwyższenie poziomu hałasu", co spowoduje znaczne szkody fizyczne i psychiczne dla mieszkańców Miami Gardens. Ich pozwy zostały jednak odrzucone, a tor Miami International Autodrome został zbudowany i oddany do użytku.

Obiekt, zaprojektowany przez brytyjską firmę Apex Circuit Design, położony jest w rejonie Hard Rock Stadium, który jest bazą zespołu Dolphins występującego w lidze NFL i co roku gości prestiżowy turniej tenisowy WTA/ATP. Obiekt pięciokrotnie gościł też Super Bowl, czyli mecz finałowy NFL, a fani muzyki mogli posłuchać wielu koncertów gwiazd muzyki takich, jak U2, Rolling Stones, Pink Floyd czy Guns N'Roses.

Tor jest szybki. W 2022 roku na jednej z prostych bolidy osiągały nawet ponad 300 km/h. Większość kierowców ocenia go pozytywnie, m.in. za to, że jest na nim kilka dogodnych miejsc do wyprzedzania.

Prognoza pogody na weekend nie jest najlepsza. Przewiduje temperaturę powietrza około 28 stopni Celsjusza, ale w niedzielę - w dniu wyścigu - spodziewane są opady deszczu.

Program wyścigowego weekendu w Miami przewiduje w sobotę sprint o godz. 18 czasu polskiego, a o 22 walkę o pole position. Start w niedzielę do wyścigu zaplanowano na godz. 22.

Klasyfikacja generalna kierowców: 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 99 pkt, 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 89, 3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 87, 4. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 73, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 47, 6. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 38, 7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 31, 8. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 20, 9. Esteban Ocon (Francja/Haas) 14, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 10.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 188 pkt, 2. Mercedes 111, 3. Red Bull 89, 4. Ferrari 78, 5. Williams 25, 6. Haas 20, 7. Aston Martin 10, 8. Racing Bulls 8, 9. Alpine 6, 10. Kick Sauber 6.

CO, GDZIE, KIEDY - MAJ

do 3 HOKEJ mistrzostwa świata Dywizji 1A (Sfantu Gheorghe)
do 3 PŁYWANIE mistrzostwa Polski (Łódź)
do 4 KOLARSTWO Tour de Romandie (Szwajcaria)
do 4 TENIS WTA i ATP (Madryt)
1 KOLARSTWO Eschborn-Frankfurt (Niemcy)
1 PIŁKA NOŻNA półfinały Ligi Europy i Ligi Konferencji
2 PIŁKA NOŻNA finał Pucharu Polski: Pogoń Szczecin – Legia Warszawa (Warszawa)
2-4 DŻUDO Grand Slam (Duszanbe)
2-4 LEKKA ATLETYKA Grand Slam Track (Miami)
2-4 WSPINACZKA Puchar Świata w prowadzeniu i czasówkach (Indonezja)
3 ŻUŻEL Grand Prix Niemiec (Landshut)
3 LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Szanghaj), Bieg Konstytucji 3 Maja (Warszawa)
3-4 RUGBY World HSBC Sevens (Los Angeles)
3-4 SIATKÓWKA Final Four Ligi Mistrzyń (Stambuł)
3-11 STRZELECTWO PŚ w rzutkach (Nikozja)
3-11 SZERMIERKA PŚ w szabli kobiet i mężczyzn (Seul), we florecie kobiet i mężczyzn (Acapulco)
4 FORMUŁA 1 GP Miami
4 LEKKA ATLETYKA MP w chodzie na 20 km (Warszawa), Wings For Life Run (Poznań)
4-10 KOLARSTWO Vuelta a Espana kobiet
6-7 PIŁKA NOŻNA półfinały Ligi Mistrzów
6-11 ŁUCZNICTWO PŚ (Szanghaj)
6-18 TENIS WTA i ATP (Rzym)
7-11 TENIS STOŁOWY ME U-21 (Bratysława)
7-11 PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY PŚ (Pazardżik)
8 PIŁKA NOŻNA półfinały Ligi Europy i Ligi Konferencji
8 PIŁKA RĘCZNA el. ME mężczyzn: Izrael – Polska (Konstancja)
8-11 STRZELECTWO GP Pilzna
9-11 SAMOCHODY el. ME, Rajd Węgier
9-11 DŻUDO GSI (Astana)
9-19 ŻEGLARSTWO ME klasy 470 (Split)
9.05.-1.06. KOLARSTWO Giro d'Italia (Włochy)
10 ŻUŻEL indywidualne MP Challenge (Piła)
10-11 KOLARSTWO Silesian Classic, Beskid Classic (Bielsko-Biała)
10-11 SZERMIERKA PŚ w szpadzie (Cali), PP w szabli (Konin) i we florecie kobiet i mężczyzn (Warszawa)
10-11 LEKKA ATLETYKA MŚ sztafet (Kanton)
10-17 ŻEGLARSTWO MŚ klas ILCA 6 i ILCA 7 (Qingdao)
10-17 BOKS Memoriał Feliksa Stamma (Warszawa)
11 MOTOCYKLE GP Francji (Le Mans)
11 PIŁKA RĘCZNA el. ME mężczyzn: Polska - Rumunia (Gorzów Wlkp.)
11-19 ŻEGLARSTWO ME Formula Kite (Urla)
12 ŻUŻEL finał Srebrnego Kasku (Świętochłowice)
14-17 KOLARSTWO Orlen Wyścig Narodów
15 PIŁKA NOŻNA kongres FIFA (Asuncion)
15-18 SAMOCHODY el. MŚ, Rajd Portugalii
15-18 GIMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Koper)
16 LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Dauha)
16-17 ZAPASY MPJ U-20 w stylu klasycznym (Racibórz)
16-18 AKROBATYKA MP (Świdnica)
16-18 SAMOCHODY el. MP, Rajd Nadwiślański (Puławy)
16-18 KOLARSTWO Itzulia kobiet (Hiszpania)
16-18 KAJAKARSTWO PŚ (Szeged)
16-18 SIATKÓWKA Final Four Ligi Mistrzów (Łódź)
17 ŻUŻEL GP Polski I (Warszawa)
17-18 PIŁKA RĘCZNA FF PP kobiet (Kalisz)
17-18 SZERMIERKA PŚ we florecie kobiet i mężczyzn (Szanghaj), PP w szpadzie kobiet i mężczyzn (Warszawa, Gliwice)
17-25 ŻEGLARSTWO regaty o Puchar Polskiego Związku Żeglarskiego (Krynica Morska)
17-25 TENIS STOŁOWY indywidualne MŚ (Dauha)
18 FORMUŁA 1 GP Emilii-Romanii (Imola)
18 LEKKA ATLETYKA drużynowe ME w chodzie (Podiebrady)
18-24 TENIS WTA (Strasburg, Rabat), ATP (Hamburg, Genewa)
21 PIŁKA NOŻNA finał LE (Bilbao)
21-25 SUMO ME (Szigetszentmiklos)
22-25 KOLARSTWO Vuelta a Burgos kobiet (Hiszpania)
22-25 KAJAKARSTWO PŚ (Poznań)
23-25 LEKKA ATLETYKA Memoriał Janusza Kusocińskiego (Chorzów), akademickie MP (Poznań)
23-25 KOSZYKÓWKA FF Euroligi mężczyzn (Abu Zabi)
23-25 SIATKÓWKA międzynarodowy turniej kobiet o Puchar Prezydenta Koszalina (Koszalin)
23-25 ZAPASY MP (Pelplin)
24 ŻUŻEL el. MŚJ - SGP 2 (Pardubice, Glasgow, Debreczyn)
24 LEKKA ATLETYKA PE na 10000 m (Pace)
24-25 WIOŚLARSTWO ME juniorów (Kruszwica)
24-25 SZERMIERKA PŚ w szpadzie kobiet i mężczyzn (Wuxi, St. Maur) oraz w szabli kobiet i mężczyzn (Lima, Madryt)
24.05.-1.06. ŻEGLARSTWO Allianz Regatta (Medemblik)
25 FORMUŁA 1 GP Monako
25 LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Rabat). Lisek w domu - mityng skoku o tyczce (Duszniki)
25 MOTOCYKLE GP Wielkiej Brytanii (Silverstone)
25 PIŁKA NOŻNA finał Ligi Mistrzyń (Lizbona)
25.05.-8.06. TENIS French Open (Francja)
26-31 GIMNASTYKA SPORTOWA ME (Lipsk)
28 PIŁKA NOŻNA finał LK (Wrocław)
28-31 PŁYWANIE ME na wodach otwartych (Stari Grad)
28-31 SIATKÓWKA międzynarodowy turniej Silesia Cup mężczyzn (Katowice)
28.05-1.06. SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 w (Ostrawa)
28.05.-4.06. ŻEGLARSTWO ME klasy Optimist (Cesme)
29-31 SAMOCHODY Królewski Rajd Skandynawii - el. ME (Szwecja)
29.05.-1.06. TENIS STOŁOWY młodzieżowe MP (Gdańsk)
29.05.-1.06. WIOŚLARSTWO ME (Płowdiw)
30 LEKKA ATLETYKA Memoriał Ireny Szewińskiej (Bydgoszcz)
30 PIŁKA NOŻNA Liga Narodów kobiet, Irlandia Płn. - Polska
30.05.-1.06. SZERMIERKA MP (Sosnowiec)
30.05.-1.06. LEKKA ATLETYKA GS Track (Filadelfia)
31 ŻUŻEL GP Czech (Praga)
31 PIŁKA NOŻNA finał LM (Monachium)
31.05.-1.06. TENIS STOŁOWY FF Ligi Mistrzów (Saarbruecken)

Sport 71e388c8b7

WISŁA SIĘ OSTAŁA

SKOKI NARCIARSKIE

■ Podkomisja skoków narciarskich FIS ds. planowania kalendarza nie uwzględniła imprezy w Wiśle. Polski Związek Narciarski nie chciał bowiem, aby oprócz zawodów mężczyzn w tym samym terminie i na tym samym obiekcie została przeprowadzona rywalizacja pań. Powód? Kłopot z zapewnieniem noclegów dla uczestników. Strony doszły jednak do porozumienia. „Wypracowaliśmy porozumienie, na mocy którego Wisła znów zorganizuje zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich. Zawody PŚ kobiet odbędą się w dniach 4-5 grudnia, a mężczyzn zaplanowano na 5-7 grudnia 2025" – ogłosił PZN w komunikacie. – Dziś wysłaliśmy do FIS odpowiednie dokumenty – poinformował prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego, Andrzej Wąsowicz.

THURNBICHLER WYBRAŁ NIEMCY

■ Austriak Thomas Thurnbichler, niedawny trener polskich skoczków narciarskich, został szkoleniowcem niemieckiej kadry B – poinformowała federacja DSV. Austriak wcześniej otrzymał propozycję pracy z polskimi juniorami, ale z niej nie skorzystał.

TRZECI DZIEŃ, TRZECI LIDER

Z KOLARSKICH TRAS

■ Włoch Lorenzo Fortunato (XDS Astana) wygrał drugi etap wyścigu Tour de Romandie. Około 30 km przed metą od peletonu oderwała się pięciosobowa ucieczka, której akcja zakończyła się powodzeniem. Zwyciężył Fortunato, który śmiałym atakiem na ostatnim kilometrze zaskoczył rywali. Tuż za nim przyjechali Francuz Alex Baudin (EF Education), który został nowym liderem oraz Belg Junior Lecerf (Soudal Quick-Step). Jego rodak i kolega z drużyny Remco Evenepoel blisko minutę później przyprowadził kilkunastoosobową grupę. Nie było w niej ani sensacyjnego zwycięzcy wtorkowego prologu, Brytyjczyka Samuela Watsona (Ineos), ani jego rodaka Matthew Brennana (Visma), który po środowym, imponującym triumfie został drugim liderem. Impreza w Szwajcarii zakończy się w niedzielę.

AUSTRALIJCZYK NAJSZYBSZY W NIEMCZECH

■ Michael Matthews (Jayco AlUla) wygrał 62. edycję klasyka Eschborn - Frankfurt nad Menem (198,7 km). Australijczyk wyprzedził Duńczyka Magnusa Corta (Uno-X Mobility), trzeci finiszował Hiszpan Jon Barrenetxea (Movistar).

POLKA DRUGA W CZECHACH

■ Malwina Mul (MAT Atom Deweloper Wrocław) zajęła w Štramberku drugie miejsce na mecie pierwszego etapu wyścigu Gracia Orlova. Na finiszu prowadzącym pod górę Polka przegrała tylko z Belgijką Marieke Meert. Pięcioetapowa impreza, która odbywa się tuż za naszą granicą, zakończy się w niedzielę. **(g)**

Porażka zmieni ranking?

Iga Świątek wygrała z Madison Keys mimo 0:6 w pierwszym secie. W półfinale z Coco Gauff nie miała już nic do powiedzenia.

WTA W MADRYCIE

Jeszcze niespełna rok temu Iga Świątek regularnie, najczęściej spośród wszystkich rywalek, lała o trzy lata młodszą Coco Gauff, a jej bilans z Amerykanką wynosił 11-1. W czwartek Polka przegrała 1:6, 1:6 w szokujące 64 minuty, praktycznie bez walki i w tym roku jeszcze nie zagrała o tytuł.

To najdotkliwsza porażka raszynianki od prawie sześciu lat. 3 czerwca 2019 roku, tuż po 18. urodzinach - jako 104. na świecie - przegrała w 1/8 finału French Open z Rumunką Simoną Halep 1:6, 0:6. A kilkanaście dni później na trawie w Birmingham uległa Łotyszce Jelenie Ostapienko 0:6, 2:6.

- Nie ma dużo do analizowania. Nie ruszałam się dobrze, czułam się ciężka. Czułam, że nie stałam we właściwym miejscu przed uderzeniami, a zwykle nie muszę o tym myśleć podczas meczu – przyznała Świątek.

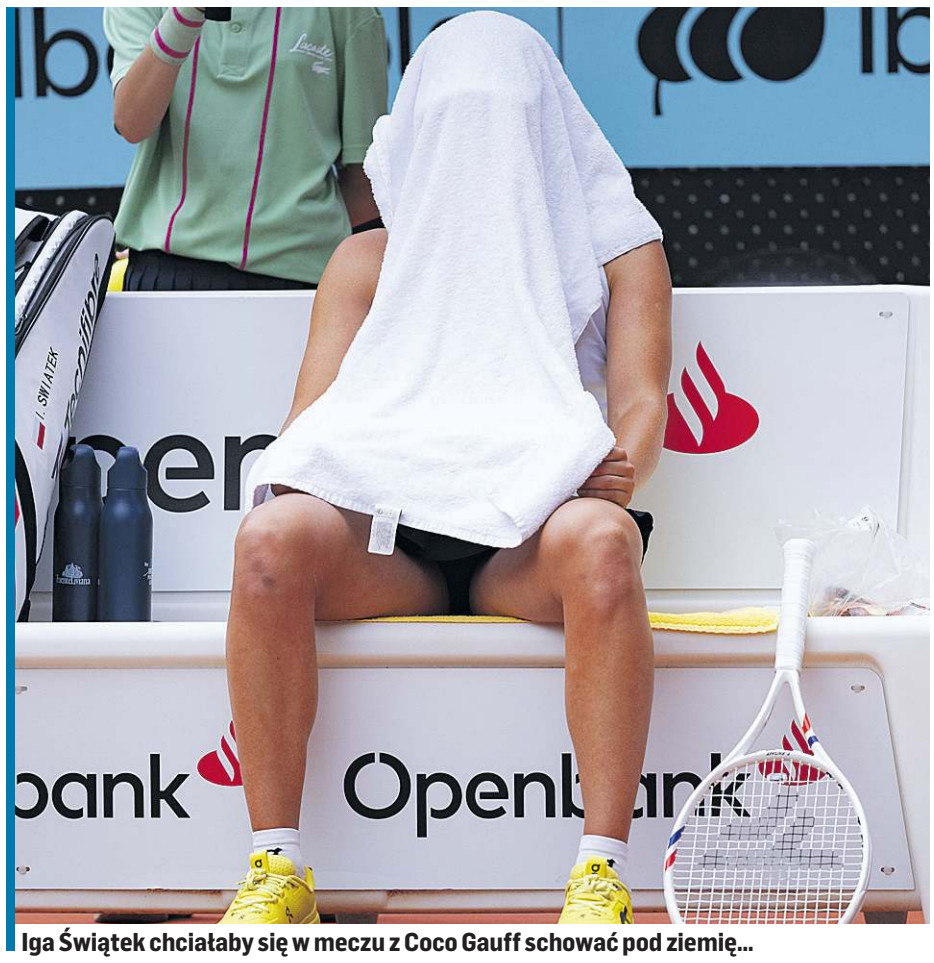

Fot. IMAGO / Press Focus

Iga Świątek chciałaby się w meczu z Coco Gauff schować pod ziemię...

Jeden „cud" i dość

Raszynianka nie obroni tytułu zdobytego w Madrycie przed rokiem, ale porażka z Gauff może mieć także inne, gorzkie konsekwencje. Jeśli czwarta w światowym rankingu Amerykanka wygra sobotni finał (w drugim półfinale liderka rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka grała z Ukrainką Eliną Switoliną), w poniedziałkowym notowaniu listy WTA zepchnie Polkę z drugiego na trzecie miejsce.

Świątek w Madrycie wygrała trzy mecze, prezentując chwiejną dyspozycję - momenty totalnej bezradności przeplatała grą na poziomie sprzed roku, gdy na mączce wygrywała niemal wszystko i z wszystkimi. Kwintesencją tego był ćwierćfinałowy pojedynek z Madison Keys, gdy pierwszą partię przegrała 0:6 - zdarzyło się jej to po raz pierwszy od prawie czterech lat. Ale w dwóch kolejnych setach oddała Amerykance tylko pięć gemów i zrewanżowała się „Maddy" za porażkę w półfinale styczniowego Australian Open.

Hej Iga, głowa do góry! Podobnie jak miliony innych ludzi uwielbiam oglądać, jak grasz. To nie jest twój dzień, ale inspirujesz tak wielu i wrócisz silniejsza niż kiedykolwiek!

Norweg Casper Ruud, nr 15. w rankingu ATP

- Taki mecz daje poczucie, że można wyjść z każdych tarapatów i że warto walczyć do końca - mówiła w środę raszynianka, ale dzień później „cudownej" przemiany w trakcie meczu już nie było. Świątek zaczęła potyczkę z Gauff od wygranego gema przy własnym serwisie, ale później dała się całkowicie zdominować. Gauff zanotowała serię 11 wygranych gemów z rzędu. W efekcie nie tylko wygrała pierwszego seta 6:1, ale w drugim prowadziła już 5:0.

Miażdżące statystyki

Zirytowana Świątek w pewnym momencie zaczęła nawet krzyczeć, za co otrzymała ostrzeżenie od sędziego. Pod koniec drugiego seta, po serii nieudanych zagrań i oddanych niemal za darmo punktów, z trybun, gdzie siedzieli polscy kibice, rozległy się gwizdy. Sfrustrowana bezradnością Polka wygrała jeszcze honorowego gema, ale Gauff przy własnym serwisie bezlitośnie zamknęła spotkanie.

Statystyki meczu są miażdżące. Skuteczność pierwszego serwisu Świątek wyniosła zaledwie 41 procent, a Gauff 90. Polka popełniła 28 niewymuszonych błędów, czyli średnio dwa na gema. Amerykanka miała ich zaledwie 8. W zagraniach wygrywających było natomiast 18-7 dla Gauff.

Posypało się

To było 15. spotkanie tych tenisistek. Gauff wygrała po raz czwarty i zarazem trzeci z rzędu. Pierwszy raz natomiast zdołała pokonać Świątek na korcie ziemnym, który dotąd uchodził za „teren" Polki. - Nie miałam nawet planu B, bo dziś zupełnie nic mi nie wychodziło. Nie grałam tutaj dobrze nawet w tych meczach, które wygrałam. Dziś wszystko się posypało – dodała.

Jednocześnie przyznała, że porażka to nie wynik emocji czy braku pewności siebie. - Jestem tą samą zawodniczką, co wcześniej. Nic się nie zmieniło w moim podejściu czy wemocjach. Ale nie będę się uśmiechać po porażce 1:6, 1:6 – zakończyła spotkanie z dziennikarzami.

Przed turniejem WTA 1000 w Rzymie (od 6 maja) Polka zapowiedziała, że zrobi sobie kilka dni wolnego. Ale kilka dni to chyba za mało, żeby odzyskać dominację na mączce...

Tomasz Mucha, PAP

ZIELIŃSKI TEŻ PRZEGRAŁ

■ Jan Zieliński i Sander Gille odpadli w ćwierćfinale debla turnieju ATP 1000 w Madrycie. Duet polsko-belgijski przegrał z rozstawionymi z numerem 3 Niemcami Kevinem Krawietzem i Timem Puetzem 3:6, 4:6.

W RZYMIE Z SINNEREM, ALE BEZ „DJOKO"

■ Były lider światowego rankingu Serb Novak Djoković wycofał się z turnieju ATP 1000 w Rzymie, w którym triumfował sześć razy (po raz ostatni w 2022 roku). Organizatorzy nie podali przyczyny absencji słynnego tenisisty. Zawody na Foro Italico rozpoczną się 7 maja i wróci w nich do rywalizacji lider rankingu Jannik Sinner - 23-letniemu Włochowi 4 maja kończy się 3-miesięczne zawieszenie za naruszenie przepisów antydopingowych.
Zajmujący aktualnie 5. lokatę w rankingu ATP Djoković to mistrz olimpijski z Paryża i 24-krotny triumfator turniejów wielkoszlemowych. W trwającym turnieju w Madrycie prawie 38-letni Serb musiał uznać wyższość Włocha Matteo Arnaldiego już w 2. rundzie (w pierwszej miał wolny los), wcześniej odpadł też w drugiej rundzie w Monte Carlo.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 2 MAJA

TVP 1
15.55 Pn: finał Pucharu Polski: Pogoń Szczecin - Legia Warszawa (na żywo), 20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 22.00 Pierwsza Druga w Trójce - mag. piłkarski

TVP SPORT
12.55 Pn: plażowe MŚ na Seszelach, Włochy - Oman, 14.25 Studio i finał PP: Pogoń - Legia, 20.00 Betclic 1. Liga: studio i Wisła Kraków - Wisła Płock (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat Futbol Cast, 17.30 Siatkówka: PLS 1. liga, finał ChKS Chełm - KKS Mickiewicz Kluczbork, 20.30 O 3. miejsce KSP Siedlce - MCKiS Jaworzno (na żywo)

POLSAT SPORT 2
16.00, 20.00 Tenis: półfinały ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. - PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.00 Tenis: półfinały ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Qadsiah - Al-Kholood (na żywo)

EUROSPORT 1
11.00, 15.15 Snooker: półfinały MŚ w Sheffield, 23.30 Lekka atletyka: 1. dzień Grand Slam Track w Miami (na żywo)

EUROSPORT 2
13.30 Kolarstwo: 6. etap Wyścigu Dookoła Turcji, 15.30 3. etap Tour de Romandie, 22.00 Golf: 2. runda The CJ Cup Byron Nelson (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.55 Pn: liga angielska, Manchester City - Wolverhampton, 4.00 Koszykówka: play off NBA (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
1.00 Boks: BKFC Fight Night Clearwater, waga półciężka Jared Warren - Joseph Creer (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Orlen Oil Motor Lublin - Innpro ROW Rybnik, 20.15 PRES Grupa Deweloperska Toruń - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.10 Formuła 1: Grand Prix Miami, studio i trening (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga włoska, Torino - Venezia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga francuska, Nice - Reims (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Stołek wysokiego ryzyka

Krzysztof Nowak, o czym wie każdy interesujący się sportem w Katowicach, objął funkcję prezesa GKS-u po długich latach szefowania klubowi AZS AWF Katowice. To on – oczywiście przy wsparciu władz uczelni – uczynił z tego klubu potęgę na skalę krajową, otwierając nowe sekcje i ściągając doń wielkie postaci polskiego sportu. Robert Korzeniowski, Justyna Kowalczyk, Anita Włodarczyk, Justyna Święty-Ersetic, Paweł Fajdek, Ewa Swoboda, najwybitniejsi polscy pływacy, łyżwiarze szybcy. Wymieniać można byłoby jeszcze długo... Owe postaci z kolei stanowiły siłę przyciągania dla kolejnych („szeregowych") pokoleń studentów, którzy chcieli pochwalić tym, że chodzą po tych samach korytarzach, salach wykładowych, obiektach sportowych, co gwiazdy polskiego sportu. Może też zdarzało się zamienić z nimi kilka zdań, podpatrzeć na treningach, czasem dłoń uścisnąć. No, w końcu to koleżanki i koledzy ze studiów. Następne konsekwencje? Wzrost rywalizacji wśród kandydatów na studia i stopniowe podnoszenie poziomu nauczania, co oczywiście w głównej mierze było – i jest – również w wielkiej mierze zasługą kadry naukowej. Sumarycznie efekt jest taki, że od wielu już lat w rankingach polskich akademii wychowania fizycznego ta katowicka znajduje się bezapelacyjnie na pierwszym miejscu.
Trzeba zatem mówić o systemie naczyń połączonych, w którym Krzysztof Nowak zajmował poczesne miejsce. Rzucił to wszystko, by objąć bardzo gorący stołek prezesa GKS-u Katowice. Umówmy się – każdy stołek prezesa klubu sportowego jest gorący, parzący wręcz, zwłaszcza jeśli wiąże się z próbą panowania nad sekcją piłkarską i innymi grami zespołowymi, a w sumie dyscyplinami, które wzbudzają wśród kibiców największe emocje. I dobre, i złe.
A w momencie, gdy Nowak obejmował stołek najważniejszego człowieka na „starej" Bukowej, sytuacja była jeszcze trudniejsza, bo wiązała się z konfliktem (delikatnie rzecz ujmując) ustępującego prezesa Marka Szczerbowskiego z kibicami. W największym skrócie u jego źródeł leżał „ostrzał" racami kibiców Widzewa i pragnienie Szczerbowskiego, by ci, którzy przyznają się do wieczystej wierności wobec katowickiego klubu i dbałości o jego dobro, spróbowali wziąć na siebie odpowiedzialność za to, co działo się i będzie dziać na trybunach. Ale nie chcieli i nie próbowali...

> *Po niespełna dwóch latach pracy prezes dostaje wypowiedzenie z rąk prezydenta miasta – jako właściciela klubu. Daje (prezydent) w ten sposób do zrozumienia, że Nowak się nie nadaje, że się nie wywiązał, że w czymś zawalił, że wpakował klub w jakieś kłopoty, a może powiedział coś nie tak, albo nie w tym momencie, co trzeba.*

Konflikt przybierał różne formy, zasadniczo jednak sprowadzał się do bojkotowania meczów GieKSy na własnym stadionie. Paradoks polegał na tym, że od strony sportowej (m.in. dwa tytuły mistrzów Polski hokeistów, taki też tytuł drużyny kobiecej, pierwszoligowe status quo piłkarzy, niezła postawa siatkarzy w PlusLidze) to były nadspodziewanie dobre lata.
A sam Szczerbowski, odchodząc z funkcji prezesa, mógł się pochwalić kilkumilionową górką na klubowym koncie. Przy okazji niestety mocno zszargał sobie nerwy.
Niewątpliwie i w przypadku Nowaka musiały być one mocno napięte, a najbardziej – jakżeby inaczej – za sprawą piłkarzy, którzy jesienią 2023 roku głównie dołowali, by odbić się wiosną tak, że wiosną 2024 świętowali awans do ekstraklasy. Nie było ich w niej 19 lat! Nadto właśnie przed kilkoma dniami zapewnili sobie miejsce w niej na następny sezon, co w połączeniu z przeprowadzką na nowy stadion powinno wywoływać uczucia w rodzaju „nic, tylko żyć i nie umierać".
I w takim właśnie momencie, po niespełna dwóch latach pracy, prezes dostaje wypowiedzenie z rąk prezydenta miasta – jako właściciela klubu. Daje (prezydent) w ten sposób do zrozumienia, że Nowak się nie nadaje, że się nie wywiązał, że w czymś zawalił, że wpakował klub w jakieś kłopoty, albo może powiedział coś nie tak, albo nie w tym momencie, co trzeba.
Przyznacie – mało czytelne to wszystko, przynajmniej dla obserwatora z zewnątrz. Napisaliśmy przed kilkoma dniami, że najprawdopodobniej nie kompetencje o takich rozstrzygnięciach decydowały, a polityka, jakieś ciche wewnętrzne ustalenia lub układy, niewykluczone, że i czyjeś interesy i ambicje.
Niespokojne i niepokojące to być powinno, zwłaszcza oczywiście dla katowickich kibiców. Te uczucia są usprawiedliwione przekonaniem, że tam, gdzie spokój i stabilizacja, tam też łatwiej o sukcesy. A tam, gdzie jest miotanie się od ściany do ściany, tam też trudno o osiągnięcie zamierzonych (wymarzonych) celów.
Jakkolwiek spojrzeć, Krzysztof Nowak może odejść z Bukowej (starej i nowej) z podniesioną głową. Na AWF-ie na pewno już na niego czekają.

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

Dlaczego Nowak? **Bo tak!**

Im dłużej żyję, tym częściej dochodzę do wniosku, że kwestia tego, czy ktoś pnie się po szczeblach kariery – lub z drugiej strony, drabina wciąż się pod nim załamuje lub spada nagle w czeluść zawodowego niebytu – nie zależy w najmniejszym stopniu od jego kompetencji, osiągnięć czy przydatności. Zależy zaś od tego, czy uśmiecha się przymilnie do ważnego dyrektora (naczelnika / prezesa /menedżera / prezydenta), czy potakuje mu, kłania się w pas lub najlepiej trzy razy dziennie składa czołobitne pokłony. I jeszcze najlepiej jak wszystkie własne osiągnięcia i nowatorskie pomysły oddaje anonimowo pryncypałowi w ramach wdzięczności do wszechstronnego wykorzystania już pod jego szyldem, rozgłaszania w świecie i spijania śmietanki.
Właśnie odwołany z funkcji prezesa GieKSy Krzysztof Nowak przekonał się o tym dobitnie, bo też pomimo niekwestionowanych osiągnięć w zarządzaniu sportowymi przedsiębiorstwami, nigdy nie gryzł się w język i nie jest typem karierowicza, który swoim przełożonym smaruje i liże.
Teoretycznie samorząd – jako właściciel klubu, miejskiej spółki – może zrobić w nim wszystko, włącznie ze zmianą na najwyższym stołku; podobnie jak inny właściciel, którym byłby prywatny przedsiębiorca / biznesmen / straganiarz – może zrobić wszystko w swojej firmie, czy to jest wielka międzynarodowa korporacja, czy kiosk z pietruszką. Tylko że samorząd – a zatem jego przedstawiciele – pochodzi z wyboru obywateli / podatników, więc wypadałoby przynajmniej poinformować ich o powodach takiej zmiany. W Katowicach niczego tłumaczyć nie muszą. „Bo taki jest przywilej władzy" – miał wydać wyrok doktor Krupa zdumionemu Nowakowi. I w wywiadzie dla „Sportu" mówi bez ogródek: „Tak, jak powołałem Krzysztofa Nowaka na prezesa, tak też mogę go odwołać bez podania przyczyny"... Arogancja i buta władzy w Katowicach sięga już poziomu hiperordynarnego.

> *Oczami wyobraźni widzę, jak pomiędzy kolejnymi uściskami dłoni i naradami o drogach, parkingach, mieszkaniach czy szpitalach Marcin Krupa pochyla się z troską nad składem GieKSy, analizuje wykop bramkarza Kudły, ruchliwość stopera Jędrycha, przegląd pola rozgrywającego Kowalczyka i strzał napastnika Bergiera, a następnie dzwoni do trenera Góraka, razem ustalają skład na najbliższy mecz, a prezydent na do widzenia z triumfem komunikuje: „Rafał, a paski z wypłatą macie już na mailach, przekaż piłkarzom!".*

Dymisja Nowaka jak w soczewce odbija wszystkie patologie związane z zarządzaniem zawodowym klubem sportowym przez samorządy lokalne. Powód formalny dymisji, który prezydent Krupa podał w wywiadzie z Kacprem Janoszką (patrz strona 6), czyli „niestaranność w składaniu dokumentacji potrzebnej do pozyskiwania dotacji z miasta na działalność klubu", włóżmy między bajki. Podobnie jak śmieszne 5 milionów długu w bilansie rocznym za 2024 rok albo – jak stwierdził Krupa w innym wywiadzie – „potrzebę bardziej dynamicznego rozwoju" GieKSy.
Gdy wsłuchać się w Krupę, jedna rzecz uderza najbardziej. Otóż przypisuje on sobie wszystkie zasługi: to on wszystko zbudował, to on ściągnął piłkarzy, to on zaufał trenerowi Górakowi, to on niemalże uratował go z szafotu przed „złym" i niecierpliwym Nowakiem, który po awansie do ekstraklasy przypisał sobie nieuprawnione zasługi, a to przecież on zrobił, Krupa, on i tylko on! Oczami wyobraźni widzę, jak pomiędzy kolejnymi uściskami dłoni i naradami o drogach, parkingach, mieszkaniach czy szpitalach prezydent Krupa pochyla się z troską nad składem GieKSy, analizuje wykop bramkarza Kudły, ruchliwość stopera Jędrycha, przegląd pola rozgrywającego Kowalczyka i strzał napastnika Bergiera, a następnie dzwoni do trenera Góraka, razem ustalają skład na najbliższy mecz, a prezydent na do widzenia komunikuje: „Rafał, a paski z wypłatą macie na mailach, przekaż piłkarzom!". Doktor Krupa zapomniał tylko, że choć rządzi Katowicami od lat 11 (!), dopiero Nowakowi, przed rokiem, po prawie dwóch dekadach, „spadła z nieba" ekstraklasa. No ale ojciec sukcesu może być tylko jeden i nazywa się Krupa. Trudno z nim zmieścić się w windzie, bo są tam już on i jego ego.
Tymczasem giermek zawalił – jakieś papierki, dokumentacja, wnioski, to tak strasznie dyskwalifikuje... Wieść gminna niesie, że chodzi jednak o zupełnie inną dyskwalifikację – nielojalność Nowaka wobec swojego mocodawcy. Były już prezes ośmielił się otóż swego czasu zaproponować – publicznie, pod własnym nazwiskiem – by patronem nowego stadionu został Jan Furtok, pomysł dodajmy bezdyskusyjny. No ale znowu: przecież wszelkie najwspanialsze pomysły i idee muszą wyjść tylko ze światłego umysłu prezydenta Krupy (pamiętajmy, Górak...). Tymczasem jakiś giermek odważył się wyjść przed szereg – O! Zniewaga!
Jak można było antycypować i wyartykułować przyszły pomysł prezydenta, który publicznie w słusznym czasie ogłosić miał tylko i wyłącznie doktor Krupa?!
I Nowak prawdopodobnie był tylko pionkiem w precyzyjnej i rozległej rozgrywce – wymianie klocków w samorządowej układance, której zwykły śmiertelnik nie jest w stanie na chłopski rozum ogarnąć. Nie ma sensu opisywać, kto za kogo i co musiał objąć, by zniknął Nowak (znajdziecie państwo w sieci), ten „bardzo fajny człowiek" (za „Sportem"), wręcz „doskonały" (cytuję Krupę za katowice24.info)... Ale – jak mawia prezydent – „trzeba być twardym w życiu i przyjmować różne decyzje", najlepiej z pokorą, bez pytań, i odmaszerować. A już zwłaszcza, jak wykopie Cię domniemany autor wszystkich twoich sukcesów. Dlaczego? Bo tak.

Sport 71e388c8b7

Japonka z marzeniami

Mao Saigo wygrała pierwszy tegoroczny turniej wielkoszlemowy – The Chevron Championship. Wyrwane w pięcioosobowej dogrywce zwycięstwo to pierwszy triumf LPGA 23-letniej golfistki.

Wszystko, czego potrzebowała Tajka Ariya Jutanugarn to par na ostatnim dołku. Stała tuż pod trybuną słynnego dołka par 5, na polu projektu Jacka Nicklausa w The Club at Carlton Woods. Miała do wykonania długie, jednak stosunkowo łatwe zagranie. Idealnie byłoby posłać piłkę gdzieś w okolice oddalonej o kilkanaście metrów flagi, skąd w dwóch puttach musiała trafić do dołka. Prosta sprawa. Co robi Ariya? Gra szokujące uderzenie, które w zasadzie trudno nawet nazwać uderzeniem. 29-letnia zwyciężczyni dwóch turniejów wielkoszlemowych w zasadzie nie trafia w piłkę, po uderzeniu w ziemię przemieszczając ją może na jakiś żwawy centymetr! Wykonała klasyczną „żabkę" i w efekcie zamiast para na tym dołku, kończyła z bogeyem. Z -8 zrobiło się -7 i zamiast zwycięstwa musiała szykować się do pięcioosobowej dogrywki, w bardzo międzynarodowym składzie. Oprócz niej znalazły się tam jeszcze: Chinka Ruoning Yin, Koreanka Hyo Joo Kim, Amerykanka Lindy Duncan i Japonka Mao Saigo.

Fot. Facebook LPGA

Mao Saigo w gustownym szlafroku tradycyjnie przyznawanym mistrzyni The Chevron Championship.

Rekordowa dogrywka

Sama dogrywka, podczas której w najlepsze trwała parada pomyłek, też była widowiskiem zdecydowanie niecodziennym – i to nie tylko z powodu liczby biorących w niej udział pretendentek do tytułu. Na dołku par 5, z czyhającą przed greenem wodą, tylko trzy zawodniczki były w stanie atakować drugim uderzeniem, dwie wybrały opcję bezpieczną. Ariya, Ruoning i Mao atakowały, Lindy i Hyo były bardziej konserwatywne. Wszystkie suchą stopą znalazły się po drugiej stronie, na greenie lub blisko niego, a zdecydowanie najlepszym zagraniem popisała się 22-letnia Chinka, która drugim strzałem umieściła piłkę niecałe 4 metry od dołka. Wszystkie trzy szanse na eagle'a spaliły na panewce. Spoza greenu nie trafiły Ariya i Mao, spudłowała również Ruoning. Wszystko sprowadziło się więc do tego, która z dziewczyn zdoła jednak wycisnąć z tej sytuacji chociaż birdie. Najpierw z bliska nie udało się to Tajce, później swoją szansę zaprzepaściła Chinka, aż wreszcie to Japonka zdołała z półtora metra wtoczyć piłkę do dołka!

„Moim marzeniem było zdobycie tego tytułu" – powiedziała szczęśliwa Saigo. „To mój pierwszy raz, kiedy wygrałem ten turniej. Udało mi się zrealizować marzenie i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa".

Był to jej pierwszy triumf LPGA, dzięki któremu została dopiero czwartą zawodniczką w historii, która w kolejnym sezonie po zdobyciu honorów Debiutantki Roku, sięgnęła po pierwsze trofeum wielkoszlemowe! Wcześniej sztuki takiej dokonały tylko: Lydia Ko - Amundi Evian Championship 2015, Sung Hyun Park - KPMG Women's PGA 2018, Jin Young Ko - Chevron Championship i Amundi Evian Championship 2019.

Japońska potęga

Saigo jest już trzecią Japonką, która w ciągu ostatnich dwóch sezonów zwyciężyła w turnieju Wielkiego Szlema, dołączając tym samym do Yuki Saso, która w czerwcu ubiegłego roku wygrała US Women's Open w Lancaster Country Club, i Ayaki Furue, która zdobyła swojego pierwszego Szlema miesiąc później, podczas The Amundi Evian Championship we Francji. Od 2019 roku Japonki sięgały w sumie pięciokrotnie po trofea wielkoszlemowe. Pozostałymi zwyciężczyniami są Hisako „Chako" Higuchi - podczas LPGA Championship w 1977 roku, Hinako Shibuno – 2019 Women's British Open i Yuka Saso, która US Open wygrywała nie tylko rok temu, ale też trzy lata wcześniej. Saigo była bardzo dumna, mogąc dołączyć do tak zacnego grona rodaczek.

„Moje poprzedniczki również zdobyły tytuły wielkoszlemowe i naprawdę myślałam, że koniecznie muszę je gonić" - powiedziała Saigo. „Ale zamiast wywierać na siebie zbyt dużą presję, chciałam uszanować ten proces i tylko konsekwentnie iść naprzód. To prawda, że moje poprzedniczki utorowały mi drogę, ale chciałam też być sobą i grać jak najlepiej w tym turnieju".

Duncan, Jutanugarn, Kim i Yin zajęły ex aequo drugie miejsce, co prawdopodobnie chętnie przyjęłyby w ciemno, gdyby zaproponowano im to na początku tygodnia w Teksasie. Mając bodaj największe doświadczenie w tego typu sytuacjach, Jutanugarn mogła być najbardziej rozczarowana tym, że nie dorzuciła do swojej listy trzeciego Majora, po 2016 Women's British Open i 2018 US Women's Open, zwłaszcza zważywszy na okoliczności w jakich trafiła do najbardziej obleganej dogrywki w historii kobiecych turniejów wielkoszlemowych.

Trzy zawodniczki zajęły szóste miejsce: Sarah Schmelzel, członkini amerykańskiej drużyny Solheim Cup 2024, Haeran Ryu, Rookie of the Year 2023 i Jin Young Ko, mistrzyni Chevron Championship 2019. Cztery zawodniczki zajęły miejsce dziewiąte, a broniąca tytułu i aktualna numer jeden światowego rankingu, Nelly Korda, była dopiero czternasta.

Golfowa majówka

LPGA przeniósł się w tym tygodniu na inauguracyjny Black Desert Championship. Swoje rozgrywki kontynuuje również LIV Golf i Adrian Meronk. Po ubiegłotygodniowym zwycięstwie w Meksyku Chilijczyka Joaquína Niemanna i najsłabszym występie Adriana w saudyjskiej lidze, który zajął tam 52. miejsce, liga przenosi się do Korei. Pierwsza transmisja LIV Golf Korea w piątek, od czwartej rano, w Golf Zone. Od czwartku trwa również rywalizacja w turnieju PGA Tour - THE CJ CUP Byron Nelson. Transmisje w Eurosporcie 2 i na platformie MAX.

Kasia Nieciak

Fot. Facebook LPGA

Japonka długo nie mogła uwierzyć w to, że osiągnęła wielki sukces.

Fot. Facebook LPGA

Tradycją tego turnieju jest szalona kąpiel zwycięskiej ekipy w umiejscowionym przy 18. greenie stawie znanym jako „Poppie's Pond".

Sport 71e388c8b7